



ANASTASIA NOWYCH

AllatRa

Warszawa 2023



Kluczową książką Anastazji Nowych, w której przedstawione są fundamentalne wiedze o świecie i człowieku, jest książka „AllatRa”. Oryginał tego dzieła, jak i inne książki Anastazji Nowych, zostały napisane w języku rosyjskim. Należy rozumieć, że wszystko, co zostało przetłumaczone w tych książkach na inne języki, nie jest oryginałem jako takim. Są to raczej tłumaczenia znaczeń i rozumień osób, które dokonują tych tłumaczeń, starając się przekazać te informacje innym ludziom. Prawdziwie poznający czytają książkę „AllatRa” tylko w oryginale, aby zrozumieć nie tylko jej pierwotny sens, ale także imponującą moc i ducha prawdy tej książki.

© A. Nowych, 2013



Krzyk Anioła spowitego w odzież albo cierpienie człowieka z Aniołem zamiast duszy

Dla kogo, po co piszę te strofy? Pewnie dla samego siebie. Przecież przebywając latami w świętym miejscu, tylko dwukrotnie zostałem rozpoznany, i to z woli Boga, przez ludzi z Duszą wyzwoloną od umysłu. Rozum człowieka – kamień potknięcia, a raczej cała skała stojąca przed Duszą. Nie można jej ani obejść, ani przeskoczyć. A w górę wspinać się po ostrych skałach, obdzierając paznokcie do krwi, i spadając z powrotem w dół ze śliskich półek ze słodyczą umysłu, i znowu wstawać, nabrawszy sił duchowych, znów się czołgać... Nie każdemu jest to dane. Przecież u podnóża góry jest tak pięknie, przytulnie, słodko i ciepło. Rozum z materii stworzy iluzję wszystkiego, czego tylko zechcesz. Bylebyś tylko pragnął. Pragnął miłości ziemskiej z ciepłym ogniskiem domowym, dzieci jako przedłużenia rodu, bogactwa, sławy – wszystko jedno, tylko żebyś pragnął. Pragnął, pragnął, a wszystko będzie dane... W iluzji jednej lub drugiej, mniejsza z tym, tylko żebyś chciał. Żebyś chciał! Chciał doczesności...

„Ale to jest skomplikowane” – mówi wielu. Nie, to nie jest skomplikowane. Ja wiele razy wdziewałem tę szatę. Chodziłem z laską bezkresną drogą, żywiąc ciało tylko tym, co znalazłem. I byłem carem, i rządziłem narodami, których nie da się zliczyć. I za każdym razem odzież ta mnie uciskała, ograniczała i przeszkadzała w życiu. Trzęsa się od strachu i chorowała, i jak u wszystkich na początku za dużo chciała, dopóki jej nie poskromiłem. Ten dziki zwierz, z którego utkano całą odzież, boi się tylko gospodarza – Duszy. Ale wielu boi się Duszy więcej aniżeli zwierza – Duszy, która im przeszkadza żyć, jak mnie przeszkadza w życiu odzież. Zrozumieć takich ludzi ja nie mogę. Zamieniać całą Wieczność na chwilę? Czy to ma sens? Cierpieć w objęciach skóry zwierza, służyć spodniom, które



starzeją się dzień za dniem. I to jest życie? Życie jest nieskończone! W nim nie ma cierpienia, ono się nie rwie, przecież niemożliwe jest znosić Duszę. A odzież Domu nie ma, jest przecież tylko spiżarnia, w której chwilowo się chroni. Prawdziwy Dom ma tylko Dusza! I to właśnie Dusza, dążąc do Wieczności, tworzy to poczucie Domu, którego całe życie szuka człowiek.

Rigden Dżappo



Przez lata od wydania pierwszych książek wydarzyło się wiele spraw, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że prawdziwe pragnienie jednego człowieka może pomóc ludziom tylko w połączeniu z jego realnymi działaniami oraz samodoskonaleniem, co przynosi zadziwiające owoce. I nawet nie tyle chodzi o książki jako lektury, ile o zrozumienie i praktyczne zastosowanie zawartej w nich Wiedzy. Książka jest środkiem przekazywania Wiedzy. Wiedzy nie w znaczeniu „własności” albo „własnego wniosku”, a w rozumieniu Mądrości, przychodzącej z góry i ujawniającej się w historii. Mądrości jako Otwartych Wrót, przez które wchodzi się w ten zadziwiający stan duchowości, z którego przychodzi olśnienie od Tego, Kto stworzył wszystko. Tej Mądrości, która zawsze była, jest i będzie, nawet gdy pamięć o jej ludzkich przewodnikach pokryje się pyłem stuleci.

Właśnie ta Mądrość – prawdziwe ziarno kiełkuje w człowieku, pomagając mu wyzwolić swój rozum z głębin ludzkich strachów, z mrocznych labiryntów splecionych myśli, przewyciężyć materialne myślenie, odkryć dla siebie bezgraniczny obszar poznania Prawdy. Pomaga wywyższyć się ponad przyziemne „ja”, zobaczyć świat z wysokości duchowego olśnienia bez uprzedzenia i materialnych ograniczeń. Mądrość daje człowiekowi szczerłość i ukierunkowanie, wzbogaca rozumieniem, podwyższa jego odpowiedzialność za duchową jakość życia.

Ta wieczna Mądrość dla duchowego człowieka jest jak pożywna wilgoć, dzięki której z dobrego nasienia dojrzewa soczysty kłós. Pozwala ona uświadomić sobie, na czym polega podstawa ludzkich problemów oraz polepszyć atmosferę duchowego życia. Daje podstawowe *klucze* do zrozumienia skomplikowanej rzeczywistości człowieka i świata, służy jako źródło do stworzenia unikalnych warunków ustanowienia przez



człowieka twórczego Duchowego społeczeństwa w okrutnym świecie materialnego Zwierzęcego rozumu. Wieczna Mądrość pozwala człowiekowi przeobrazić się duchowo, poznać utajoną treść przeszłych i nadchodzących wydarzeń. Mądrość ta, to twórczy pierwiastek, który On stworzył, otwierający każdemu, kto Ją przyjmie, drogę do Jego Wieczności.

Rigden: Jest istotna różnica między tymi, którzy zadają pytania zrodzone w umyśle, a tymi, którymi porusza pragnienie poszukiwania Prawdy. W ludzkim świecie uczą tylko rozumu, pamięci, logicznej wiedzy. By poznać Prawdę, potrzebne jest opanowanie wyższego stopnia samodoskonalenia, świadomości i rozumienia tych głębokich duchowych uczuć, które wyłaniają się z Duszy. Przecież duchowe doświadczenie znajduje się poza zasięgiem rozumu...

Anastazja: Tak, mówił Pan o tym wcześniej, ale dopiero teraz, po latach codziennej pracy nad sobą, kiedy zaczęłam odczuwać i wszechstronnie pojmować informacje, zrozumiałam w praktyce, czym jest doświadczenie duchowe znajdujące się poza granicami umysłu. I w tym tak bardzo pomogło mi duchowe zrozumienie świata i siebie, dzięki tej wyjątkowej Wiedzy, która przychodzi na świat przez Pana.

Nie minęło tak wiele lat od dnia pojawienia się pierwszych ksiąg, w których były przekazane ludziom duchowe ziarna Mądrości. Ludzie nie tylko przyjęli książki z wdzięcznością. Dusze wielu z nich, jak przez kogoś dotknięte struny, stykając się z tą Mądrością, wydają niesłyszalny, uroczysty dźwięk. Nawet więcej: książki te zmuszają do wahania się podczas dokonywania wyboru również i tych, w których świadomości dominuje Zwierzęcy pierwiastek. Ludzie zaczęli z większą gorliwością pracować nad sobą, starać się kontrolować swoje myśli, rozumieć kierunek ruchu w swoim rozwoju, istotę swoich duchowych potrzeb, widzieć wieczne ziarna



tradycyjnych religii. Czytelnicy tych książek nie tylko zaczęli się budzić – oni zaczęli duchowo wzrastać. I to pokazuje ewolucja ich pytań. Pierwsze pytania, które zwykle w pośpiechu rodzą się u większości czytających – to pytania od umysłu ludzkiego: „Czy naprawdę istnieją główni bohaterowie książek, czy jest to wymysł, czy prawda, szczególnie główny bohater Sensei?” (Rigden ciepło się uśmiecha). Inni ludzie, przepełnieni wewnętrzną duchową radością, śpieszą się, żeby zadać pytanie w szablonowym formacie konsumpcyjnego myślenia: „Przeczytałem nową książkę, kiedy pojawi się następna?”. Kolejni natomiast próbują zajmować się podanymi w książkach duchowymi praktykami, w istocie nie zmieniając swoich materialnych priorytetów. Dlatego ciągle znajdują się w stanie sprzeczności z samym sobą, a pytania, które zadają, mają taki sam charakter, na przykład: „Zajmuję się praktykami duchowymi, ale żaden cud się nie dokonuje i nic w życiu się nie zmienia”.

Rigden: Człowiek ma podwójną naturę. Rozum człowieka może łatwo przemieszczać się z jednej skrajności w drugą, tworząc w nim w taki sposób nieporozumienie i niestabilność. To, co jest na zewnątrz, jest tylko odbiciem wnętrza człowieka.

Anastazja: Jednak są i tacy, którzy przeniknęli głęboką Wiedzę. I to od podstaw zmieniło ich życie. Nie potrzebują dowodów oczywistego pierwszeństwa ducha nad logiką umysłu. Są stanowczy w swoich życiowych wyborach. Tacy ludzie mają czystą Duszę, ich świadomość nie ugrzęzła w szablona egocentryzmu świata i osobistych wątpliwości. Podobnie jak kwiaty lotosu, przy oświeceniu ich promieniami słońca chylą się ku Światłu. Dlatego jakoś pytań o wnętrze człowieka, które zadają, jest całkowicie *inna*. Ich pytania wychodzą nie z logiki, nie od ludzkiego rozumu, a z głębokich



uczuc, jakby odbywało się niewidoczne porozumienie pomiędzy Duszami.

Rigden: Zwłaszcza że głębokie uczucia to osobny język, który różni się od ludzkiego. Kiedy człowiek przewycięża w sobie zwierzę i pracuje nad sobą każdego dnia, rozwija się duchowo, przekształca się jako ludzka istota, staje się oświecony. Kiedy człowiek rozwija się duchowo, napotyka pytania swojego rozumu. Doświadczenie duchowych praktyk daje mu świadomość, że materialny mózg jest ograniczony w swym postrzeganiu i należy do ciała, a ciało jest ułomne i skończone. Dusza znajdująca się w nim jest niewidoczna, ale wieczna. On rozumie, że doświadczenia uczuć nie można dokładnie wyrazić słowami pochodzącymi od umysłu. Przecież praktyki duchowe to tylko instrumenty, pomagające odkryć, poznać i rozwinąć głębokie uczucia człowieka, za pomocą których odbywa się jego obcowanie z Wyższymi z Zaświatów w ich języku – języku głębokich uczuć. Dlatego o tym co boskie wprost nie da się opowiedzieć, ponieważ jakakolwiek myśl będzie tylko alegorią. Albowiem boskie – to *inny* język, język nie rozumu, ale głębokich uczuć, który rozumie Dusza każdego. To właśnie jest jedyny język Dusz ludzkich. To właśnie jest język Prawdy.

Anastazja: Tak, podobnych doświadczeń naprawdę nabywa się wraz z praktyką. Zrozumiałam, że jest istotna różnica pomiędzy skojarzeniami pochodzącymi od umysłu i rozumieniem właśnie poprzez głębokie uczucia. Trudno wyrazić swoje doświadczenie za pomocą słów. Chociaż ludzie, którzy są na tej samej duchowej fali co ty, rozumieją cię bez słów.

Rigden: Pytanie, jak podzielić się swoim duchowym doświadczeniem i wyjaśnić ludziom prawdziwą Rzeczywistość, niepokoiło od zawsze tych, którzy poznali Prawdę. Treść osobistego duchowego doświadczenia trudno wyrazić za pomocą słów, przecież to jest doświadczenie poznania



całkowicie *innego świata*, który różni się od materialnego. Inaczej mówiąc, wszystko, co powiesz, zostanie przyjęte za pomocą materialnego myślenia przez pryzmat doświadczeń tego świata, a znaczy to, że zostanie nieprawidłowo rozumiane albo zniekształcone w postrzeganiu. W dodatku z tysięcy słuchających realnie usłyszą tylko jednostki. Dla reszty nie będzie to pożyteczne. **Przecież płaszczyzny Rzeczywistości znane są tylko temu, którego Oko ją obserwuje.**

Anastazja: Są również czytelnicy z bogatym życiowym doświadczeniem. Jak na ludzkie standardy, wiele rzeczy w życiu im się udało, sporo osiągnęli, uzyskali możliwość dokonania zmian w otaczającym ich świecie. Wiedza dotknęła ich Duszy, lecz rezonans od styczności z wyuczonym umysłem nie daje im spokoju. I chociaż zadają pytania wychodzące z logiki, opartej na ich życiowym doświadczeniu, to istota tych pytań wywodzi się z własnej duchowości. Odczuwa się, że ci ludzie chcą znać odpowiedź nie z powodu próżności umysłu, ale z potrzeby zmiany świata na lepsze. Jedno z takich pytań, które chcę Panu zadać, uznałam za tak ważne i aktualne, ponieważ odpowiedź na nie może całkowicie zmienić światopogląd ludzi i wpłynąć na globalny wybór cywilizacji. Pytanie jest takie: „Czy jest taka Wiedza, której ludzie nie mogą zastosować w wojennych celach, ale potrafi wstrząsnąć oficjalnymi naukami i przywieść dociekliwy umysł do bezpośredniego naukowego udowodnienia *pochodzenia materialnego świata od Świata Duchowego, a więc stworzonego świata przez Boga?*”

Rigden: Tak, widzę, że to pytanie jest zadawane przez człowieka, który pragnie Prawdy... No cóż, jeżeli ludzie zadają takie pytanie, znaczy, że nadszedł czas, aby na nie odpowiedzieć. Tak, taka Wiedza istnieje. Ona odnosi się do dziedziny astronomii, zwłaszcza astrofizyki, która bada



zjawiska w przestrzeni kosmicznej, ewolucję i współdziałanie ciał kosmicznych oraz ich systemów. Biorąc pod uwagę to, że na obecnym etapie rozwoju w astrofizyce wykorzystuje się nowe odkrycia współczesnej fizyki, stosuje się ostatnie zdobycze naukowo-technicznego postępu, więc informacje, którymi będzie wzbogacana – będą one sprzyjały rozwojowi samej fizyki jako nauki, która bada ogólne zasady zjawisk przyrody. A jeżeli ludzie dosyć głęboko wnikną w zasady fizyki, będą mogli przejść naukową drogą do realnych dowodów pierwotności świata Duchowego i drugorzędności świata materialnego. Zmieni to jakość i sens życia ludzi oraz otworzy jeszcze jedną drogę do poznania Prawdy, a zwłaszcza – przez naukę.

Anastazja: Ta Wiedza naprawdę byłaby bardzo aktualna. O ile mi wiadomo, astrofizycy próbują badać ewolucyjne problemy i odpowiedzieć na odwieczne pytania: „Co było?” i „Co będzie?”. Jednak, nie zważając na współczesny skok nauki, ludziom dość trudno jest to zrobić. Składa się na to wiele przyczyn. Wiadomo, że dzisiaj informacja o gwiazdach w wielu przypadkach opiera się na analizie spektralnej promieniowania elektromagnetycznego ciał niebieskich. Czyli na informacji, która została uzyskana dzięki badaniu słabych potoków fal elektromagnetycznych docierających na Ziemię, i których źródłem są ciała niebieskie. I to wszystko oprócz widocznego światła – fale radiowe, podczerwone, ultrafioletowe, rentgenowskie promieniowanie, promieniowanie gamma – to są fale elektromagnetyczne z różnorodną długością fali, która jest większa albo mniejsza niż fala promieni widoczna ludzkim okiem. Zresztą jakie przyrządy ludzie wynaleźli dzięki ostatnim osiągnięciom nauki, takie właśnie wyniki zobaczyli.



Rigden: Wśród kosmicznego oceanu mnóstwa fal różnorodnej natury te wiadome współczesnej nauce fale elektromagnetyczne zajmują w spektrum tylko niewielki obszar promieniowań.

Anastazja: Na tym właśnie polega problem. Przecież praca współczesnych astrofizyków podobna jest człowiekowi, który próbuje dowiedzieć się, czym jest cały obecny świat, ale przy tym zagląda przez wąską szczelinę, która pokazuje zaledwie ograniczony odcinek, przeszłości, i to dalekiej, a nie terażniejszości, nie mówiąc już o przyszłości. Jeżeli zadać pytanie „Co to jest światło?” zgodnie ze współczesną nauką, to odpowiedź będzie taka, że w wąskim znaczeniu tego pojęcia są to fale elektromagnetyczne w interwale częstotliwości, które są widziane ludzkim okiem, a w szerokim znaczeniu – promieniowanie optyczne. Biorąc pod uwagę, że naukowcy mają wiedzę o prędkości światła, nie dziwi to, że widzą wiele zjawisk związanych z gwiazdami, które już dawno się wydarzyły. To znaczy, w rzeczywistości postrzegają procesy, które odbywały się miliony lat temu...

Rigden (z uśmiechem): No tak... kiedy rodzaju *homo sapiens* jeszcze nie było na tej planecie.

Anastazja: Interesujące... Uczeni uważają, że współczesny człowiek pojawił się nie później niż 40 tysięcy lat temu, a pierwsi „wiarygodni” Homo jako przedstawiciele rodzaju ludzkiego na Ziemi – około 2 milionów lat temu. A jeżeli uwzględnić, że światło na przykład od galaktyki Andromedy jako jednej z najbliższych galaktyk dociera do nas dłużej niż 2 miliony lat, to w rezultacie my widzimy nie to, co jest teraz, a to, co było wtedy, kiedy na Ziemi nie było nawet śladu obecności człowieka.

Rigden: Całkiem słusznie. A cóż tam mówić o dalekich pozagalaktycznych obiektach? Ludzie widzą je w tym stanie, w



którym były miliardy lat temu. Gwiazdy, niech nawet te najmniej trwałe, istnieją o wiele dłużej w porównaniu z przykładowo ludzką cywilizacją. Już nie mówię o zwykłym człowieku, który przez swoje przelotne istnienie w jakości „podmiotu rozumnego” dość często nawet nie rozumie swojego prawdziwego przeznaczenia, już nie mówiąc o czymś większym. Jego życie jest jak mgła: pojawia się na chwilę i od razu znika...

Do tego sama ludzkość odnosi się do szybko ginących cywilizacji. Chociaż ludziom dają okresowo Wiedzę, w większości przypadków, gdy tylko ta Wiedza pojawia się w świecie, od razu zaczynają ją wykorzystywać do zdobycia władzy wobec innych. To akurat jest wybór ludzki na korzyść Zwierzęcego pierwiastka. Niewielu osobom udaje się użyć tej Wiedzy dla swojego rozwoju duchowego. **Rezultat wyboru podobny jest do wody, która przyjmuje formę tego czy innego naczynia.**

Anastazja: Niestety, to można obserwować i w dzisiejszej cywilizacji, gdzie człowiek znajduje się w niewoli swoich zgubnych namiętności. Niezbyt odległy przykład: okołoziemski kosmiczny obszar zaczęto badać od razu po tym, jak stworzono balistyczną raketę i jądrową bombę.

Rigden: Jeżeli ludzkość globalnie nie zmieni swoich priorytetów myślowych w stronę duchową, to cywilizację czeka smutny los. Takie cywilizacje z reguły nie są długowieczne i istnieją w relatywnie krótkich okresach, ponieważ same siebie niszczą w wojnach.

Anastazja: Tak, sto lat i tysiąc to nic w porównaniu z wiekiem Wszechświata. Oczywiście, że nawet nie mówi się o żadnej globalnej, praktycznej obserwacji kosmicznych obiektów przez śmiertelnego człowieka.



Rigden: Życie człowieka jest jak chwila, to prawda. Jednak człowiek – to znacznie więcej niż tylko ciało. Dlatego wiele informacji dano ludziom pierwotnie, przede wszystkim o zjawiskach niewidocznych dla ludzkiego oka. Czyli ludzie od dawna wiedzieli o budowie świata, Wszechświata, jak również o wielowymiarowości człowieka oraz o jego istocie i przeznaczeniu. Drugim pytaniem jest to, w jaki sposób ta Wiedza była uzurpowana przez ludzkie Ego, zniekształcana nie do poznania przez ograniczony materialny rozum, i w jakim stanie zachowała się do czasów obecnych.

Anastazja: Niestety, jakby intencjonalnie, w naszych czasach cała ta dawna wiedza narodów świata jest przedstawiana ludziom jako mitologia i dawne „prymitywne wierzenia”. A „niezręczne fakty”, które świadczą o posiadaniu tej wiedzy przez dawnych ludzi, o której do niedawna nie wiedziała nawet współczesna nauka, nie podlegają komentarzom. Cała nauka opiera się wyjątkowo na fundamencie materialistycznego myślenia. W tej samej astrofizyce do badania kosmicznych zjawisk często wykorzystuje się analityczne metody do budowy modeli, teorii i predykcji.

Rigden (uśmiecha się): Na skrzypiącym wozie wyłącznie materialistycznego światopoglądu w prawdziwej nauce daleko nie zajedziesz. Prędzej czy później jednak prawdziwy naukowiec osiągnie takie horyzonty naukowe, które sprawią, że dotychczasowe filary, na których opiera się cały łańcuch ludzkiego rozumowania, staną się bezużyteczne. Dzisiaj ludzie dość często próbują wyjaśnić to, co jest niewidoczne, na przykładach tego, co jest widoczne. To prowadzi do „nieszczęścia z powodu mądrości”, gdyż w wielu przypadkach teorie nie pasują do przypadkowo odkrytych faktów. Ci sami naukowcy do dziś nie mają jasnego pojęcia o tym na przykład, czym naprawdę jest prąd elektryczny, czym jest grawitacja albo



czarna dziura. Niemniej wykorzystują te pojęcia. Jednak aby globalnie zrozumieć i wniknąć w istotę tych zjawisk, trzeba mieć fundamentalnie *inne* rozumienie świata, które różni się jakościowo od materialnego światopoglądu.

Anastazja: Rozumienie zjawisk ze Świata Duchowego?

Rigden: Dokładnie tak.

Anastazja: Mówił Pan kiedyś, że „Wszechświat jest na tyle wielki, że nie może zmieścić się w świadomości człowieka. Jednak nie istnieje takie miejsce, gdzie można byłoby w niego włożyć najcieńszą medyczną igłę tak, żeby jej koniuszek o nic się nie oparł i z niczym się nie zetknął”.

Rigden: I tak jest naprawdę. Odpowiadając na zadane pytanie, otrę się tylko o niektóre bardzo ważne tematy astrofizyki, oczywiście w zrozumiałej dla człowieka formie. Jednak **rozumienie istoty tego, o czym mowa, jest w stanie dać ludziom nauki globalnie *inne* spojrzenie na światowy układ.**

Zacznę od szablonowej dla dzisiejszego wykształconego rozumu współczesnej teorii-przypuszczenia o Wielkim Wybuchu, który miał miejsce zdaniem uczonych przy narodzinach Wszechświata. Tę popularną hipotezę argumentują oni zasadami termodynamiki. Według tego przypuszczenia Wszechświat został sprowadzony do jednego punktu, a po Wybuchu pojawiły się obiekty o masie około miliarda ton i o rozmiarze protonu.

Anastazja: Mówi się, jaki jest ich obecny stan wiedzy, takie wysuwają argumenty. Uczeni sądzą, że dość dobrze opanowali ten dział fizyki, który bada zasady równowagi termodynamicznej i przetwarzanie ciepła na inne rodzaje energii. Termin „termodynamika” w tłumaczeniu z greckiego bardzo dobrze charakteryzuje sprzeczki uczonych: „therme” –



„żar”, „ciepło”; „dynamikos” – „silny”. Tam każda dyskusja jest pełna ognia i żaru.

Rigden: Żarliwa mowa to jeszcze nie nauka, jedna burza to jeszcze nie pora deszczowa. Silny w sprzeczce cieszy się zwycięstwem jednego, a *posiadający wiedzę* zdobywa zwycięstwo dla tysięcy.

Anastazja: O ile mi wiadomo, we współczesnej nauce współzależność „silnych” i „tych, którzy wiedzą” jest katastrofalna w sensie wielkiej liczby pierwszych i istotnego braku ostatnich. *Posiadający wiedzę* człowiek jest cenny w każdym naukowym zespole. Jest on jak proton (z greckiego oznacza „prōtos” – „pierwszy”) i tak samo jak ta cząstka elementarna, która zawsze ma ładunek dodatni i wchodzi w skład wszystkich jąder atomowych, na nim, można powiedzieć, opiera się cała nauka w tym zespole.

Rigden: To prawda. Spodziewam się, że Wiedza, którą ludzie otrzymają, zwiększy liczbę *znających* nie tylko w dziedzinie nauki, ale też i w społeczeństwie, zmieni rozumienie świata, w tym także to, co tyczy się pytań o pochodzenie Wszechświata. Jak już mówiłem, dzisiaj ludzie naiwnie przypuszczają, że Wszechświat był ściśnięty do wielkości punktu, a po jego „Wielkim wybuchu” pojawiły się obiekty o masie około miliarda ton i rozmiarach protonu. Przy tym to omyłkowe przypuszczenie ze strony rozumu mówi, że te obiekty są niczym innym jak mikroskopijnymi czarnymi dziurami. Niestety, muszę rozczarować zagorzałych "teoretyków", nie ma takich obiektów wielkości protonu i ważących około miliarda ton.

Ale jest jeszcze jedno zjawisko w naturze kosmosu — to obiekty powstałe ze skupisk klastrow (zgrupowań)



informacyjnych podczas zrzucania informacji z materii, gdy ta wchodzi w strefę działania czarnej dziury.

Największe i „najcięższe” związki, które mogą tworzyć informacyjne klastry – to obiekty, które mają rozmiar protonu i masę trochę mniejszą niż jeden gram, a dokładnie 0,8 grama. Są one krótkotrwałe, czyli istnieją tylko ułamki sekund, po czym rozpadają się na oddzielne „cegiełki”. Utworzenie takich obiektów rzeczywiście bezpośrednio związane jest z tak zwanymi czarnymi dziurami we Wszechświecie.

Anastazja: Obiekty, które mają rozmiar trochę większy niż proton? Według ostatnich badań wartość promienia protonu to jest 0,84184 femtometrów ($1 \text{ fm} = 10^{-15} \text{ m}$). Jeżeli uwzględnić to, co Pan powiedział, że te obiekty mają masę trochę mniejszą niż jeden gram, wtedy mamy naprawdę ciężki obiekt jak na mikroświat. To naprawdę ciekawa informacja. W związku z tym u ludzi mogą rodzić się przynajmniej trzy pytania: „Czym są informacyjne klastery, «cegiełki»? Czym jest zrzucanie informacji z materii? I w jaki sposób tworzenie tych cząstek jest związane z czarnymi dziurami we Wszechświecie?”

Rigden: W tym materialnym świecie wszystko w tej liczbie i to, co już wiadomo obecnie ludziom, od subatomowych cząstek do atomu, od cząstek pyłu na twoich butach do zgrupowań galaktyk w dalekim kosmosie, wszystko istnieje dzięki uporządkowanej informacji. Właśnie uporządkowana informacja tworzy materię, nadaje jej właściwości, objętość, formę, masę i inne właściwości. Zwracam uwagę na to, że my teraz mówimy nie o zwykłym dla mózgu człowieka pojęciu „informacja”, a o trochę innym jej przejawie. Choć nawet ze zwyczajowego dla człowieka punktu widzenia słowo „informacja” ma kilka znaczeń, w tym między innymi „myśleć, uczyć, wyjaśniać”, „nadawać formę, kształtować, tworzyć”.



Dla lepszego rozumienia umownie nazwiemy tę uporządkowaną informację – „informacyjnymi cegiełkami”. Czym są informacyjne cegiełki w praktyce? Wyjaśnię to na zrozumiałym przykładzie asocjacyjnym. Wyobraź sobie, że zdecydowałaś się przeprowadzić swoisty eksperyment. Do tego są ci potrzebne: woda, szklane akwarium i malutkie przezroczyste cegiełki do formowania, lekkie, jakby wykonane były ze styropianu. Zakładamy, że ich kolor nie jest pospolicie biały, a przezroczysty. Twoje działania: w pustym szklanym akwarium budujesz z przezroczystych styropianowych cegiełek ładny zamek (podobnie do konstruktora dziecięcego) z mnóstwem pokoiów, wież itd. Przy łączeniu jednej przezroczystej cegiełki z następną pojawia się pewne zabarwienie, widoczne dla twojego oka. Czyli w twojej głowie jest *plan*, jak zbudować zamek, jest *wola*, żeby go zbudować, i są *siły*, które stosując, *budujesz* za pomocą tego *niezwykłego materiału*. Kiedy już wybudujesz zamek, który dzięki tym połączeniom stanie się widoczny, możesz zachwycać się jego pięknem, objętością, złożonością architektury.

Potem, kontynuując eksperyment, wypełniasz akwarium wodą. I co się stanie? Przypuśćmy, że woda będzie wypełniać akwarium z taką siłą (naciskiem), że zrujnuje zbudowany przez ciebie zamek. Przy tym cegiełki, które kiedyś były ścianami, dachami i elementami twojego zamku, będą wypływać na powierzchnię wody: niektóre oddzielnie, zamieniając się znowu w niewidoczne, niektóre grupami – klasterami, które tak jak poprzednio zostaną widoczne dla oka, ponieważ są połączone ze sobą. Wreszcie cała twoja konstrukcja pod naciskiem wody rozpadnie się na oddzielne cegiełki, które znowu staną się przezroczystymi, i po twoim zamku nie zostanie ślad. Jeśli wylejesz wodę z akwarium, lekkie przezroczyste cegiełki opadną na dno. Bez twojego planu, woli i siły nie ułożą się w



budowlę uporządkowaną – zbudowany zamek. To będzie zaledwie chaotyczny stos przezroczystych cegiełek styropianowych, które są niewidoczne dla oka. Możesz sobie trząść akwarium, ile chcesz, choćby wieczność, mieszając je, zamkiem one nigdy już nie będą, dopóki nie zbudujesz go od nowa.

Otóż te same umowne przezroczyste cegiełki są obrazowym porównaniem z **informacją, która tworzy materię, nadając jej określone parametry; formę, objętość, masę itd.** A widoczny zamek – to już jeden z materialnych produktów uporządkowanej informacji, z której tworzą się elementarne subcząstki. Z tych cząstek składają się atomy, molekuly, związki chemiczne itd., czyli materia Wszechświata. No, i nareszcie wola, plan budowy i siła zastosowania – to są podstawowe składniki siły duchowego świata, które przejawiają się w tym świecie.

Anastazja: Chce Pan powiedzieć, że podstawą jakiegokolwiek materii jest informacja.

Rigden: Właśnie. Na przykład atom składa się z elementarnych subcząstek, które składają się z pewnej liczby informacyjnych cegiełek. I tak jest w całym Wszechświecie. Jednak wystarczy usunąć informację i od razu to, co my nazywamy materią, znika jak dziurka obwarzanka po tym, jak go zjesz.

Anastazja: Czyli elementarne spojrzenie na zdarzenie jest takie: dopóki obwarzanek istnieje – istnieje dziurka, jak tylko się obwarzanka zje – dziurka znika. Tak samo znika materia? Nie ma informacji – nie ma i przejawu materii?

Rigden: Właśnie tak. Nawiasem mówiąc, ciekawostką jest fakt, że ilość materii we Wszechświecie ulega ciągłym wahaniom zarówno wzrostom, jak i spadkom. Jednocześnie **ilość informacji jest zawsze stabilna, dzięki czemu całkowita**



masa Wszechświata nie zmieniła się nawet o jedną miliardową część grama od dnia Stworzenia do dnia dzisiejszego.

Anastazja: Tak, mamy nad czym myśleć.

Rigden: Otóż ilość informacji we Wszechświecie jest stała od dnia jego Stworzenia. Jednak gdyby chociaż jedna z cegiełek znikła, wtedy zniknąłby cały Wszechświat.

Anastazja: Jeśli zniknie część — zniknie całość. Teraz zaczynam rozumieć, czym się kończy historia o rozszerzeniu Wszechświata.

Rigden: Wszechświat po prostu dojdzie do pewnego rozszerzenia i zniknie. Wszystko, co jest genialne, jak zawsze jest proste... Te informacyjne cegiełki Wszechświata nigdy i nigdzie nie znikają, czyli nie porzucają zasięgu Wszechświata (jak na przykładzie naszego akwarium) i istnieją w nim w ściśle uporządkowanym stanie. Podkreślam, że one same, bez określonego planu struktury i woli Budowniczego, byłyby tylko nieuporządkowanym stosem (chaosem na dnie akwarium). A jeśli chodzi o materialną stronę Wszechświata, to te same informacyjne cegiełki, wśród innych istotnych cech tworzenia się materii, jak już mówiłem, wyznaczają także parametry jego masy. **To one wyznaczają konkretne miejsce we Wszechświecie dla utworzonej materii. Właśnie uporządkowana informacja, czyli informacyjne cegiełki, które znajdują się na swoich miejscach, odróżniają kwark od kwazara. Powiedzmy tak: uporządkowanie informacji zgodnie z „generalnym planem” czyni właśnie Wszechświat żywym.**

Anastazja: Czyli chce Pan powiedzieć, że wszystko na tym świecie jest uporządkowane, istnieje według pewnego planu, według woli i siły Budowniczego. Przecież dowodzi to, że nasz



Wszechświat powstał sztucznie, a nie uformował się chaotycznie sam z siebie, jak się to przypuszcza!

Rigden: Rzeczywiście. I to całkowicie można udowodnić za pomocą nauki! Nie jest to takie skomplikowane, *jeśli podążać w kierunku wskazanym w twoich poprzednich książkach i połączyć z informacją, która jest tutaj podana, a także z ostatnimi osiągnięciami nauki...* Życie Wszechświata przejawia się w stałym przekazie informacji, co uruchamia materię, której części, współdziałając między sobą, wywołują pierwotne fizyczne i chemiczne reakcje. W wyniku tego odbywają się rozmaite procesy, na przykład wybuchy masywnych gwiazd, powstanie nowych itd.

Anastazja: A propos wybuchów masywnych gwiazd... Wie Pan, że zainteresowanie astronomią i pochodnymi naukami pojawiło się u mnie akurat po tym, jak opowiedział Pan, że w **okresie aktywnej działalności Agapita Pieczerskiego, w szczególności latem 1054 roku, na niebie pojawiła się jaskrawa gwiazda, która była widoczna nawet za dnia?** Wtedy Pan jeszcze sprecyzował, że było to światło, które doleciało do Ziemi w wyniku wybuchu najnowszej gwiazdy, która znajduje się w gwiazdozbiornie Byka w naszej galaktyce. Przeczytałam, że pozostałości po wybuchu tej supernowej są obecnie obserwowane jako rozszerzająca się Mgławica Kraba i znajdująca się w jej centrum gwiazda neutronowa (pulsar), w którą zamieniła się wybuchająca gwiazda. Ciekawą rzeczą jest to, że promień fal radiowych tego samego pulsara obecnie też prześlizguje się po Ziemi, jak promień latarni morskiej po powierzchni morza jako sygnał dla statków.

Zadziwiające jest to, że była to pierwsza neutronowa gwiazda we Wszechświecie, którą uczeni zaczęli utożsamiać z pozostałością najnowszej gwiazdy. Byłam zdumiona tym, że jej rozmiary, jak się przypuszcza, to tylko dwadzieścia pięć



kilometrów, czyli praktycznie gwiazda jest wielkości miasta i zasila energią olbrzymią Mgławicę Kraba. Gwiazda neutronowa jest bardzo gęsta. Najciekawsze jest to, że w ostatnich czasach zaczęto zauważać niespodziewanie potężne błyski promieniowania gamma tego pulsara, a miało to miejsce w Mgławicy Kraba.

Rigden: W ostatnich czasach wiele dzieje się nie tylko na planecie, ale i w kosmosie.

Anastazja: Tak, proces narodzin nowych gwiazd jest dość ciekawy i pouczający...

Rigden (z uśmiechem): Oczywiście, ale podważa też on wiele współczesnych teorii... Chodzi o to, że widoczny proces powstania gwiazd, który mogą obserwować współcześni uczeni, zaczyna się od kształtowania tak zwanego przedgwiazdowego jądra. Inaczej mówiąc, astronomowie, nie bacząc na współczesne przyrządy, mogą „zaobserwować” (zobaczyć, zanotować) powstanie nowej gwiazdy tylko na etapie kształtowania się gęstych gazowych skupisk. Czyli kiedy materia w wyniku współdziałania zaczyna emitować energię, jest to właśnie to, co ludzie nazywają „światłem”. I tylko po badaniu spektrów, które jawnie wskazują na zagęszczenie, sprężenie się oddzielnych działek w pyłowo-gazowych chmurach, zostaje potwierdzony fakt utworzenia się nowej gwiazdy. Astronomowie nie są jednak w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak te skupiska oddziałują ze sobą i co zmusza je do kurczenia się. Nie mogą również odpowiedzieć na pytanie, skąd się biorą i dlaczego samodzielnie tworzą się te gazowo-pyłowe obłoki, ale też, dlaczego i jak z małej ilości materii, która znajduje się w tych chmurach, tworzą się nie tylko pojedyncze gwiazdy, ale czasami i całe skupiska gwiazd.



Sprawa polega na tym, że wszystkie współczesne teorie, od ogólnej teorii względności Einsteina do praw termodynamiki, są oparte na współdziałaniu „widocznej materii” albo na jej logicznie przewidywalnym zachowaniu. Choć i tu nie brakuje wpadek. Na przykład weźmy czarne dziury we Wszechświecie – te zagadkowe, niezbadane przez współczesną naukę obiekty, które pochłaniają materię. Zanim jednak przyjrzymy się tym wpadkom, a także poznamy kwestię obiektów, których powstawanie jest bezpośrednio związane z czarnymi dziurami, chciałbym najpierw dowiedzieć się, co wiesz o czarnych dziurach?

Anastazja: Cóż, nie tak wiele, jak bym chciała... Czarne dziury są niewidoczne dla zewnętrznego obserwatora, ponieważ nie wypuszczają od wewnątrz ani światła, ani żadnego innego znanego nauce promieniowania albo ciała. Obecnie próbuje się je ujawnić tylko za pomocą pośrednich oznak, przez badanie ich współdziałania z otaczającą materią... Uważa się, że czarna dziura wykrzywia wokół siebie geometrię przestrzeni i czasu.

Na tym etapie rozwoju astrofizyki przypuszcza się, że czarna dziura – to pewna zlokalizowana działka kosmicznej przestrzeni, utworzona przez nieograniczone grawitacyjne ściskanie masywnych kosmicznych ciał. Jak zrozumiałam, jest to swoisty grawitacyjny grób, do którego co wpadło, to zaginęło. Granice tej działki nazywa się horyzontem zdarzeń, a jej promień – promieniem grawitacyjnym. Uważa się, że ten bezpośrednio zależy od ilości substancji wciągniętej do tej dziury. W miarę wzrostu masy czarnej dziury liniowo rośnie jej rozmiar, czyli jej promień się zwiększa. Ten obiekt może mieć różne rozmiary...

Współczesna teoria ewolucji gwiazd rozpatruje tworzenie się czarnych dziur jako rezultat kolapsu masywnych i nadmasywnych gwiazd. Jak zrozumiałam, kiedy paliwo



jądrowe się kończy, termojądrowe reakcje wewnątrz gwiazdy ustają, wysoka temperatura i ciśnienie, które przeszkadzały ściskaniu się gwiazdy pod wpływem własnej grawitacji, się obniżają. Jeżeli masa gwiazdy jest mniejsza niż trzy masy Słońca, to ona nie stanie się czarną dziurą, a zaledwie przekształci się w gwiazdę neutronową albo białego karła. Jednak jeśli gwiazda będzie miała masę większą niż trzy masy Słońca, wtedy, jak uważają uczeni, katastroficznego kolapsu ona już nie uniknie. Cała jej materia szybko pójdzie pod horyzont zdarzeń i gwiazda stanie się czarną dziurą...

Według tej samej teorii ewolucji gwiazd uważa się, że wśród 100 miliardów gwiazd musi być co najmniej 100 milionów czarnych dziur. Tylko w naszej galaktyce rzekomo błukają się tysiące czarnych dziur, całkowicie pochłaniające pyłowo-gazowe skupiska i gwiazdy, które „z nieostrożności” stanęły na ich drodze. Są przypuszczenia, że w centrum galaktyki mogą się znajdować bardzo masywne czarne dziury z masą równą masie miliarda Słońc.

Rigden: No cóż, nieźle. Z grubsza więc rozumiesz, gdzie utknęła współczesna nauka i dlaczego w swoich dyskusjach porusza się po zamkniętym kole.

Anastazja: Może nie znam dokładnie wszystkich szczegółów tych dyskusji, ale jak to się mówi, mam ogólne pojęcie... Co mnie jeszcze zainteresowało. Przypuszcza się, że w środku czarnej dziury przez olbrzymią grawitację jest bardzo zniekształcony czas i przestrzeń. Zwykła euklidesowa geometria tam po prostu nie działa, ponieważ równoległe proste — całkiem mogą się przecinać itd... Istnieją nawet sugestie, że wszystko w czarnej dziurze ma się zapadać do jej centrum, gdzie gwiazdna materia może się następnie kurczyć tak, że w końcu zamienia się w nieskończenie gęsty punkt, czyli może dojść do singularności.



Rigden: Po prostu teoretycy próbują dopasować swoje wnioski do sztucznej teorii Wielkiego Wybuchu. Według ich rozumowania pochodzi on z nieskończonego punktu, w którym rzekomo była skoncentrowana i ściśnięta cała materia Wszechświata, a kiedy w tym „punkcie” *coś* sprowokowało Wielki Wybuch, materia zaczęła rozlatywać się w różne strony i zaczął się proces rozszerzania Wszechświata. W wyniku wielu pytań, na które uczeni z pozycji materialnego światopoglądu nie mogą odpowiedzieć, pojawiają się zawiślane współczesne teorie. Ich autorzy po prostu wpędzają się wzajemnie w ślepy zaułek. Próbuje to wyjaśnić, opierając się na znanych im danych. A w rezultacie, budując teorię o pochodzeniu Wszechświata i czarnych dziur, udaje im się to tak jak w bajce o słoniu. Zamiast więc badać kwestię tego, skąd wziął się słoń, dlaczego się przemieszcza i chce jeść, bada się trajektorię słonia na afrykańskiej sawannie, prawdopodobieństwo tego, jakie rośliny mogą zjeść po drodze, co rośnie w tych miejscach i jakie są właściwości tych roślin. I tak jest z naukowcami: mówią o tym, co widzą, ale to, czego nie widzą i co nie pasuje do ich sposobu rozumienia świata, dla nich nie istnieje.

Anastazja: Jednak najśmieszniejszą, według mnie, w tej współczesnej teorii jest informacja o tak zwanych „pierwotnych czarnych dziurach”. Zgodnie z przypuszczeniami naukowców rzekomo utworzyły się po Wielkim Wybuchu, około 14 miliardów lat temu, kiedy zaczęło się rozszerzanie Wszechświata. Istnieje opinia o tym, że czarna dziura zawsze jest gotowa pochłonąć jakiegokolwiek promieniowanie albo substancję, zwiększając w taki sposób swoją wagę. Prawdopodobnie, jak rozumieją to uczeni, rozmiary czarnych dziur mogą wahać się: od bardzo małych (z masą tylko 1015 gramów, które rzekomo mogły zachować się do naszych czasów w obszarze Wszechświata), do olbrzymich i



nadmasywnych, które mogą znajdować się w centrum galaktyki.

Nawet gdybyśmy zaakceptowali tę ideę, że po Wielkim Wybuchu materia zaczęła się rozszerzać z maksymalną prędkością we wszystkich kierunkach w ciągu miliona lat, oraz że dopiero wtedy powstała choćby jedna miniaturowa czarna dziura o masie zaledwie 1015 gramów, ale o niesłabnącym „sporym apetycie”, to dziś zamiast Wszechświata istniałaby jedna wielka czarna dziura.

Rigden: Cieszę się, że to rozumiesz. Zgodnie z takimi założeniami teoretycznymi Wszechświat przestałby istnieć już pięć miliardów lat temu.

Anastazja: Całkiem słuszna uwaga. Te uwagi są całkowicie słuszne. W sumie czarne dziury to ciekawy temat, który uderza szczególnie wtedy, gdy czyta się prace ludzi, którzy starają się osiągnąć wiedzę, rozwikłać tajemnice Wszechświata i napisać o tym dla innych. Jednak prawdą jest, że jest też sporo prac, w których autorzy piszą o czarnych dziurach z nudów. Widać, że skompilowali swoje dzieła, jak mówi przysłowie: „Gdzie kichasz, stawiaj przecinek, gdzie masz czkawkę, stawiaj dwukropek, a gdzie wachasz tabakę, stawiaj kropkę”... Ja, jako bezstronny obserwator naukowych perypetii, odniosłam w sprawie czarnych dziur wrażenie jak w anegdocie: „Nauka nic nie wie o tym problemie”.

Rigden: Mniej więcej tak jest. Wielu naukowców popełnia błędy, skupia swoją energię, a często poświęca całe życie, aby opracować teorię, która prowadzi do ślepego zaułka. Ludzie po prostu nie mają elementarnej *Wiedzy i orientacji w jakim kierunku iść w badaniach*. Gdyby je mieli, byłoby możliwe osiągnięcie rewolucyjnych przełomów nie tylko w nauce, ale i w rozwoju społeczeństwa. Wierzę, że informacje, które już



podalem i o których będę mówił dalej, mogą w tym pomóc na wiele sposobów, jeżeli ludzie dokonają takiego wyboru.

Anastazja: Czym więc tak naprawdę jest ta czarna dziura?

Rigden: W rzeczywistości to, co w skali Wszechświata nazywa się **czarną dziurą, jest zjawiskiem ulotnym i nieposiadającym własnej masy. Pojawienie się i zniknięcie czarnych dziur we Wszechświecie w dowolnej ilości nie narusza prawa zachowania całkowitej masy Wszechświata. W rzeczywistości nawet największa czarna dziura istnieje przez stosunkowo krótki czas, a jej masa wynosi zero. Jednak jej rola w astrofizycznych przemianach Wszechświata jest kolosalna.**

Asocjatywnie porównałbym ją z myślą. Przecież myśl jest niewidoczna. Nie można jej zważyć ani dotknąć, ale istnieje, jeżeli pojawiła się w naszej świadomości. Myśl ma objętość (przynajmniej informacyjną). Jest krótkotrwała w swoim istnieniu, ponieważ szybko przechodzi w inne myśli, nie ma masy, ale może mieć kolosalne skutki w materialnym świecie. W zasadzie to Nic.

Anastazja: Nic? Dla współczesnego ludzkiego rozumienia Nic – to w najlepszym wypadku próżnia.

Rigden: Nie taka pusta ta próżnia. Podam prosty przykład. W międzygwiazdnej przestrzeni przeważa tak zwana wysoka próżnia. Jej średnia gęstość jest mniejsza od jednej molekuly na centymetr sześcienny. A jeżeli porównać najbardziej rozrzedzoną próżnię, którą stworzyli ludzie, to tam znajduje się około 100 000 molekuł w jednym centymetrze sześciennym. Uczni już rozumieją, że nawet całkowita próżnia, w której dopuszcza się całkowitą nieobecność cząstek, nie jest „absolutną pustką”, która nie ma żadnych właściwości. Już dzisiaj współczesna fizyka doszła do teorii próżni fizycznej, jak



uczenni nazwali niższy energetyczny stan pól kwantowych. Próżnia fizyczna w tej teorii charakteryzuje się brakiem jakichkolwiek realnych cząstek, ale jednocześnie zawiera najrozmaitsze wirtualne cząstki. Istnieje i inna teoria (która uparcie nie zostaje uznana przez „oficjalną naukę”). Ta teoria rozpatruje tworzenie cząstek i antycząstek (sześciu klas) z pierwotnej próżni, która rozwarstwia się odpowiednio do spinu i wtedy pojawiają się prawe i lewe pola torsyjne – swoiste katalizatory, prowokujące tworzenie gęstej materii. Kto jest bliżej Prawdy – oczywiście pokaże czas. Problem polega na tym, że wielu uczonych, pragnąc poznać Prawdę, w rzeczywistości styka się z jej fałszywym odbiciem w swojej świadomości. Spieszą ogłosić najbardziej wygodne dla siebie teorie i przez długi czas bronić ich, tracąc na to lata swojego życia, swoje i innych ludzi „nerwy”, nie myśląc o głębokich przyczynach pojawienia się takiej inwersji w swojej świadomości. W rzeczywistości ludzie nie mają pojęcia o niewidzialnym świecie, o tym, jak potężny jest w nim Zwierzęcy rozum i jak ważne jest, aby każdy człowiek dbał o swoją duchową czystość. Szczególnie ta ostatnia umożliwia odnalezienie Prawdy, która leży poza zrozumieniem, w jej pierwotnej formie.

Anastazja: Tak, przypominałam sobie ten teoretyczny schemat tworzenia cząstek i antycząstek. Co ciekawe, wszystko tam jest również według schematu ukośnego krzyża... Kiedyś bardzo przejrzyście skojarzył Pan porównanie Wszechświata do oceanu, w którym wszystko jest wypełnione po same brzegi. Czym zatem jest czarna dziura we Wszechświecie, jeśli ją rozpatrywać, wykorzystując takie porównanie z oceanem?

Rigden: Czarna dziura we Wszechświecie wygląda, umownie mówiąc, jak pęcherz powietrzny w wodach oceanu. Jednak tylko tak wygląda, ale nie odpowiada mu, ponieważ pęcherz w



wodach oceanu jest uzupełniany powietrzem, tyle że czarna dziura w przestrzeni Wszechświata w ogóle nie jest niczym wypełniona, przynajmniej w ludzkim rozumieniu tego zjawiska.

Anastazja: Inaczej mówiąc, czy czarna dziura to Coś — rodzaj obcej domieszki, która nie jest właściwa dla świata materialnego?

Rigden: Można tak powiedzieć.

Anastazja: Wspominał Pan o tym, że rola czarnej dziury w astrofizycznych przemianach Wszechświata jest kolosalna. Bardzo proszę opowiedzieć dokładniej o tym, o podstawowych funkcjach czarnej dziury, chociażby na asocjatywnych przykładach.

Rigden: Funkcję czarnej dziury można chyba bardzo dobrze porównać do reakcji immunologicznej, a dokładniej do komórek odpornościowych organizmu ludzkiego, które chronią organizm przed różnymi czynnikami chorobowymi, odróżniając i niszcząc takie patogeny lub zmienione komórki organizmu (komórki nowotworowe) itd.

Kiedy obcy czynnik, czy to wirus, czy patogenne mikroby, dostaje się do naszego organizmu, komórki układu odpornościowego znajdują je i niszczą. Podobnie, gdy pewna komórka lub grupa komórek staje się defektywna i przestaje funkcjonować poprawnie, na przykład rozpoczyna niekontrolowane dzielenie się, układ odpornościowy ponownie przywraca porządek poprzez eliminację takich „nieposłusznych” komórek. Jednak porównanie to nie jest w pełni odpowiednie w odniesieniu do czarnych dziur we Wszechświecie, ponieważ komórki układu odpornościowego ciągle przemierzają przestrzeń naszego organizmu w poszukiwaniu „intruzów”, którzy naruszają granice dozwolonego.



Natomiast czarne dziury natychmiast pojawiają się we Wszechświecie Znikąd i tylko tam, gdzie są potrzebne, a potem znów znikają do Nikąd. Choć znikają natychmiast, często (ale nie zawsze) pozostawiają po sobie całe gromady fragmentów gwiazd oraz ogromne obłoki pyłu i gazów w świecie materialnym, które można dość łatwo wykryć przy pomocy obecnego sprzętu. Ta szczątkowa materia, pozostała po zniszczeniu głównej masy „patogennej”, przypomina odpady, które spadają z pasa bieżni w miejscu, w którym kruszy się i przebiera kamień.

Trudno to wyjaśnić, ponieważ Coś pojawia się Znikąd, często niszcząc całe gromady gwiazd i znikając do Nikąd. **Czarna dziura istotnie zniekształca czasoprzestrzeń wokół siebie i ma ogromne przyciąganie grawitacyjne, które wywiera wpływ na otaczającą ją materię.** Czarna dziura to jedyna rzecz, którą możemy nazwać prawdziwą Pustką — Nicością, bo według ludzkiego pojmowania tego słowa — nie ma tam nic materialnego.

Anastazja: Cóż, dla ludzi o naukowo materialistycznym spojrzeniu na świat będzie to trudne do zrozumienia... Bo jeśli weźmiemy pod uwagę to, co Pan powiedział, to nasuwa się pytanie: „Kto więc kieruje tym procesem Znikąd? Kto wykrywa obecność takich defektów we Wszechświecie i przyczynia się do powstawania i znikania czarnych dziur w tych właśnie miejscach?”

Rigden: Aby zrozumieć te procesy, nie mówiąc już o przełożeniu ich na formuły, należy mieć zasadniczo *inny* światopogląd.

Anastazja: Wspominał Pan, że **masa czarnej dziury jest równa zeru.** A jak przetwarzana jest materia, którą ona pochłania? Mówił Pan, że powstanie najcięższych



mikroobiektów we Wszechświecie jest bezpośrednio związane z czarnymi dziurami. Czyli jednak musi być jakaś masa?

Rigden: Myślę, że kiedy zrozumiesz zasadę „pracy” czarnej dziury, pytania znikną samoistnie. Jak więc czarna dziura przyciąga materię i gdzie ona potem znika? Czarna dziura jest to, powiedzmy, anomalny obszar. Będąc niematerialną strukturą, przejawia się ona w tych częściach Wszechświata, gdzie odbywa się zakłócenie pól. Jej celem jest zniszczenie materii, która wywołuje te zakłócenia. Sam fakt istnienia w tym miejscu we Wszechświecie czarnej dziury wywołuje przestrzenno-czasową deformację. Czyli ona sama uruchamia pewien mechanizm, który zniekształca płynny przebieg czasu na pewnym obszarze przestrzeni. To doprowadza do pewnych współdziałań, wskutek czego powstaje olbrzymia grawitacja, która zaczyna przyciągać materialną strukturę. Myślę, że jest to zrozumiałe?

Anastazja: Tak.

Rigden: Idąc dalej, kiedy materia się przyciąga, to fragmenty mające na przykład rozmiary podobne do Księżyca zaczynają się deformować jeszcze w trakcie przyciągania przez ogromną grawitacyjną siłę. A kiedy materia zaczyna wchodzić do strefy akrecji, tworzy się tutaj najbardziej potężne grawitacyjne pole i materia jest rozrywana na części. Wychodzi swoista maszynka do mięsa.

Anastazja: Czy mógłby Pan tylko wyjaśnić, czy termin "strefa akrecji" jest tu użyty w tym samym znaczeniu, w jakim jest on dziś rozumiany przez naukowców? Chodzi o akrecyjny dysk, który jako źródło masywnego promieniowania, obraca się wokół czarnej dziury i powstaje, gdy masa najbliższej sąsiedniej gwiazdy lub gazu międzygwiazdowego spada (akretuje) na ten obiekt pod wpływem jego pola



grawitacyjnego. Tak? Inaczej mówiąc, materia, zetknąwszy się z czarną dziurą, zaczyna poruszać się po orbicie, tworząc wokół niej taki właśnie szybko obracający się dysk?

Rigden: Tak. Podczas takiego „rąbania materii” odbywa się ważny moment. Działa tu taka siła, która po prostu odpycha informacyjne cegielki jedną od drugiej, które nie mogą już znajdować się w pewnym *stricte* ustalonym położeniu, dlatego zrywają się ze swojego informacyjnego trybu. Jak tylko zmienia się informacyjna budowa i kolejność, dzięki którym utworzono tę materię, odbywa się zrzucanie informacji z materialnej struktury i materia zanika. To jest paradoks, ponieważ sama czarna dziura nie ma wpływu na informacyjne cegielki, ale ma bezpośredni wpływ na materię. Materia bardzo mocno przyciąga się, a informacyjne cegielki się odpychają, wskutek czego – materia zanika.

Anastazja: Czyli informacja nie ulega zniszczeniu. Materia jest stworzona na podstawie informacji, a kiedy odbywa się jej zrzucanie, wówczas materia przestaje istnieć.

Rigden: Tak jest. Jeśli użyjemy asocjacyjnego przykładu naszego eksperymentu hipotetycznego, by przedstawić cały ten proces, to przebiega on następująco. Wyobraź sobie, że zbudowałaś zamek z niewidzialnych cegiełek styropianowych tak, że zamek stał się widoczny. Następnie ostrożnie go podniosłaś i wrzuciłaś do akwarium z wodą. Co się stanie? Oczywiście zamek w kontakcie z wodą rozpadłby się na drobne cząsteczki. W naszym przypadku przechodzi więc w inny stan: masa znika, a pozostaje tylko informacja w postaci właśnie tych pierwotnych niewidzialnych styropianowych cegiełek, które pozostaną pływać na powierzchni wody. Pytanie: „A gdzie podzieje się sam zamek (materia)?”. To jasne, dlaczego moje pytanie wywołało u Ciebie uśmiech. Odpowiedz: „W tym



samym miejscu, w którym znika dziura po zjedzeniu obwarzanka”. I będziesz miała całkowitą rację.

Teraz wyobraź sobie, że akwarium jest nieco większe i takich jak ty, stojących nad akwarium trzymających zamek, jest co najmniej dziesięciu. I wszyscy praktycznie jednocześnie wrzucacie swoje zamki do akwarium. W momencie, gdy wasze zamki dotkną wody, styropianowe klocki (pojedyncze klocki informacyjne lub ich łączenia w bloki) nie zaczną pływać po powierzchni wody, ale natychmiast się od niej odbijają (jak coś bardzo gęstego), dosłownie jak piłka tenisowa od asfaltu. Wyobraziłaś to sobie? Cóż, jest to pewien przybliżony model tego, jak "działa" czarna dziura.

Anastazja: Co dzieje się z blokami informacyjnymi, tymi klastrami? Przecież to zaledwie najmniejsza, ale jednak widzialna materia. Czy nie są jeszcze podzielone na niewidzialne informacyjne cegiełki?

Rigden (z uśmiechem): Jesteś mądra i widzę, że śledzisz sytuację... Forma czarnej dziury jest sferyczna. Podczas wyrzucania informacji z materii, kiedy informacyjne cegiełki odrywają się od przetwarzanej materii, pewna ich część oddziela się całymi grupami – klastrami. Te klasterki stają się krótko istniejącymi obiektami, mającymi masę 0,8 grama, które jako promieniowanie tła wychodzą bezpośrednio z „biegunów” tej sfery. Także samo pojęcie „biegunów” tej sfery jest względne, ponieważ ma tu znaczenie pozycja obserwatora i nagromadzenie przetwarzającej się materii w odniesieniu do tej właśnie sfery.

Anastazja: Wygląda na to, że ten proces, który odbywa się z materią obok czarnej dziury, można jeszcze porównać z formatowaniem dysku w komputerze, kiedy cała informacja,



która na nim się znajduje, ulega zniszczeniu. I dlaczego te obiekty są krótkotrwałe i istnieją tylko przez ułamki sekund?

Rigden: Ponieważ one nie są zaprogramowane na życie. Po prostu rozpadają się na oddzielne informacyjne cegiełki. Paradoks polega na tym, że informacyjne cegiełki jednocześnie znajdują się w dwóch stanach: energetycznym i materialnym (w postaci nagromadzenia tych informacyjnych cegiełek, kiedy tworzą materialną cząstkę). Czyli jednocześnie są i ich nie ma. Informacyjne cegiełki oddzielnie nie mają masy. Ale to właśnie informacja tworzy materię z jej masą, a także przestrzeń, grawitację i czas. A informacja jest kontrolowana przez Tego, który wszystko stworzył. To On stworzył informację jako siłę zdolną rodzić energie, które kształtują materię (w ludzkim rozumieniu).

Do rzeczy: te same cegiełki przy powstaniu małowymiarowych cząstek (neutrino i tym podobne) bardzo wypaczają „spójną” teorię względności Einsteina. Sprawa polega na tym, że niektóre z tych cząstek przez „prostotę” swojej struktury słabo współdziałają z innymi cząstkami we Wszechświecie, przynajmniej w naszym wymiarze, co pozwala im przemieszczać się po nieskończonej przestrzeni Wszechświata z prędkością, która znacznie przewyższa prędkość światła.

Anastazja: Z prędkością, która przewyższa prędkość światła? W takim razie sam fakt istnienia takich cząstek zmusi uczonych do zrewidowania nie tylko teorii Einsteina, ale i wielu innych aspektów współczesnej fizyki.

Rigden: Oczywiście, coś rozpatrzeć ponownie jednak trzeba będzie. Natomiast to znacznie pogłębi rozumienie procesów współdziałania materii we Wszechświecie i zapewne zbliży ludzkość do poznania takiego fizycznego przejawu czasu, jakim



jest przestrzeń... Z informacyjnych cegiełek składają się więc zarówno najszybsze, najcięższe mikroobiekty tego świata, jak i wszystko inne...

Anastazja: I gdyby hipotetycznie wyobrazić sobie, powiedzmy... gwiazdę neutronową, która składa się z tych wszystkich ciężkich, krótkotrwałych obiektów, to okazałoby się, że skurczyłaby się stukrotnie, zwiększyłaby się jej masa, co oznaczałoby, że zwiększyłoby się również jej grawitacyjne kurczenie. Z grubsza rzecz biorąc, czy mogłaby w takim przypadku ulec całkowitemu kolapsowi grawitacyjnemu i przejść w stan czarnej dziury?

Rigden: Hipotetycznie, oczywiście, można wyobrazić sobie wszystko, co zechcesz. Jednak tak naprawdę to niemożliwe, ponieważ nie jest zgodne z naturą struktury materialnej. Jakakolwiek materialna struktura przy tak silnym grawitacyjnym sprężaniu po prostu uległaby zniszczeniu, czyli przestałaby istnieć jako materia, dlatego że podczas takiego procesu nieuchronnie powstałyby warunki, w których informacyjne cegiełki wzajemnie się odpychają. W dodatku grawitacyjne siły mają swoje granice, więc w takim procesie po prostu nie jest to możliwe. Na przykład procesy odbywające się około czarnej dziury. Te krótko istniejące obiekty, o których opowiadałem, dosyć szybko rozpadają się na informacyjne cegiełki, jak tylko energia, która je łączy, zaczyna znikać.

Dla tych, którzy rozumieją świat w kategoriach czysto materialistycznych, proces ten jest trudny do zrozumienia. W trakcie swojego rozwoju duchowego człowiek prędzej czy później dotrze do granic ograniczonego rozumienia, za którą kryje się zupełnie inny świat i inne prawa. Jak wielka nie byłaby gwiazda i ile słonecznych mas by w sobie nie mieściła, we współczesnym rozumieniu nigdy nie będzie w stanie przekształcić się w czarną dziurę, ponieważ materia nigdy nie



podda się całkowitemu grawitacyjnemu kolapsowi. Materia składa się z cegiełek informacyjnych. A te są niezniszczalne. Nie można ich zniszczyć ani zmienić — ich **ilość we Wszechświecie jest stała i niezmienna.**

Anastazja: Teraz rozumiem, dlaczego sama czarna dziura ma zerową masę. Czarna dziura jako obiekt z niematerialnego świata po prostu stwarza warunki, siłę, przy której odbywa się podstawowe działanie, czyli odbywa się utylizacja niepotrzebnej materii. Zupełnie jak gumka, która oczyszcza powierzchnię zapisanego papieru z napisów. Materia całkowicie znika, nie wchodząc do samej czarnej dziury. A od czego zależy rozmiar czarnej dziury?

Rigden: Rozmiar czarnej dziury zależy od ilości „patologicznej materii” (inaczej nie da się jej nazwać), podlegającej zniszczeniu w tym obszarze Wszechświata. Czarna dziura może mieć jakikolwiek rozmiar: wielki i mały. Dla lepszego zrozumienia tych procesów w kosmosie przytoczę bardzo względny, asocjatywny przykład, związany z działalnością człowieka. Wyobraź sobie, że człowiek musi wyciąć chwasty na jakiejś polanie. Widzi tę polanę i liczy, jakiej siły należy użyć oraz to ile czasu potrzeba, ile zajmie ta praca. I oto pewnego pięknego poranka pojawia się na polanie i zabiera się do pracy zgodnie z planem, co, jak musisz się zgodzić, jest dość nieoczekiwane dla tych chwastów. Co innego, gdy jest całe pole chwastów. Trzeba wówczas zastosować większą siłę, np. w postaci technologii, zaangażowania innych ludzi itp. Czyli punkt przyłożenia siły zależy od istnienia obszaru „patologii”, a sposób przyłożenia siły zależy od objętości konkretnej pracy.

Anastazja: Dobry przykład... W ogóle pochodzenie masy jako takiej pozostaje w fizyce współczesnej pytaniem bez odpowiedzi. Co więcej, sami naukowcy wyróżniają ją jako jedną z fundamentalnych. Mimo wielu teorii i przypuszczeń



wiarygodnie nie ustalono, dlaczego niektóre cząstki mają masę, a inne nie. Wcześniej, dopóki nie zainteresowałam się tym pytaniem, uważałam, że masa jest czymś oczywistym, pewną charakterystyczną cechą jakiegokolwiek materialnego obiektu. Dla wszystkich jest zrozumiałe, że słoń jest cięższy niż mucha, więc i masę ma większą. Jednak, jak się okazało, nie wszystko jest takie proste, jeżeli zanurzyć się w mikroświat. Uczeni ustalili, że istnieją cząstki nazywane przez nich „elementarnymi” z zerową masą. Jednym z przedstawicieli takich niemających masy cząstek (w stanie spoczynku) jest znany wszystkim foton, kwant światła.

Rigden: To rzeczywiście jest pytanie, na które nie może odpowiedzieć nauka, ponieważ jest ona ograniczona wyłącznie zaproponowanymi teoriami. A te teorie, bez względu na tendencje do coraz większej ich komplikacji, nie są jednak zdolne dać prawdziwych odpowiedzi na ważne pytania, dotyczące głębokiego rozumienia konstrukcji Wszechświata, na przykład: „Co właściwie nadaje masę tym czy innym cząstkom?” lub „Dlaczego masy cząstek się różnią?”.

Uważa się, że masa ciała bezpośrednio zależy od substancji w nim zawartej, która składa się z atomów. Jednak z czego składają się atomy? Według współczesnego rozumienia atomy składają się z elektronów, protonów i neutronów. Przypuszcza się, że protony i neutrony zostały utworzone z kwarków. I właśnie elektrony i kwarki ludzie uważają za naprawdę elementarne cząstki...

Anastazja: Tak, przypuszczać – to nie wiedzieć naprawdę. Wieczna gra logiki mieszkańca trzeciego wymiaru w „wierzę – nie wierzę”: czego nie mogę zobaczyć za pomocą istniejących dziś narzędzi, to w ogóle nie istnieje.



Rigden: Każdy człowiek ma swoją drogę poznania Prawdy, czasami przez przewyciężenie mnóstwa prób i błędów. Jednak czystość pomysłów i elastyczność rozumu pozwalają prawdziwemu uczonemu spojrzeć szerzej na świat, zniszczyć narzucone szablony. Pytanie jest nie o Wiedzę, a o postrzeganie człowieka.

Anastazja: Najśmieszniejsze jest to, że jeśli bez uprzedzeń spojrzeć na teoretyczne opisy zachowania się cząstek elementarnych zaproponowane w ciągu ostatnich stu lat, to odnosi się wrażenie, że każda kolejna teoria przeznaczona jest do tego, aby ukryć dziury tam, gdzie poprzednia teoria została obalona przez nowe eksperymentalne odkrycia. Być może jest potrzebne absolutnie inne podejście do tego pytania... Bardzo proszę powiedzieć, czym jest w skali globalnej masa?

Rigden: Wszystko jest naprawdę prostsze, niżeli ludzie sobie wyobrażają. Ilość materii (jej objętość, gęstość itp.) i sam fakt jej istnienia we Wszechświecie nie wpływają na ogólną masę Wszechświata. Ludzie przyzwyczaili się postrzegać materię z właściwą jej masą tylko z pozycji trójwymiarowej przestrzeni. Jednak dlatego, żeby dokładniej zrozumieć istotę tego pytania, trzeba wiedzieć o wielowymiarowości Wszechświata. Objętość, gęstość oraz inne charakterystyki widzialnej, czyli zwykłej dla ludzi, materii w całej jej różnorodności (włączając tak zwane obecnie „elementarne” cząstki) zmieniają się już w piątym wymiarze. Jednak masa zostaje niezmienna, ponieważ jest częścią ogólnej informacji o „życiu” tej materii do szóstego wymiaru włącznie. **Masa materii – to zaledwie informacja o współdziałaniu jednej materii z inną w pewnych warunkach.** Jak już mówiłem, uporządkowana informacja tworzy materię, nadaje jej właściwości, w tym również i masę. **Jeśli wziąć pod uwagę wielowymiarowość materialnego Wszechświata, jego masa zawsze jest równa zeru.**



Summaryczna masa materii we Wszechświecie będzie olbrzymia tylko dla Obserwatorów trzeciego, czwartego i piątego wymiaru...

Anastazja: Masa Wszechświata jest równa zeru? Ależ to wskazuje na iluzoryczność świata, o czym mówiło się w wielu dawnych legendach narodów świata...

Rigden: Nauka przyszłości, jeżeli wybierze wskazaną w twoich książkach drogę, będzie mogła bezpośrednio zbliżyć się do odpowiedzi na pytania o pochodzenie Wszechświata i jego sztucznego tworzenia.

Anastazja: Mam jeszcze pytanie. Współczesna nauka przypuszcza, że w jądrach prawie wszystkich wielkich galaktyk są nadmasywne czarne dziury. Czy to jest prawda?

Rigden: Nie. To przypuszczenie wynikało z tego, że aktywne galaktyki wydzielają bardzo potężne promieniowanie i gwiazdy wokół tych centrów poruszają się tak, jakby je przyciągało coś niewidocznego dla współczesnej techniki, lecz bardzo masywnego. Jednak w jądrach galaktyk nie ma czarnych dziur. Tam po prostu działają lekko inne prawa.

Anastazja: Spiralne galaktyki były odkryte jako jedne z pierwszych. Czy forma spirali odgrywa jakąś wyjątkową rolę w mikro- i makroświecie Wszechświata?

Rigden: Tak. I to jest związane ze strukturalnym przebiegiem energii, przechowywaniem informacji i jej wymianą, czyli z zaawansowaną fizyką. Jeśli uważnie przeanalizować to pytanie, to można zrozumieć, że **wiele obiektów w materialnym świecie istnieje w formie spirali** albo porusza się po spirali, zaczynając od mikro- i kończąc na makroobjektach. Weźmy na przykład mikroobiekty naszego świata, choćby cytoszkielet eukariotycznych komórek. Jak pamiętasz definicję z biologii,



eukarionty – to są organizmy, których komórki mają ukształtowane jądro.

Anastazja: Tak, do tego nadkrólestwa odnoszą się wszystkie wyższe zwierzęta i rośliny, grzyby, jednokomórkowe i wielokomórkowe wodorosty, pierwotniaki.

Rigden: Właśnie tak. W ich cytoszkielecie znajdziesz i linearnie zawiniętą spiralę, i podwójną spiralę, i superspiralną strukturę.

Anastazja: Właśnie! Ich komórki mają jądro otoczone membraną i chromosomy spiralnej struktury, zawierające biopolimer, który zawiera się w żywych organizmach – podwójnie łańcuchową molekułę DNA. W większości przypadków DNA ma strukturę podwójnej spirali! Nawet niektóre bakterie należące do prokariotów (organizmów z niewyróżniającym się jądrem) mają pojedynczą molekułę DNA z podwójną spiralą i mającą wygląd pierścieniowego łańcucha.

Rigden: Dokładnie tak. Przypomnij sobie również proces podziału komórki, uczestnictwo w nim chromosomu żeńskiej komórki, chromosomu męskiej komórki... We wszystkich stadiach cyklu komórkowego podstawą chromosomu są chromonemy...

Anastazja: Tak, właśnie... te struktury mające kształt nici.

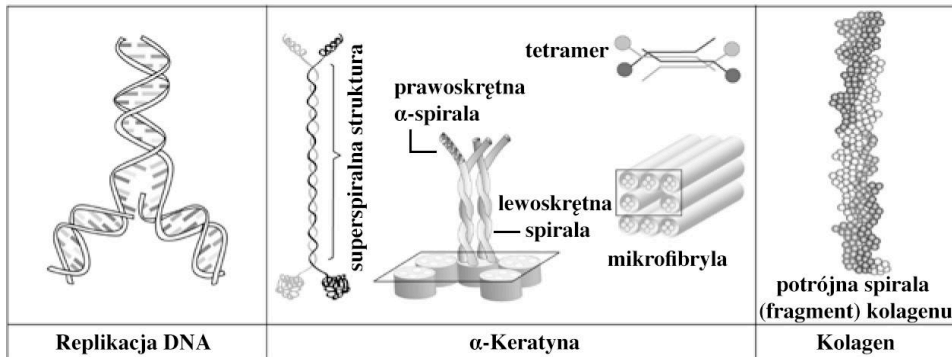
Rigden: Zwróć uwagę na taką właściwość: w komórce, która się nie dzieli, one są rozwinięte, powiedzmy, despiralizowane, a podczas podziału komórki mocno zakręcone po spirali, czyli *mają wygląd dwóch przeplecionych węży*... I jak pamiętasz, do funkcji DNA odnosi się przechowywanie informacji, jej przekazanie i realizacja genetycznego programu rozwoju.

Ponadto, jeśli rozpatrzyć dokładniej biochemię organizmu zwierząt, w tym również i człowieka, to można znaleźć znaczną



różnorodność typów spirali (lewoskrętną spiralę, prawoskrętną spiralę, potrójną spiralę itd.). Na przykład typowa molekula kolagenu składa się z trzech łańcuchów polipeptydowych różnych typów (α -spiralą). One są skręcone z reguły w postaci potrójnej spirali. A co to jest kolagen? To jest najbardziej upowszechnione białko w organizmie zwierząt – stanowi ono około 25% ogólnego białka. Jest podstawą kolagenowych włókien tkanki łącznej, zabezpieczając jej wytrzymałość i elastyczność. Czyli składają się z niego kości (czaszka, kręgosłup itd.), chrząstki i ścięgna.

Albo inny przykład. Czym są włosy, paznokcie człowieka, a u zwierząt – pióra, pazury, igły, sierść? To są struktury składające się głównie z keratyny (rogowej substancji). Keratyna jako białko strukturalne również jest zbudowana w kształcie spirali, na przykład strukturalne białka włosów albo sierści – α -keratyna. W keratynie większa część peptydowego łańcucha jest skręcona w prawoskrętną α -spiralę. A już dwa peptydowe łańcuchy tworzą jedyną lewoskrętną superspiralę. Przedstawiając obrazowo, jest to *taka spiralna przeplatanka w kształcie dwóch węży*. Superspirale z kolei łączą się w *tetramery*, które potem łączą się w bardziej skomplikowane struktury. *Osiem* takich skomplikowanych struktur tworzy już mikrofibryle włosów albo sierści. To tylko widzialne w świecie materialnym procesy, które powstają na niewidocznym energetycznym poziomie organizacji materii.



1

2

3

Rysunek 1. Struktury mające kształt spirali:

- 1) replikacja DNA; 2) białko α -keratyna;
- 3) potrójna spirala kolagenu

Spiralna struktura – to jedna z najbardziej wygodnych form długotrwałego przechowywania informacji. Obecnie nauka dopiero zaczyna to rozumieć. Na przykład dzięki metodom testowania DNA można wiele dowiedzieć się o człowieku, w tym zrobić genetyczną ekspertyzę na ustalenie biologicznego pokrewieństwa. Wcześniej do analizy DNA wykorzystywano krew. Dzisiaj podobne analizy prowadzi się, wykorzystując ślinę, włosy, paznokcie człowieka. W kryminalistyce medycy sądowi, mając tylko jeden włos, mogą określić wiek i płeć człowieka. Mogą oni również obliczyć, jakie substancje, mikroelementy zawierają włosy, w jakim okresie życia danej osoby występowały w większej albo mniejszej ilości w organizmie. Te dane z kolei świadczą o trybie życia człowieka: jakie leki brał, co jadł itd. Analiza DNA włosa w zestawieniu z innymi próbkami pozwala specjalistom identyfikować ich „właściciela”. Ta metoda jest wykorzystywana przez archeologów podczas badania różnych miejsc pochówku, dawnych grobowców, przecież włosy zachowują się nawet lepiej niż kości.



Jednak to jeszcze daleko nie kres tej wiedzy. Nauka dopiero co stoi na progu poznania tajemnic spiralnej struktury (która w niemałej ilości znajduje się również w człowieku), związku wzajemnego materii z energiami. Trzeba dodać, że wiedza o tym istniała w starożytności. Świadectwem tego są – znaki i symbole starożytnych ludzi, pozostawione jako zapisy na rytualnych rzeczach, kamieniu, artefaktach z miejsc pochówku albo na symbolicznych detalach architektury; odgłosy magicznych rytuałów, rozpowszechnione prawie po całym świecie wśród różnych narodów. W dodatku rytuały wcale nieprzypadkowo były związane na przykład z włosami, paznokciami i kośćmi – ze spiralnymi strukturami, które mogą chronić i przekazywać siłę (informację). Informacja albo, jak ją wcześniej nazywano, „śpiąca siła”, aktywowała się (budziła się) przy pomocy zaklęć, czyli pewnych dźwiękowych wibracji albo skupienia siły myśli i uwagi. Ta wiedza była wykorzystywana przez ludzi tak w pozytywny, jak i w negatywny sposób. Oczywiście, takie rytuały zachowały się do dziś, ale są one już przeważnie śmiesznie przekręcone przez ludzi, to tylko puste naśladownictwo z zagubionym sensem.

Anastazja: Wiele narodów ma różnorakie przesady, nawet zakazy, związane z włosami i paznokciami. Na przykład uważano, że ostrzyżonych włosów i obciętych paznokci nie wolno lekkomyślnie rozrzucać gdziekolwiek, ponieważ zawierają one pewną energetyczną informację o ich właścicielu i mogą trafić do rąk niezyczliwego człowieka, zdolnego użyć ich na szkodę porzucającego te resztki. Niektóre narody mają nawet zakaz plucia: nie wolno pluć gdzie popadnie, ponieważ uważa się, że tą śliną może zawładnąć czarodziej, żeby rzucić na człowieka urok. Dobrze by było wprowadzić zakaz plucia jako obowiązującą zasadę dla mieszkańców miast. Może kultura zachowania podniosłaby się, chodniki stałyby się



czystsze, a ludzie może rzadziej zapadaliby na wielorakie zaburzenia i choroby niewiadomego pochodzenia...

Rigden: Kultura oczywiście nigdy nie przeszkadza. Tyle że sprawa nie polega na zdrowiu, zakazach, czarodziejach i przesądach. To wszystko jest zewnętrzne, ale pochodzi od samego wewnętrznego człowieka. Sprawa polega na przyzwyczajeniu, dominowaniu pewnego myślenia indywiduum, na jego codziennym wyborze. Jeśli człowiek oczyści umysł z ideologicznej ruiny i weźmie sobie za normę twórcze duchowe priorytety w swoim życiu, wtedy mu żadni czarodzieje i ich przesady nie będą przeszkodą.

Anastazja: Absolutnie z Panem się zgadzam... Nic dziwnego, że w upowszechnionej literaturze obecnego społeczeństwa prawie na każdym kroku opisano przykłady negatywnego oddziaływania za pomocą tych spiralnych struktur. Jednak jeżeli są negatywne, powinny być i pozytywne przykłady. Wspominał Pan, że ta wiedza była wykorzystywana i w pozytywny sposób.

Rigden: Powiedzmy tak, początkowo wiedza była dawana ludziom tylko w pozytywnym znaczeniu. Weźmy na przykład włosy. One zawierają informację o człowieku, związek z jego fizyczną i energetyczną strukturą. O związku włosów z energetyczną strukturą, do której zrozumienia jeszcze nie doszła współczesna nauka, wiedziano w dalekiej przeszłości. Teraz można znaleźć tylko tego oddźwięki. Na przykład dawni Słowianie, zresztą jak inne narody, uważali, że rozpuszczone włosy nadają kobiecie magicznej siły albo że u mężczyzny (wojownika) niewielkie pasmo włosów, zapuszczone do ramion, a wzięte właśnie z czubka głowy, również ma magiczną siłę. To wszystko resztki dawnej wiedzy o energetycznej strukturze człowieka i możliwościach jej prawidłowego wykorzystania w życiu do pomocy w duchowej drodze.



Nawet pasmo wyciętych włosów zachowuje związek z człowiekiem. Dawniej, kiedy kogoś ze wspólnoty wysyłano w daleką podróż w pewnym celu, to ów człowiek zostawiał swoje pasmo włosów. Wspólnota w czasie wykonywania jego misji regularnie zasiadała w kole, umieszczając jego włosy w środku, i wykonywała to, co dzisiaj nazwaliby medytacją lub modlitwą. Czyli ludzie ze wspólnoty, znajdując się w zmienionym stanie świadomości (w medytacji), przez pasmo włosów dawali temu człowiekowi dodatkową duchową siłę podtrzymującą go przy wykonywaniu misji.

Do rzeczy. Dawniej do tych celów, w których wspólnota próbowała duchowo pomóc konkretnemu człowiekowi, wycinano pasma włosów w trzech miejscach, symbolizujących jakby trójkąt nad głową: na skroniach (bliżej punktu nad uchem), i z potylicy. Następnie wspólnota, można powiedzieć, medytowała nad tymi włosami. Miało to pomóc zablokować negatywne stany (związane z przeszłością człowieka) i wygaszenie wybuchów jego Zwierzęcego pierwiastka. Z czoła nigdy nie wycinano włosów, ponieważ przednią część człowieka i przestrzeń przed nim uważano za związaną z duchowym kierunkiem, drogą do przodu.

W istocie przez włosy odbywa się, choć słaby, krótkotrwały, ale dość realny wpływ na człowieka. Jednak poprzez taki wpływ można wzmocnić tylko to, co dominuje w danej Osobowości. Innymi słowy, przez włosy dobrego człowieka, wpływając głębokimi uczuciami, drugi dobry człowiek może przekazać pozytywną energię, wzmocniwszy w nim na jakiś czas pozytywne siły. Jednak oczywiście podstawowa praca nad sobą należy do samej Osobowości.

Ciekawe, że wcześniej wiedzę o takiej dodatkowej sile wykorzystywano w magicznych rytuałach tylko do niesienia duchowej pomocy człowiekowi. A teraz w zasadzie jest ona



albo zniekształcona, albo wykorzystywana w negatywny sposób. Ludzie jakoś tak zapomnieli, że ta wiedza im była dana do niesienia pomocy jeden drugiemu.

Anastazja: W niektórych współczesnych religiach istnieje obrzęd strzyżenia włosów. Na przykład postrzyżyny mnisze w chrześcijaństwie, rytuał golenia włosów u muzułmanów, którzy pielgrzymują do Mekki, lub golenia głowy na łyso w buddyjskich mniszych wspólnotach albo przedniej części głowy u Chińczyków, Mandżurów, Ajnów jako ofiara Bogu. Co jest podstawą tych rytuałów?

Rigden: To już są czysto symboliczne działania, które w religiach traktuje się jako konieczne pożegnanie człowieka ze swoją przeszłością i przyjęcie decyzji o służbie danej religii, rozpatruje się je właśnie jako „ofiara Bogu”. Wprawdzie, jeżeli człowiek zewnętrznie ostrzygł się albo ogolił, ale wewnętrznie jakościowo się nie przeobraził, wtedy wszystko to pozostaje tylko symbolem. Powtarzam, nie są ważne przecież atrybuty, ubranie, zewnętrzny wygląd, a wewnętrzny komponent człowieka. Samo obcinanie włosów w formie krzyża, golenie czubka głowy, czoła – to już jest zniekształcone przekazywanie wiedzy, interpretacja samych ludzi, absolutnie symboliczna zewnętrzna demonstracja związku człowieka z Bogiem, człowieczego stąpania drogą duchową i przynależności do tej albo innej religii.

Anastazja: Tak, nie na próżno ludzie mówią: „Nie sądź człowieka po wyglądzie zewnętrznym”... Wracając do pytania o spiralnej formie w mikro- i makroświecie, przypomniałam sobie, że ruch elektronu w polu magnetycznym, które nie zmienia się w czasie, również jest spiralny.

Rigden: W naturze dużo jest zjawisk związanych z takim ruchem. Zwróć uwagę na poważne naturalne zjawiska, na



przykład powietrzne cyklony, antycyklony, olbrzymie oceaniczne wiry (tak zwane ringi, których centrum może znajdować się dziesiątki metrów poniżej poziomu oceanu), pola spiralnej turbulencji, generacji spiralnych fal itd., spiralna struktura i ruch makroobiektów, na przykład galaktyk.

Powiem nawet więcej o spiralnej formie w makroświecie, to, co nie jest obecnie wiadome nauce, ale odzwierciedlone w dawnych legendach o powstaniu świata różnych narodów. Do rzeczy: inteligentni ludzie powinni zastanowić się, dlaczego wbrew widocznej różnorodności opisów wielu wariantów obrazu świata u różnych narodów podstawowe wiadomości są zadziwiająco podobne? Do tego tylko w niewielu przypadkach takie „zbieżności” można wyjaśnić kontaktami pomiędzy kulturami. Skąd dawni ludzie wiedzieli, jak utworzył się Wszechświat i życie w nim, że polarne kosmiczne początki mają coś wspólnego ze sobą? Dlaczego dawni ludzie akceptowali świat jako wieczne kształtowanie się, a wszystko istniejące w nim – jak owoc walki? Skąd oni wiedzieli o istnieniu różnorodnych „obszarów” gęsto zaludnionych „różnymi bogami i duchami” (3, 7, 9 i więcej „niebios”, „ziem”, „niebieskich ziem” itd.), o „wielostopniowym Wszechświecie”, o pojęciu jednolitej pierwotnej podstawy Wszechświata, która nadaje formę, jakości, właściwości świata, ale sama jest pozbawiona tych wszystkich oznak?

Dlaczego w mitach ujawnia się podobieństwo w ilościowych i jakościowych charakterystykach żywiołów, najczęściej mówi się właśnie o czterech żywiołach: wodzie, ogniu, powietrzu i ziemi? Dlaczego w większości przypadków te cztery żywioły łączy piąty centralny element i to wszystko razem przywiązuje się do materialnej podstawy świata? Na przykład dawni Chińczycy pięć podstawowych elementów świata oznaczali terminem *u – sin* (*u* oznacza „pięć”, a hieroglif *sin* – działać,



poruszać), czyli „pięć elementów przebywających w wiecznym ruchu”. Rozwój świata u nich był postrzegany jako współdziałanie dwóch przeciwległych kosmicznych zasad – *yin* i *yang*. W dawnych zapisach Indii oprócz czterech żywiołów ważną rolę we Wszechświecie nadawano Duszy (*atman*), rozumowi (*manas*), a także czasowi (*kala*), przestrzeni (*dik*) i takiemu pojęciu jak *akasza*. Substancję *akasza* przedstawiano jako coś niepodzielne i wszystko przenikające. Jej przypisywano tylko jedną charakterystyczną cechę – Dźwięk. Właśnie ona według staroindyjskich zapisów łączy wszystkie wymienione substancje, czyli cztery materialne i cztery niematerialne. Wiele świętych legend narodów świata skrywa wiedzę o tym, że człowiek składa się z pięciu podstawowych części.

Do tego pojęcie dawnych ludzi o życiu i śmierci jakościowo różniło się od współczesnego światopoglądu. Śmierć według ich rozumienia nie była koniecznym zniszczeniem człowieka. Życie i śmierć są mocno związane pomiędzy sobą, one uzupełniają się nawzajem. Śmierć rozpatruje się w podaniach jako przejście do innej formy istnienia. Ale to przejście zależy od duchowej jakości życia człowieka, dlatego mówiło się, że życie rodzi śmierć, a śmierć rodzi życie. Umrzeć znaczy narodzić się na nowo odpowiednio według swoich zasług albo pójść do lepszego świata. Do tego to przejście w *inny* świat związane jest z przeobrażeniem człowieka, a także przeprawą przez „kosmiczne wody” (według różnych legend: łódką, ptakiem, konno, na żmii albo fantastycznej istocie).

No i oczywiście w podaniach narodów świata opisuje się, w jaki sposób dojdzie do zagłady Wszechświata. Mądrzy ludzie powinni pomyśleć o tym, skąd dawni ludzie mogli o tym wszystkim wiedzieć i myśleć tak wielkimi kategoriami. Przecież ludzie z zamierzchłej przeszłości w większości oprócz



miejsca swojego zamieszkania mało co widzieli, już nie mówiąc o kosmosie, a tym bardziej o tworzeniu i zniszczeniu Wszechświata.

Ale wiedzę o Wszechświecie mieli! I w ogóle podstawa, na której kształtowały się kosmologiczne mity narodów świata, mówiąc współczesnym językiem, była właśnie taka. *Ze świata Boga* (co nazywa się w legendach różnie: światowe wody, wszechocean, świat Pierwotnego, Twórcy), *pojawił się Pierwotny Dźwięk* (mitologiczny Ptak, Dźwięk, Pierwszy Logos, Słowo Boga). Czasami w legendach przypominano tworzenie świata z chaosu. Ale trzeba rozumieć, że greckie słowo *chaos* – „zianie”, pochodzi od rdzenia *cha-*, słowa *chaino*, *chasko* – „ziewam”, „rozwieram”. Czyli chaos w mitologii ma znaczenie „ziewania”, „rozwartej przestrzeni”, „pustej rozległości”.

Anastazja: Prawie jak na początku Biblii, gdzie powiedziano o stworzeniu świata: „Ziemia była pusta i próżna, ciemności były nad przepaścią, a Duch Boży unosił się nad wodami”.

Rigden: Dopiero teraz w rosyjskim synodalnym tłumaczeniu Biblii – przepaść. A początkowo w staromezopotamskim tekście, skąd żydowscy kapłani zapożyczyli babilońsko-sumeryjską kosmologię, były to „pierwotne światowe wody”, „morze”. I jeżeli spojrzysz na znaczenie czasownika „unosił się” w oryginale, z którego się tłumaczyło, to zobaczysz, że on także był stosowany co do „kwoki”, która wysiaduje swoje pisklęta w gnieździe. A „duch boży” („ruach elohim” – w polskiej transkrypcji) pochodzi od starosemickiego rdzenia i jest spokrewniony z arabskim „ruch”. Od tego rdzenia utworzono imię olbrzymiego mitologicznego ptaka, Ruch, który do tej pory figuruje w starych bajkach Arabów.



Anastazja: Chce Pan powiedzieć, że ta biblijna fabuła była zbudowana na podstawie jeszcze wcześniejszych mitów innych narodów o tym, że świat stworzył wielki ptak unoszący się nad pierwotnym światowym oceanem? W sumie tak. Przecież motyw wydobywania ziemi z pierwotnych wód konkretnie przez ptaka jest dość upowszechnionym mitem wśród narodów świata. Wychodzi na to, że cała istota polega na ruchu, działaniu i na tworzeniu tego świata przez świat wyższy.

Rigden: Właśnie tak. Otóż Pierwotny Dźwięk zrodził Wszechświat, mający kształt kuli (światowe kosmiczne jajko, Żłoty Zarodek, pierwotne nasienie). Na jego powierzchni pod działaniem sił Allatu (pierwotnej energii, rodzącej życiowy ruch) zaczęła tworzyć się materia (część energii zaczęła przekształcać się w materię). Dzięki siłom Allatu (w mitologii – to pramatka wszystkiego istniejącego, twórczy boski żeński pierwiastek, tworzący, życiodajny pierwiastek, matka-ptak, wola Boga, siła myśli Boga) materia zaczęła współdziałać sama ze sobą. Już kiedyś dokładnie opowiadałem o tym, w jaki sposób utworzył się Wszechświat, czym naprawdę jest Allat, czas, przestrzeń i grawitacja.


Anastazja: Tak, dołączyłam tę informację do książek *Sensei IV* i *Ezoosmoza*.

Rigden: Dobrze, więc teraz jest już bardziej zrozumiałe, o jakie procesy chodzi. Otóż w miejscach największego skupienia i działania sił Allatu na powierzchni tego pierwotnego, podobnego do kulistego stanu Wszechświata materia zaczęła zbierać się w skupiska. One zostały „prarodzicami” przyszłych galaktyk, w których utworzyło się życie. (W różnych podaniach to odzwierciedlono w postaciach pojawienia się olbrzymich praludzi, gigantów, prarodziców, którzy utworzyli ze swoich ciał Wszechświat, a potem po śmierci zostali rozdzieleni na części i dali życie innym tworom). Do tego w tych pierwotnych




nagromadzeniach właśnie pojawiły się zarzewia promieniowania cieplnego, które zachowały się na mikrofalowym diapazonie do dziś. Dzisiaj są one już wiadome nauce jako mikrofalowe promieniowanie tła (reliktowe promieniowanie). To jest przejawem pierwszego działania sił Allatu w utworzeniu materialnego świata. Warto zauważyć, że właśnie dzięki Allatowi zostało dane życie materii i uporządkowane wszystko, co istniało.

I jeszcze jeden bardzo ważny moment w tworzeniu Wszechświata, który daje rozumienie, czym właśnie jest teraz. *Dążenie siły Allatu do jednolitego uporządkowanego kształtu (w stronę Boga) wyznaczyło ruch Wszechświata „od wewnątrz do zewnątrz” i zaczęło rozkręcać go odpowiednio do prawidłowej spirali, na rozszerzenie. W taki sposób została ustanowiona funkcja tworzenia. (Ruch „od wewnątrz do zewnątrz” u narodów z czasów górnego paleolitu symbolicznie*

przedstawiano pod postacią prawidłowej  swastyki („prostej”, „prawej” swastyki), czyli pod postacią krzyża z końcami zagiętymi w lewą stronę. Ona symbolizuje ruch zgodnie z ruchem wskazówek zegara – w prawą stronę. Nawiasem mówiąc, w tłumaczeniu z sanskrytu dawne indyjskie słowo *svastika* pochodzi od *su* – „związane z pomyślnością”, czyli *su-asti* – „wspaniale jest”, „pomyślne istnienie”).

Ale jednocześnie, zakręcając Wszechświat odpowiednio do prawidłowej spirali, siła Allatu utworzyła i przeciwdziałającą jej siłę. Ostatnia zaczęła rozkręcać ruch w środku Wszechświata według odwrotnej spirali w przeciwnym do podstawowego działania Allatu kierunku – „od zewnątrz do wewnątrz”, łącząc materię w jednolity materialny Rozum (Zwierzęcy rozum). Tak ustanowiono funkcję zniszczenia, przeciwdziałania siłom Allatu. (Ruch „od zewnątrz do wewnątrz” u narodów



symbolicznie przedstawiało się pod postacią nieprawidłowej, agresywnej  odwrotnej swastyki, czyli krzyża z koniuszkami zagiętymi w prawą stronę. Ona symbolizuje ruch w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara – w lewą stronę. W mitologii utworzenie zmagającej się siły utrwalono pod postacią pojawienia się ognia z wody).

Anastazja: Zrozumieć skręt dwóch swastyk pomogło mi swego czasu Pana wyjaśnienie, że jeżeli w kubku z herbatą łyżką zamieszać „wicher” (lejek, wir) zgodnie z ruchem wskazówek zegara, to można obserwować po krawędziach zakręcenia fal w kształcie prawidłowej swastyki. A jeśli ten płyn zamieszać w przeciwnym kierunku do ruchu wskazówek zegara, w takim wypadku będziemy obserwowali zakręcenia fal w kształcie odwróconej swastyki.

Rigden: Trafnie, to jest najbardziej zrozumiały przykład, z którym człowiek zderza się codziennie. *Otóż w taki sposób we Wszechświecie powstały dwie wprost przeciwne siły: duża siła, która rozkręca Wszechświat na zewnątrz, i mała siła, która jej przeciwdziała w środku samego Wszechświata. Po pojawieniu się tych dwóch sił Wszechświat stracił formę kuli i splaszczyl się pod ich wpływem, czyli zacisnął się, zrobił się bardziej płaski.* Ten moment utrwalił się w kosmicznych legendach narodów świata pod postacią rozdzielania światowego jaja, jego podział na dwie części, z których było utworzone niebo i ziemia, a pomiędzy nimi zamieszczono podziały (obszary) i wody. W innych wypadkach mówi się o tym, że pozostałe po rozłamie jaja komponenty rozszerzyły się i stały się Wszechświatem. W kolejnych epizodach przypomina się o podziale świata na dwa żywioły albo na bóstwa z wprost przeciwnymi funkcjami lub utworzenie niewidocznej pary.



Same spirale przedstawione są w mitach, na przykład jako pierwsza para bogów z przeciwnymi funkcjami (jeden ma istotę boską, drugi – demoniczną), z których wyłonili się inni bogowie. W innej wersji legend: pod postacią pół ludzi – pół węży (w dodatku twórczych, którzy są bóstwami wody o charakterystycznym *zielonym kolorze* ciała). W trzeciej wersji – bohaterowie, którzy ucieleśniają porządek, wody życia, żyźność, światło i im przeciwne – ucieleśniają bezład, śmierć, ciemność, nieparzystą istotę (na przykład, według afrykańskich mitów – szakala, który zapragnął być panem Wszechświata). Tak się utrwaliło w mitach powstanie Wszechświata. Po prostu współcześni ludzie utracili już zdolność rozumienia duchowej strony pytania i wszystko jest sprowadzone do poziomu materialnego postrzegania dawnych podań.

Anastazja: To znaczy, że teraz Wszechświat rozszerza się spiralnie dzięki ruchowi Allata?

Rigden: Tak, i na każdym nowym, szerszym obrocie jego szybkość się zwiększa, przy tym czas przechodzenia obrotów zostaje ten sam. Czyli ogólny ruch materii we Wszechświecie, w tym wspólny ruch galaktyk, odbywa się spiralnie.

Anastazja: To naprawdę ważna informacja, która otwiera zupełnie nowe spojrzenie na świat.

Rigden: Do rzeczy: słowo „spirala” pochodzi od łacińskiego słowa *spira*, co oznacza „skręt, zakręt”, „wygięcie węża”. Ostatnie znaczenie zapożyczone jest ze Wschodu, gdzie węża uważano za święte zwierzę, i wiele niewidocznych procesów wtedy wyjaśniano ludziom na zrozumiałych dla nich przykładach z widocznego świata. Ten sam spiralny ruch wyjaśniano na naocznym przykładzie zgięcia węża.

W duchowych praktykach również bardzo wiele wiązano ze spiralnym ruchem energii. Na przykład na Wschodzie w



dawnych Indiach symbolem ukrytej olbrzymiej potencjalnej siły człowieka jest energia Kundalini, której zbiornik znajduje się u podstawy kręgosłupa. Od dawna przedstawiano ją pod postacią symbolu – *śpiącego węża, zwiniętego spiralnie w trzy i pół zwoju*. Samo słowo *kundalini* w tłumaczeniu z sanskrytu oznacza „(siłę) zwiniętą spiralnie”, „zwinięta na kształt węża”. Obudzenie śpiącego „Węża Kundalini” i jego aktywacja są uważane za jedno z najwyższych osiągnięć w duchowych praktykach. Ale tak naprawdę, jak już wiesz, to tylko etap w duchowym rozwoju, zaledwie kolejny etap, nic więcej.

Zwracam uwagę, że w mitologii różnych narodów świata symbol węża kojarzył się z żyznością, kobiecą siłą twórczą, ziemią, powietrzem, wodą, ogniem (zwłaszcza niebiańskim), również z Mądrością. A teraz porównaj to z już znaną ci informacją, na przykład o dzieleniu komórek, o ruchu elektronu, powietrznego cyklonu, antycyklonu, wodnego wiru. Albo z funkcją spiralnych struktur (tego samego DNA), związanych z długotrwałym przechowywaniem i przekazywaniem informacji. Ot i masz symbol Mądrości. Ale to tylko mała część z tego, co jeszcze nie jest dziś wiadome. Jest wiele wiedzy, na przykład o Ziemi, o kosmosie, galaktykach, którą na razie ludzie odnoszą do „prymitywnej mitologii”, dlatego że współczesna nauka jeszcze nie poznała opisanych w niej porównawczym językiem zjawisk. Nie powiem, że ta wiedza zachowała się w pierwotnym stanie, niemniej jednak nawet z domieszkami ludzkiej fantazji, wiedząc, na czym polega istota globalnych fizycznych procesów, można je zrozumieć.

Anastazja: Jeśli można, to proszę podać przykład takiej wiedzy.

Rigden: Proszę, spójrzmy na kosmogoniczne mity Europy, Azji, Afryki albo Ameryki. Wiele z nich jest związanych z



postacią węża zwiniętego w kręgi. Szczególnie jeżeli wniknąć w istotę, chociażby znanych ci legend dawnych Indii o światowym *tysiąc*głowym (w innych interpretacjach *siedmiog*łowym) wężu Szesza, można wiele zrozumieć. Przecież on według dawnych podań nie tylko podtrzymuje Ziemię, ale i dzięki swoim niezliczonym *kręgom* jest łóżem boga Wisznu. Przy tym w legendach opisuje się, że swoimi niezliczonymi ustami on ciągle jest zajęty opiewaniem sławy i imienia boga Wisznu.

Anastazja: Tak, Wisznu – to jeden z wyższych bogów w mitologii hinduistycznej. Brachma, Śiwa i Wisznu tworzą boską triadę – *trimurti*, czyli „trzy postaci” w tłumaczeniu z sanskrytu. Imię Wisznu w indyjskiej tradycji interpretuje się jako „wszechogarniający”, „przenikający wszystko”, jako światowy ożywiający pierwiastek.

Rigden: Właśnie, według tej legendy, uważa się, że na końcu każdego światowego cyklu wąż Szesza wyrzuca trujący ogień, który niszczy Wszechświat. Potem Wisznu pogrąża się w sen, leżąc na tym wężu, który pływa w światowym przyczynowym oceanie. Kiedy bóg Wisznu się budzi, to planuje nowe dzieło, leżąc na *kręgach* węża Szeszy. Wtedy z pępka Wisznu wyrasta *Lotos*. Z Lotosu pojawia się Brachma, tworzący Wszechświat. I zaczyna się nowy światowy cykl... Co ciekawe, stałym epitetem węża Szeszy jest Ananta, czyli „Nieskończony”.

Anastazja: Wąż, ucieleśniający nieskończoność... Ananta jest symbolem nieskończoności. Ciekawe, jeśli założyć, że pod kręgami węża mieli na myśli spiralny ruch energii...

Rigden (uśmiecha się): Powiem nawet więcej, w niektórych mitach wąż Szesza jest rozpatrywany jako *iluzja* Wisznu, a w niektórych jako *część* Wisznu... Poczytaj bardziej „ziemskie” mity. Na przykład, o egipskim wężu Mechenta, otaczającym



Ziemię, albo o skandynawskim wężu Midgarda-Jormungand, który według legend mieszka w oceanie i okrąża całą Ziemię... Albo węź mitologię narodów Zachodniej Afryki, Dogonów. Oni mają wzmiankę o tym, że Ziemia jest otoczona, niby obręczą, przestrzenią słonej wody. To wszystko owija olbrzymi wąż, który przygryzł swój ogon. A w centrum Ziemi znajduje się żelazny słupek i ziemski dysk obraca się w ciągu dnia dookoła swojej żelaznej osi. Albo zwróć uwagę na mity mieszkańców centralnej części Południowej Ameryki, według których był czas, kiedy niebo spadło na ziemię, i rozdzielić je potrafił tylko wąż, który okręcił się wokół nieba i ziemi. Uważa się, że do dzisiejszych czasów on utrzymuje je rozłączone.

Anastazja: Czyli to może być jakieś pole siłowe ze spiralną strukturą, które utrzymuje w stanie równowagi dwa środowiska?

Rigden (uśmiecha się): A mieszkańcy basenu Amazonki zachowali mit o tym, że Wąż Bojusa zjawia się przed światem w dzień pod postacią *Tęczy* (jako gospodarz deszczu, pijącego niebiańską *wodę*), a w nocy pojawia się pod postacią czarnej dziury wśród Drogi Mlecznej.

Anastazja: Czarnej dziury? Niesamowite!

Rigden: Wiedza jest, tylko do jej zrozumienia potrzebna jest jakościowo *inna* percepcja świata. Wracając do rozmowy o kosmosie. Czarna dziura to unikalne zjawisko w tym świecie. Ona przyciąga materię i niszczy ją, przy tym odrzucając od siebie (odpowiednio chroniąc) informację tworzącą materię. I nad tym warto pomyśleć inteligentnym ludziom, ponieważ rozumienie tego procesu da prawdziwą odpowiedź na pytanie o utworzeniu Wszechświata, i nie tylko na nie. Ta odpowiedź zmieni wypaczone ludzkie pojęcie o zjawiskach makrokosmosu i mikroświata. Wtedy będzie zrozumiałe, dlaczego informacja



nigdy nigdzie nie znika i dlatego zostaje odrzucona przez czarną dziurę, skupia się w pewnych obszarach Wszechświata. Co zmusza te informacyjne cegiełki do układania się w sposób uporządkowany i do tworzenia materii z Niczego? Dlaczego, wydawałoby się: znikąd, w przestworzach Wszechświata pojawiają się molekularne obłoki i jak w nich tworzy się pole elektromagnetyczne? Co zmusza molekuly do łączenia się w makroobiekty, na przykład olbrzymie gwiazdy? I wreszcie co rodzi życie i nie tylko życie, a czasami i Rozum? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to są trudne pytania. Ale jeżeli dociekliwy rozum ludzki zestawi całą poprzednią wiedzę, podaną w twoich książkach, z tym, co ja opowiedziałem, i trochę poruszy swoimi „cegiełkami z tworzywa piankowego”, wtedy wiele może się zmienić, przynajmniej w życiu ludzi... Chociaż niczego nowego nie powiedziałem. Wszystko to było już wcześniej znane ludzkości.

Anastazja: Czyli ludzie wiedzieli o istnieniu informacji, która tworzy materię.

Rigden: Częściowo. Na przykład w dawnym Egipcie ta wiedza jako dziedzictwo dla potomnych była zapisana na złotych płytkach. Później ludzie nazywali to dziedzictwo Książki Tota. Chociaż te płytki zostały zniszczone, głównie przetopione, ponieważ ludzie w większości zawsze cenili złoto wyżej niż Wiedzę – to jednak przepisane na papirus kopie płytek, zwłaszcza niektóre, się zachowały. Niestety, te kopie w różnych czasach były wściekle niszczone przez kapłanów, gdziekolwiek by ich nie znaleźli, dlatego że informacja zawarta w nich, w sensie dosłownym, podważała władzę kapłanów nad ludźmi. Niemniej jednak coś pozostało. I to coś, będąc zachowanym i przechowywanym w górach Chorwacji w drugiej połowie XIX wieku, dało światu dwoje wybitnych uczonych. Ale kiedy w 1936 roku trafiło ono w niepowołane ręce, wywołało



nieodwracalne skutki. Świadcami początku tego była ludność cywilna Hiroszimy i Nagasaki.

Anastazja: Tak, sławetny ludzki wybór.

Rigden: Czyli w całości, chociaż ta informacja i jest ważna dla przyszłości, ale wywoła największe oburzenie... powiedzmy: wśród terażniejszych „kapłanów nauki”.

Anastazja: „Kapłanów nauki”?

Rigden: Tak, mam na myśli tych, których pragnienia ukierunkowane są nie na rozwój nauki, a na utrzymywanie „korony” na własnej głowie i uważających, że ich opinia w nauce jest niezachwiana. Oni oczywiście przed publiką będą po prostu wrzeć gniewem, starać się linczować tę Wiedzę i w głupim śmiechu nad Prawdą chować swój strach przed nią.

Anastazja: Przecież w świecie są i prawdziwi uczeni, ci, którzy pragną poznać Prawdę w imię Prawdy, których świadomość jest nieskrępowana takimi opiniami „autorytetów”.

Rigden: Niewątpliwie ta Wiedza znajdzie tego, kto rzeczywiście jest Prawdziwym Naukowcem. Ludzie zaczną sprawdzać podaną informację, zestawiać ją i wreszcie dojdą do Prawdy. To wszystko, czego umyślnie do końca nie powiedziałem, dociekliwy rozum, widząc kierunek i mając już podaną Wiedzę, może odkryć sam, otwierając swoją drogę do poznania Prawdy. Co dotyczy „autorytetów” – to w prawdziwej nauce nie ma „autorytetów” i być nie może. **Prawdziwa nauka – to proces poznawania Prawdy, a nie środek osiągnięcia władzy.**

Kiedy potwierdzi się ta informacja o czarnej dziurze i o najcięższych mikroobjektach w naszym materialnym Wszechświecie (a to można zrobić nawet za pomocą współczesnej techniki), to te odkrycia nie tylko odpowiedzą na



wiele nierozstrzygniętych obecnie pytań nauki, zaczynając od utworzenia Wszechświata i kończąc na przekształceniach cząstek w mikroświecie. To kardynalnie zmieni całe rozumienie ustroju świata od mikro- do makroobiektów i przejawów ich części składowych. To potwierdzi pierwotność informacji (duchowej składowej). Wszystko jest informacją. Materii jako takiej nie ma, ona jest drugorzędna. Co jest pierwotne? Informacja. Rozumienie tego wiele zmieni. To utworzy nowe kierunki w nauce. Ale, co najważniejsze, ludzie znajdą odpowiedź na pytanie, jak naprawdę jest urządzone człowiek. Przecież dotychczas milczy się o jego Istocie i ogólnej różniącej się od fizycznego ciała energetycznej strukturze. Takie rozumienie z kolei kardynalnie zmieni światopogląd wielu ludzi z materialnego na duchowy.

Anastazja: Tak, to naprawdę mogłoby zwrócić cywilizację w kierunku prawdziwego rozwoju duchowego.

Rigden (z uśmiechem): Oby twoje słowa dotarły do ludzi.

Anastazja: Chce się wierzyć, że ludzie to usłyszą. Przecież to jest taka unikalna Wiedza...

Rigden: Dla człowieka ona tylko wtedy jest unikalna, gdy on już wiele rozumie poza szablonami materialnego świata, kiedy jego Dusza chce sięgnąć za horyzont wydarzeń. Ale wielu z ludzi... Ileż razy dawano ludziom Wiedzę w różnych czasach. Dla ludzi właściwe jest z czasem ją tracić. A dlaczego? Ponieważ ludzki rozum na tyle komplikuje to, co jest proste: że potem sam nie może zrozumieć Prawdy.

Nawiasem mówiąc, istnieje **starożytna indyjska przypowieść** na ten temat. Odnosi się ona do tych czasów, kiedy istniał równy status kobiet i mężczyzn, ale kobieca duchowa mądrość była wielce szanowana...



„Żyła sobie na świecie kobieta – Mistrzynie, która miała na imię Widia (to imię w tłumaczeniu z sanskrytu oznacza «Wiedzę»). Miała ona wychowanek, który miał na imię Amrit («Nieśmiertelny»). Kiedy wychowanek urósł, Mistrzynie Widia powiedziała mu: «Ty już zmeźniałeś, umiesz kontrolować swoje myśli, umiesz hamować swój gniew i zarządzać emocjami. Idź w świat. Jesteś gotowy na to, żeby znaleźć i poznać ziarno Prawdy». Amrit zapytał: «Mistrzynie Widio, jestem wdzięczny Pani za mądre słowa i dobre czyny. One wiele mnie nauczyły. Tylko niech Pani da chociaż wskazówkę, gdzie szukać jednolitego ziarna Prawdy». Mistrzynie Widia tylko się uśmiechnęła i odpowiedziała: «Słuchaj swojej Duszy, ona podpowie ci właściwy kierunek».

Nie zdążył nawet Amrit wejść do dużego miasta, a od razu usłyszał nowinę o tym, że cesarz organizuje wielkie zebranie mędrców, na którym będą prowadzone spory i dyskusje o sensie życia. Zwycięzca otrzyma cesarską nagrodę – sto krów, których rogi będą obwieszane złotem. Amrit poszedł na to zebranie z nadzieją otrzymania tam odpowiedzi, gdzie można znaleźć jedyne ziarno Prawdy. Na zebraniu zdarzyło się dla niego coś nieoczekiwanego.

Kiedy mędrców zapytali: «Na czym polega sens życia?», każdy z nich zaczął odpowiadać po swojemu. Jedna mędrzyni powiedziała: «Ten świat dla człowieka to tymczasowe schronienie. Człowiek rodzi się z zaciśniętymi pięściami, pragnąc podbić ten świat. A odchodzi z życia z otwartymi dłońmi, nie wzięwszy od świata ani krzty. Sens życia polega na pojawieniu się pragnień człowieka, które tworzą jego pośmiertny los». Mężczyzna mędrzec kontynuował dyskusję: «Pragnienia człowieka są niezliczone jak morski piasek. A sprawy człowieka są pojedyncze jak granitowe kamienie. Sprawy człowieka składają się na jego życie. Jego złe albo



dobre czyny stają się jego złym albo dobrym losem. Sens życia człowieka składa się z tego, co on każdorazowo robi tu i teraz». Inna mędrzyni odpowiedziała mu: «Sprawy są skutkiem myśli człowieka. Jeżeli człowiek działa ze złymi myślami, wtedy cierpienie chodzi za nim jak koło wozu za nogami woła. Jeżeli człowiek działa z dobrymi myślami, wtedy radość chodzi za nim jak cień od jasnego słońca. Sens życia kryje się w jego myślach».

Tak dyskusja trwała do południa. Wreszcie jeden z ówczesnych wybitnych nauczycieli znany na dworze królewskim ze swojej uczoności powiedział: «Od emocji zapalają się myśli jak pożar od błyskawicy. Tym, kim człowiek był wczoraj, jutro już nie będzie. Umieć wyciągać lekcje z życia oznacza żyć dwukrotnie. Sens życia tkwi w zmianach, które rodzą się z trudu i trosk». Wśród mędrców zapanowała cisza. I skoro w końcu nikt nie dał odpowiedzi, Amrit stojący wśród prostego ludu zdecydował się wziąć udział w dyskusji i powiedział: «Życie człowieka przemija podobnie jak sen. Żeby zrozumieć, na czym polega jego sens, trzeba się obudzić. Zmiany na zewnątrz są pożyteczne tylko wtedy, kiedy pochodzą ze świata wewnętrznego człowieka. Wszystko, co jest i czego nie ma w tym świecie, jest tutaj – w Duszy człowieka. Na poznaniu tej Prawdy polega sens życia». Po tych słowach prosty lud ucieszył się, a mędrzy z aprobatą pokiwali głowami, zgadzając się z mądrością słów nieznanego młodzieńca. Cesarska nagroda została wręczona Amritowi. Tak w ciągu jednego dnia nieoczekiwanie zdobył bogactwo i sławę.

Po spotkaniu mędrców do Amrita podszedł słynny nauczyciel, który dotychczas zwyciężył wszystkich swoich rywali w sporach, a któremu młodzieniec tak niespodziewanie wyrwał zwycięstwo. On zapytał Amrita, co przywiodło go do tego kraju. Kiedy dowiedział się o poszukiwaniu jedyne ziarna



Prawdy, z radością powiedział: «O, młodzieńcze! Ma Pan szczęście. Dzisiaj Pan zdobył nie tylko sławę i bogactwo, ale w dodatku znalazł wiernego przyjaciela i mądrego nauczyciela w mojej osobie. Mnie dobrze znają w okolicy. Uczę różnych nauk, w których schowano wiele ziaren Prawdy». Po rozmowie z wybitnym nauczycielem Amrit bardzo zechciał być jego uczniem i wydał wszystkie pieniądze na uczenie się od niego różnych świeckich nauk. Niedługo zasłynął jako jeden z najlepszych jego uczniów, opanowawszy wiele języków i wszystkie nauki tego czasu.

Napełniony chlubą ze swego działania Amrit wrócił do domu Mądrości. Mistrzynie Widia tymczasem znajdowała się w ogrodzie. Ucieszywszy się ze spotkania, zaczął opowiadać o swoich wędrówkach: «Kiedy wyszedłem z domu Mądrości, wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Tego dnia cesarz kraju organizował wielkie zebranie mędrców. Poszedłem tam z nadzieją otrzymania odpowiedzi na swoje pytanie. Na zebraniu odbywały się spory i dyskusje o sensie życia. Wyraziłem swoją opinię. I nagle mi wręczyli główną cesarską nagrodę. W ciągu jednego dnia zdobyłem sławę i bogactwo. Zdecydowałem się wydać wszystkie pieniądze na naukę u słynnego nauczyciela, żeby poznać ziarno Prawdy. Teraz nabyłem wiele wiedzy w różnych naukach i mogę opowiedzieć o wielu ziarnach Prawdy w każdej z tych nauk...». I Amrit zaczął opowiadać to, czego się nauczył. Jednak Mistrzynie Widia, wysłuchawszy jego opowiadań o osiągnięciach i zdobytej wiedzy z uśmiechem, powiedziała:

«Pokazałeś swoją uczoność. To wszystko, czego ty się nauczyłeś w świecie – to jest wiedza od rozumu. Ale to nie oznacza, że znalazłeś i poznałeś jedyne ziarno Prawdy. Mnogość rodzi się z Jedyne. Żeby przeniknąć do treści Najskrytszego, potrzebna jest zmysłowość, uświadomienie i



rozumienie». Mistrzynie Widia podniosła z ziemi owoc pobliskiego drzewa i pokazała Amritowi: «Zbadałeś, z czego zbudowany jest świat widzialny, ale przeoczyłeś to, z czego jest zbudowany i po co to wszystko istnieje». Mistrzynie Widia podzieliła owoc na pół. Wyjawszy stamtąd nasienie, również je podzieliła, pokazawszy Amritowi miąższ wewnątrz nasienia. «Za pomocą rozumu poznałeś widoczne jądro nasienia, z którego wyrasta wielkie drzewo. Ale tylko za pomocą uczuciowości możesz poznać niewidoczne, tę życiodajną pustkę, dzięki której wyrasta wielkie drzewo. Nasienie jest tylko zbiornikiem twórczej pustki. Życiodajna pustka utkana jest z jedyne go ziarna Prawdy, z którego wszystko zostało zrodzone i w którym rozpuści się znowu.

Kiedy zacząłeś iść Drogą, miałeś tę wiedzę w sobie. Dzięki temu zdobyłeś bogactwo i sławę. Ale ty wydałeś bogactwo na rozum. Bogactwo przecież jest dane dla zrozumienia odpowiedzialności. Bogactwa świata należą do tego świata, w którym wszystko jest przemijającym i podlega śmierci. Gdybyś wymienił bogactwo na czynienie dobra ludziom, wtedy znalazłbyś i poznałbyś jedyne ziarno Prawdy, cząstkę, która jest w tobie». «Ale co ja mam zrobić? – ze wzruszeniem powiedział Amrit. – Przecież ja nie mam już bogactwa, żeby naprawić swój błąd». Na co Mistrzynie Widia odpowiedziała: «Kontynuuj swoją drogę tam, gdzie się zatrzymałeś. Kontynuuj swoją drogę, wychodząc z tego doświadczenia, które masz. Zdołyłeś świecką wiedzę, którą cenią ludzie, i w taki sposób poznają widoczny świat. Idź i naucz ludzi tej wiedzy, ale pokaż im nie tylko, z czego jest stworzony widzialny świat, ale i to, z czego on się składa i po co to wszystko istnieje».

Amrit zdziwił się: «Jak ja pokażę ludziom to, o czym sam nie wiem?». Mistrzynie Widia uśmiechnęła się i odpowiedziała: «Stań się tym, o kim nie wiesz. Stań się samym sobą, przecież



w tobie jest cząstka ziarna Prawdy. Człowiek jest tylko zbiornikiem dla Duszy – źródła jego Istoty. Znajdź to Jedyne, poznaj Je. To właśnie jest najważniejsze. Poznawszy jedyne ziarno Prawdy, poznasz sam siebie». Amrit zapytał: «Ale jak mam to zrobić?». Mistrzynie Widia odpowiedziała: «Zużyj swój rozum dla dobra ludzi i otrzymaj doświadczenie. **Kiedy twoich czynów z uczuć dla dobra Prawdy będzie znacznie więcej niż twoich słów z umysłu dla dobra Ego, wtedy poznasz to jedyne ziarno Prawdy»**”.

Anastazja: Ciekawa przypowieść, aktualna we wszystkich czasach.

Rigden: Problem ze współczesną ludzkością polega na tym, że egoizm tak dokładnie rozdrobnił wiedzę, że zatracono jednolity sens, przeznaczenie tej wiedzy. Dlatego dzisiaj na przykład astrofizycy wolą patrzeć wyłącznie w górę, na gwiazdy, budując fantastyczne teorie o tych samych czarnych dziurach. Swoją drogą archeolodzy i etnologowie wolą patrzeć wyłącznie w dół, zanurzając się w starożytność, wypowiadając swoje domysły o przeszłości...

Anastazja: Wcale nie ma jednoczenia się w wielostronnym poznaniu jedyne, nie ma rozszerzenia horyzontów i najgłówniejszego – wiedzy człowieka o samym sobie, o swojej prawdziwej Istocie.

Rigden: Niestety tak jest. Podam jeszcze jeden ciekawy przykład na ten temat. Jak już wspominałem, w Zachodniej Afryce jest plemię Dogonów. W końcu XIX stulecia, kiedy czołowe europejskie kraje zaczęły dzielić Afrykę na swoje kolonie, terytorium, na którym mieszkał ten naród, jak też jego sąsiedzi znalazły się pod panowaniem Francji. Ówczesnie rozwinięty był handel niewolnikami z afrykańskiego kontynentu. Jednak Dogonów uratowało to, że mieszkali oni w



trudno dostępnych rejonach, więc pierwszy o ich istnieniu dowiedział się człowiek służący w kolonialnych wojskach, który układał spis plemion „dzikusów”. Stosunek do tego narodu miał on szablonowy, utworzony przez polityków jego państwa, czyli „dzikusy to nawet nie ludzie”. Natomiast kulturę tego narodu odkrył (tylko dla małego koła specjalistów Europy) już francuski etnograf afrykanista Marsel Griol. Interesowała go najpierw duchowa strona życia Dogonów, dlatego na koniec kapłani tego plemienia odkryli mu jedną ze swoich tajemnic.

Anastazja: „Człowiekowi o dobrym sercu oraz o czystych intencjach ujawnia się Wiedza tajemna...”

Rigden: Całkiem słusznie... Ale świat dowiedział się o kosmologicznym systemie Dogonów nie z prac tego etnografa, a z prac astronoma, który zachwycił się i archeologią i etnografią i potrafił zestawić całą tę wiedzę. Otóż Dogoni i spokrewnione z nimi plemię Bambara – to jeden z niewielu narodów, który zachował pierwotną informację praktycznie z minimalnymi zniekształceniami, czasami nawet nie rozumiejąc znaczenia tej informacji. A ona jest taka, że znacznie wyprzedza osiągnięcia współczesnej nauki.

Anastazja: Ciekawe...

Rigden: W kosmologii Dogonów, a także Bambara istnieją przekazy o pierwotnej roli wibracji i ruchu o kształcie spiralnym w utworzeniu Wszechświata.

Anastazja: Dogoni posiadają wiedzę o spiralnym ruchu Wszechświata?!

Rigden: Tak. W mitologii Dogonów istnieje najwyższe bóstwo – bóg-twórca, twórca świata, nazywany *Amma*. W jednym z kosmogonicznych mitów Dogonów opowiada się o tym, że świat powstał od słowa *Amma*.



Anastazja: Bardzo ciekawe: u afrykańskich Dogonów – *Amma*, a u Hindusów według legendy Wszechświat powstał od wibracji świętego dźwięku *Om*. W Wedach ten dźwięk uważa się również za symbol przybliżenia Duszy do świata Boga i oznacza się szczególnym znakiem...

Rigden: Oczywiście, te wszystkie legendy kiedyś miały jedną i tę samą podstawę-Wiedzę. Więc według mitologii Dogonów świat powstał od słowa *Amma*. Oprócz tego słowa nie było niczego. *Pierwsze słowo* zapoczątkowało nieskończenie mały podstawowy element świata, który Dogoni nazywają *kize uzi* (ziarenko prosa Po). Za pomocą wewnętrznej wibracji *kize uzi* przekształciło się w „jajo świata”. W mitologii Dogonów *Amma* ma skojarzenie „kręcący się wicher”, przy czym ukazuje się, że ruch odbywa się *spiralnie*. Ponadto dalej są opisane dzieła *Ammy* i wspomina się o *siedmiu* światach, Słońcu i Księżycu. Szczególnie mówi się o tym, że Słońce otacza spirala z ośmiu obrotów czerwonej miedzi. Księżyc natomiast otacza taka sama spirala, ale z białej miedzi. Zadziwiające, ale współczesna fizyka jeszcze nie doszła do poziomu naukowego rozumienia tych pytań. Lecz to jeszcze nie najciekawsze. Wracając do tematu utworzenia świata... Po stworzeniu „ziarna Po” i rozkręcaniu ruchu po spirali „niewidzialny *Amma*” zaczął tworzyć znaki, które wyznaczają wszystko na tym świecie: dwa „prowadzące znaki”, które należą do *Ammy* i osiem „głównych”...

Anastazja: Znaki? Licząc na to, że Szambala również porozumiewa się i tworzy wydarzenia za pomocą znaków... Znaki to w ogóle szczególny temat. W związku z wyżej wspomnianą legendą czytelnicy mogą zadać pytanie: co znaczą „prowadzące i główne znaki”?

Rigden: Po pierwsze, sam fakt tego, że Dogoni posiadali taką wiedzę, świadczy o tym, że ich przodkowie otrzymali je dzięki



paleokontaktowi. Dwa „prowadzące znaki” – to znaki, które mogą być stosowane tylko przez tego, kogo w swojej mitologii nazywają Ammą. Natomiast osiem „znaków głównych” to znaki twórcze, które przy zastosowaniu z pewną siłą, mówiąc obrazowo, jak klucz do zamka, otwierają pewne możliwości sterowania procesami zarówno tworzenia, jak i niszczenia. Bardzo rzadko, ale bywa tak, że „główne znaki” stają się dostępne ludzkiej istocie.

Anastazja: Bardzo rzadko stają się dostępne ludzkiej istocie... Przecież to jest Święty Graal! Tę wiedzę zawarłam w książce *Sensei IV*. Wspominał Pan, że Święty Graal składa się z dwunastu znaków, a w mitologii Dogonów wspomina się tylko o ośmiu, jeżeli nie liczyć tych dwóch, które ludziom, jak rozumiem, są w zasadzie niedostępne. W związku z tym Dogoni mieli informacje albo niepełne, albo częściowo zagubione w czasie, lub zatajone przed europejskimi odkrywcami, którzy utrwalali ich mity. Ale o tym, że Święty Graal składa się z „głównych znaków”, za pomocą których można modelować i korygować świat według życzenia, pośrednio wspomina się w wielu legendach różnych narodów.

Rigden: Racja... Taka „święta” dla tego lub innego ludu wiedza prawie nigdy nie jest w pełni ujawniana przez kapłanów danego plemienia, zwłaszcza przypadkowym ludziom. Jeśli chodzi o Świętego Graala, to trzeba pamiętać, że kiedy został ukryty, nieprzypadkowo 12 znaków zostało podzielonych na cztery części, z których każda zawierała trzy znaki. To znacznie utrudniało proces połączenia znaków i dźwiękowej aktywacji Świętego Graala. Znaki Świętego Graala w pewnej kolejności są jak forma, jak klucze do zamka, które przy zastosowaniu pewnej siły (dźwiękowej formuły Pierwotnego Dźwięku) otwierają przed człowiekiem możliwości wykraczające poza jego granice.



Anastazja: Cztery części po trzy znaki w każdej...

Rigden: W dodatku u tych dawnych narodów zachowały się wzmianki o tym, że liczba cztery ucieleśnia w sobie żeński początek, trzy – męski początek, a razem siedem jest podstawą ludzkiej Istoty (zasadą wiecznego życia), doskonałością.

Anastazja: Cztery – ucieleśnia w sobie żeński początek... więc jeżeli Święty Graal składa się z czterech części, wskazuje to pośrednio na związek z twórczą boską siłą kobiecego pierwiastku – Allatem.

Rigden (uśmiecha się): Dlaczego pośrednio?... Do rzeczy: jeżeli chodzi o Allat, w kosmogonicznych mitach ludu Bambara, gdzie opowiada się o pozaczasowym początkowym stadium utworzenia świata, jest wzmianka o tym, że świat pochodzi z próżni obdarzonej ruchem – *gla*. *Gla* zrodziła brzmiały sobowtór. W wyniku tego pojawiła się para – *gla gla*. Wreszcie po kolejnych przekształceniach i transformacjach dzięki wibracji pojawiły się „znaki”, które były przeznaczone do rozmieszczenia na jeszcze niestworzonych przedmiotach, do ich oznaczenia. W trakcie aktu tworzenia pojawił się duch Jo (od którego pojawiły się potężne siły Pembo i Faro, które uczestniczyły w utworzeniu Świata). Dwadzieścia dwa podstawowe elementy i dwadzieścia dwa obroty spirali. Do tego wskazuje się, że kiedy te obroty spirali „rozmieszały” Jo, to w rezultacie pojawiło się światło, dźwięk, wszystkie działania, wszystkie istoty, wszystkie uczucia... W mitach wspomina się, że Pembo przemieszczał się w przestrzeni w sposób wirowy, że on rzucił do góry to, co później zostało nazwane Faro. Faro utworzył siedem niebios, ducha powietrza i pod postacią wody wylał życie na ziemię. On jest wszechobecny i zwiedza wszystkie wody. Faro w istocie kontynuował utworzenie świata, uporządkował Wszechświat i



klasyfikował wszystkie jego elementy, stworzył ludzi i nauczył ich Słowa.

Anastazja: Faro uporządkował Wszechświat. Przecież to są funkcje tworzącej siły Allata.

Rigden: Właśnie o to chodzi. Mówiąc o mowie. W mitologii Dogonów bóstwa wody (boskie bliźnięta) pod postacią pół ludzi, pół węży były nazywane Nommo. Zachowano legendy, że kiedy zobaczyły one z nieba nagą matkę ziemię pozbawioną mowy, zrobiły dla niej spódnicę z dziesięciu wiązek włókien niebieskich roślin. Zwłaszcza *skręcone w spiralę* mokre włókna, które zawierały w sobie słowo i były pełne istoty, Nommo przekazały ziemi mowę, pierwszy język świata. Więc na próżno niektóre osoby uważały narody Dogonów i Bambara za „dzikusów”. Ci „dzikusy” zachowali o wiele więcej informacji dla przyszłych pokoleń, niż „cywilizowani ludzie”. Jasne, że nie bez swoich elementów zniekształcenia, ale to i tak dużo lepsze niż nic.

Anastazja: Tak. Wyżej powiedziane sprawia, że chce się zostawić wszystko i pojechać do Afryki, skoro tam właśnie przechowywana jest taka wiedza.

Rigden (roześmiał się): Nie ma sensu jechać do Afryki. To tak samo jak z wyjazdem do Tybetu. Od razu znajdzie się wielu chętnych, by wskazać ci „właściwą drogę”... do Arimana, w dodatku za twoje pieniądze... W rzeczywistości wszystko jest o wiele bliżej, niż człowiek może sobie wyobrazić. Rzecz w kluczu Wiedzy i przeważającym światopoglądzie. Spójrz, zobaczyłaś świat z innej perspektywy, przez pryzmat innej Wiedzy, z perspektywy duchowego światopoglądu. Dla ciebie informacja, która była wcześniej nieistotna, stała się ważna. Rozproszona wiedza z fizyki, mitologii, astronomii złożyła się w całość jak kawałki układanki, każdy uzupełniając inny,



zajmując dokładnie swoje miejsce. A teraz wyobraź sobie, o czym pomyślą ludzie, którzy nie posiadają informacji choćby o tych znakach. Przecież większość współczesnych ludzi nawet nie potrafi zrozumieć, o co tak naprawdę chodzi. Według obecnego światopoglądu znakami „tworzącymi świat” mogą być co najwyżej symbole, z których składa się układ okresowy pierwiastków, nic więcej...

Ależ ta sama spirala, jako symbol, była znana jeszcze w czasach paleolitu. Jej obrazy można znaleźć i w przeddynastycznym Egipcie, Dawnych Indiach, Chinach, w dawnych kulturach Krety, Myken, u narodów mieszkających na różnych kontynentach – w Europie, Afryce, Ameryce przed Kolumbem. A jaka jest sytuacja obecnie, co zostało z dawnej wiedzy o spiralnej strukturze makrokosmosu, niewidzialnego świata? Wystarczy wyjść na ulicę i zapytać jakiegokolwiek człowieka albo bezpośrednio specjalistów zajmujących się taką nauką jak fizyka, co ludzie wiedzą o spirali. W rezultacie w najlepszym wypadku otrzymasz standardową odpowiedź, która niestety odzwierciedla szablonowy materialistyczny światopogląd człowieka niewychodzący za granice poznania widzialnego świata.

Anastazja: To prawda! Nie trzeba nawet daleko szukać, sama ostatnio myślałam podobnymi kategoriami... Okazuje się, że starożytnym również nie brakowało takiej zadziwiającej wiedzy o świecie. Nie ma znaczenia, w jakiej formie zostanie przedstawiona, ważne jest jej sedno, które wpływa na światopogląd człowieka, a zatem i na jego życie. Przecież ta informacja pomaga w zrozumieniu tego, że świat jest zarządzany z góry, że wszystko w tym świecie jest uporządkowane, utworzone sztucznie. Stąd wynika rozumienie tego, czym jest to przelotne życie i czego musi pragnąć sam



człowiek, jak wykorzystywać jej siłę do swojego duchowego rozwoju.

Rigden: W tym iluzorycznym świecie wszystko szybko przemija jak miraż na pustyni. Zatem wszystko, co posiadamy w świecie fizycznym, nie ma żadnej wartości, ponieważ jest przemijające. Musimy nauczyć się odczuwać duszą i pojmować piękno, ponieważ wszystko w tym materialnym świecie, w tym ludzkie życie, jest niczym więcej niż bąbelkami piany na morskim piasku.

Człowiek czuje, że nie jest tylko dwunogą istotą, jest w nim o wiele więcej, że jego wewnętrzny świat jest *inny* i różni się od otaczającego. W nim jest Dusza, cząstka z *zewnątrz*, z *duchowego świata*. Ona ma jeden wektor ruchu, jedno pragnienie. Dusza naprawdę pragnie wyrwać się z tego świata. Ona dąży do Boga, do swojego świata. Ale w warunkach materialnego świata to dążenie, to głębokie uczucie pochodzące z Duszy zderza się ze świadomością człowieka. A świadomość człowieka już traktuje tę mocną głębinową potrzebę wewnętrzną inaczej, wychodząc z wiedzy i doświadczeń zdobytych w tym życiu. I tutaj ważną rolę odgrywa dominujący światopogląd człowieka, jego Wiedza o świecie i o sobie. Jeśli dominuje w nim światopogląd materialistyczny, jego świadomość jest zawężona, a Wiedza duchowa nieobecna, w jego umyśle występują liczne podmiany. Czyli Osobowość wykorzystuje tę siłę nie do duchowego rozwoju, a do realizacji swoich materialnych pragnień. Siła jednolitego duchowego uczucia poprzez świadomość po prostu rozdrabnia się na mnogość pragnień Zwierzęcego pierwiastka. W rezultacie człowiek zamiast dążyć do Wieczności zaczyna panicznie się jej bać i uważać ten trójwymiarowy świat za jedyną realność swojego istnienia. Traci siłę swojego życia na to, żeby w materialnym świecie zadowolić własne Ego, zdobyć władzę nad



sobie podobnymi, zgromadzić ziemskie bogactwa. Ale ze śmiercią ciała człowiek to wszystko traci, zostawiając z byłego życia w swoim pośmiertnym losie tylko grudkę negatywnej energii, która jeszcze długo będzie go męczyć i niepokoić. A jeżeli w człowieku dominuje duchowy światopogląd i on nie tylko ma Wiedzę o świecie i o sobie, ale i celowo zgodnie z przeznaczeniem ją wykorzystuje, pracując nad sobą, wtedy jakościowo się zmienia. On porusza się w duchowym kierunku swojego życia, dzięki głębokim uczuciom pochodzącym ze swojej Duszy. Dla duchowo dojrzałego człowieka śmierć fizycznego ciała jest w istocie wyzwoleniem. To po prostu przejście w jakościowo *inny* stan, stan prawdziwej swobody w Wieczności.

Anastazja: Wie Pan, wielu czytelników koncentruje uwagę na tym, że mając wiele różnorodnej literatury, naprawdę bardzo trudno znaleźć jakąkolwiek konkretną informację o Duszy. Szczególnie w dzisiejszym społeczeństwie konsumpcyjnym nawet termin „dusza” jest coraz częściej zastępowany przez pojęcia diametralnie przeciwne Duszy: „rozum”, „psychika”, ludzkie „ja”, „samoświadomość”. W lepszym wypadku czytelnicy znajdują ogólną filozofię, przy tym zapieczętowaną w skorupkę działu etnologii albo religii i mistyki, albo psychologii, socjologii.

Od czasów starożytnych wierzono, że bogata duchowo Dusza jest najcenniejszym bogactwem prawdziwego Człowieka. W założeniu w ludzkim społeczeństwie, które zmierza w duchowym kierunku, badaniu sfery duchowej musi być nadane pierwszorzędne znaczenie. Przecież poznanie Duszy sprzyja poznaniu każdej innej prawdy, również naukowej. Istnieje szeroki zakres idealistycznych i materialistycznych opinii na temat Duszy, dogmatycznych twierdzeń, także tych o charakterze spekulatywnym. Ale to wszystko – *poszukiwanie*



wielu osób w różnych czasach, zaczynając od mędrców, proroków, świętych, a kończąc na naukowcach, pedagogach, badaczach przyrody i zwykłych ludziach. A spory toczyły się głównie z powodu braku Wiedzy. Co jednak istotne, ludzie wciąż zdają sobie sprawę, że gdyby mieli systemową wiedzę o człowieku, a zwłaszcza o Duszy, byłiby w stanie ukierunkować dążenia swojego umysłu zgodnie z potrzebami Duszy. Znając siebie lepiej, rozumieliby wszystkie składniki swojego życia: intuicję, myśli, uczucia, emocje, skryte pragnienia, motywy zachowania, rezultaty swoich uczynków itp. A w tym wypadku, jeśli taka wiedza będzie nie tylko dostępna, ale i zrozumiała dla większości, udałoby się bez wysiłku zbudować i umocnić w świecie społeczeństwo dobroci i zgody, o którym ludzie marzą od tysiącleci.

Są czytelnicy obdarowani przez przyrodę zdolnością odczuwania przejawów niewidocznego świata trochę bardziej niż zwykli ludzie – przy czym swoje zdolności z reguły ukrywają przed otoczeniem. W zasadzie to dość inteligentni ludzie, którzy już „realizowali się w życiu” w ludzkim pojmowaniu: wychowali dzieci, osiągnęli pewien status społeczny, stali się dobrymi fachowcami w swoich dziedzinach, mają naukowe stopnie. Ale nie potrafili oni zobaczyć głównego sensu swojego życia w tych ludzkich osiągnięciach, tego, co intuicyjnie odczuwają w środku siebie. To ich niepokoi. Próbują oni znaleźć odpowiedź na to ważne dla nich pytanie, zrozumieć siebie, swoją Duszę, a więc w konsekwencji określić główny kierunek swojego życia. Brakuje im Wiedzy do zrozumienia swojej istoty, jak należy żyć w tym świecie i jak przygotowywać siebie do pośmiertnego życia. Przecież niektórzy z nich, zetknąwszy się z przejawami niewidzialnego świata i otrzymawszy nieocenione osobiste doświadczenie, kardynalnie zmienili swój światopogląd. **Najważniejsze**



pytanie, które zadają ci ludzie, to: „Jak uratować swoją Duszę?”. Myślę, że oni i nawet przyszłe pokolenia, które zetkną się z tą Wiedzą, będą bardzo wdzięczne, jeżeli odpowie pan na to zasadnicze, życiowo ważne dla każdego człowieka pytanie.

Rigden: Jak **uratować swoją Duszę?** Naprawdę nic skomplikowanego w tym nie ma, jeżeli rzeczywiście do tego dążysz każdego dnia swojego życia, znasz i rozumiesz własną Duszę, a tym samym sens swojego istnienia. Do tego niewątpliwie potrzebna jest Wiedza o sobie, o swojej naturze, jak również główne działanie w życiu człowieka – praca nad sobą. Człowiek kryje w sobie nasiona różnych kielków swojej Istoty, ale tylko jeden z nich jest prawdziwy. Dlaczego on, szukając sensu swojego przyjscia na ten świat, jest zaniepokojony tajemnicą życia aż do samego odejścia z niego? Ponieważ chociaż jest tutaj tymczasowo, ma siłę zmienić swoją przyrodę. Sens przebywania człowieka w tym świecie to duchowy rozwój, dążenie do wyjścia ze stanu materialnego zaniżania świadomości do duchowego wzniesienia, przekształcenia, wzniesienia się ku swemu przeznaczeniu i rozkwitu tego, co w nim najlepsze. Kiedy człowiek zdobywa skrzydła samorozwoju, one wynoszą go do wysokości poznania Prawdy, jakościowo zmieniając jego naturę. Być może opowiem o wewnętrznej strukturze człowieka dokładniej. Ta Wiedza prawie zaginęła w rzece czasu, ale jej echa można odnaleźć na brzegach współczesnego świata.

Tak więc czym jest Dusza? Jak już mówiłem, Dusza jest prawdziwą antymaterią, częścią z zewnątrz – z duchowego świata, świata Boga. Dusza jest składową tylko ludzkiej istoty. Jest jej podstawowym potencjałem, portalem, bezpośrednim związkiem każdego człowieka ze światem duchowym. Nie ma jej ani w roślinach, ani w zwierzętach, ani w innej materii, w



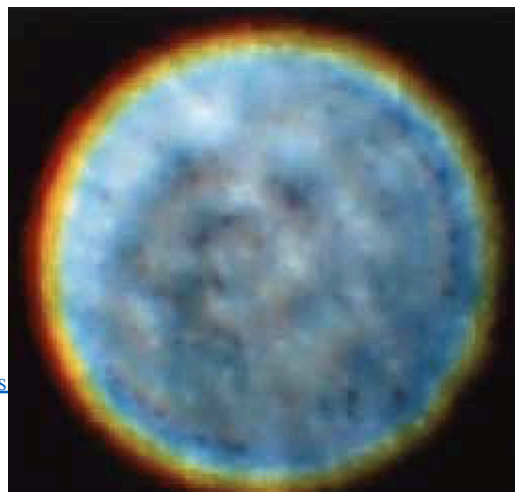
tym też rozumnej. Dusza wchodzi do tworzącej się struktury energetycznej człowieka w ósmym dniu po urodzeniu ciała fizycznego (noworodka). Jeśli kierować się budową ciała fizycznego, to jej przybliżone miejsce znajduje się w splotcie słonecznym, czyli faktycznym centrum człowieka. Jednak nie jest to ani splot słoneczny, ani serce, ani żaden inny fizyczny narząd czy układ, w tym mózg, umysł, świadomość, myślenie, rozum czy zdolności umysłowe. Wszystko wymienione również nie jest ani produktem, ani właściwością Duszy – to wszystko odnosi się do materialnego świata. Chirurgiczne usunięcie, przeszczep tych czy innych organów fizycznego ciała (na przykład serca) albo transfuzja krwi nie mają żadnego związku z Duszą. Zwracam uwagę na to, że ona znajduje się w energetycznej konstrukcji człowieka, a nie w fizycznej części tej struktury. Duszę człowiek ma jedną. Jest ona jednolita i niepodzielna. Nie ma różnicy pomiędzy Duszą mężczyzny albo kobiety. Dusza nie ma płci. Dusze wszystkich ludzi są jednakowe według swojej istoty. I w tym sensie można powiedzieć, że ludzie jeden drugiemu są bardzo bliscy i pokrewni. Dusza to nie jest materia, nie niszczeje, nie starzeje się, nie choruje. Jest ona doskonała w stosunku do świata materialnego, ale niewystarczająco doskonała indywidualnie w stosunku do świata Boga. Wskutek wielokrotnych reinkarnacji w materialnym świecie Dusza jest obciążona informacyjnymi powłokami.

Czym jest istota ludzka? Istota ludzka w ciągu życia jest wielowymiarowym obiektem przestrzennym, który jest wybudowany wokół Duszy i posiada własną rozumną Osobowość. Widoczna dla oka zwykła forma i budowa fizycznego ciała razem z jego fizykochemicznymi procesami i systemem zarządzania (również materialnym mózgiem) – to tylko część ogólnej konstrukcji człowieka, która należy do



trzeciego wymiaru. Czyli człowiek składa się z Duszy razem z jej informacyjnymi powłokami Osobowości i struktury, powiedzmy, składającej się z różnych pól innych wymiarów (również fizycznego ciała, znajdującego się w trzecim wymiarze).

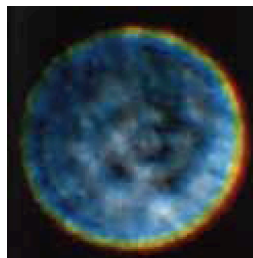
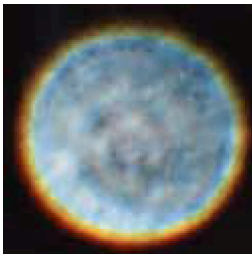
Czym jest rozumna Osobowość? W nowej konstrukcji, w nowym ciele kształci się również nowa Osobowość – to, kim czuje się w ciągu życia każdy człowiek, ten, kto dokonuje wyboru pomiędzy Duchowym a Zwierzęcym pierwiastkiem, analizuje, wyciąga wnioski, gromadzi osobisty bagaż uczuciowo-emocjonalnych dominant. Jeśli ktoś w ciągu życia rozwinię się duchowo na tyle, że nastąpi scalenie jego Osobowości z Duszą, to powstaje jakościowo nowa dojrzała Istota, odmienna od ludzkiej, która odchodzi w świat duchowy. To jest faktycznie to, co nazywa się „wyzwolenie Duszy z niewoli materialnego świata”, „wyjście w Nirwanę”, „osiągnięcie świętości” itd. Jeśli to scalenie nie nastąpi w ciągu życia człowieka, to po śmierci ciała fizycznego i zniszczeniu konstrukcji energetycznej ta rozumna Osobowość razem z Duszą odchodzi na ponowne narodziny (reinkarnację), stając się dla zrozumienia istoty rzeczy subosobowością. Kiedy umiera fizyczne ciało, ludzka istota kontynuuje swoje istnienie. W przejściowym stanie ma kulisty wygląd ze spiralnymi strukturami. W tym tworze znajduje się Dusza razem z jej informacyjnymi powłokami – subosobowościami z poprzednich wcieleń, jak również Osobowość z niedawnego życia.





Zdjęcie 1. Dusza człowieka w przejściowym stanie po śmierci fizycznego ciała

Na fotografii Duszy dobrze widać skrajną powłokę. Ona składa się (w zależności od zagłębienia się w kuli) z czerwonego koloru (resztki życiowej energii – prany), jak również żółtego i biało-żółtego koloru innych energii. Sama kulista forma jest jasnobłękitnego koloru z odcieniami jasnozielonego; ma charakterystyczną spiralną strukturę, zwiniętą do centrum, mającą odcienie tęczy i białe wstawki.



Zdjęcie 2. Znikanie Duszy człowieka z materialnego świata w trakcie przejścia

Powłoki informacyjne znajdujące się dookoła Duszy to sensoryczno-emocjonalne skrzepy, a dokładniej rozumna struktura informacyjna, którą można skojarzyć i porównać ze swoistą mgławicą. Najprościej mówiąc, są to byłe Osobowości z poprzednich wcieleń. Takich subosobowości w pobliżu Duszy może być wiele, w zależności od tego, ile reinkarnacji miał dany człowiek.



Anastazja: W takim razie okazuje się, że subosobowość to Osobowość, która, tak jak ty, była aktywna w przeszłych wcieleniach twojej Duszy.

Rigden: Tak. Innymi słowy, to była Osobowość z poprzedniego życia z całym bagażem uczuciowo-emocjonalnych dominant (pozytywnych czy negatywnych), które nagromadziła w ciągu swojego życia, czyli rezultatem jej życiowego wyboru.

Osobowość z reguły nie ma bezpośredniego kontaktu z subosobowościami, dlatego człowiek nie pamięta o poprzednich życiach, szczególnie o doświadczeniu, zdobytej wiedzy tych subosobowości. Lecz w rzadkich wypadkach przy nałożeniu pewnych okoliczności możliwe jest niewyraźne uczucie *déjà vu* albo krótkotrwałe samorzutne przejawy aktywności ostatniej (poprzedniej według bieżącego wcielenia) subosobowości. Jest to właściwe zwłaszcza człowiekowi we wczesnym dziecięcym wieku.

Istnieją przypadki przytaczane w pracach z psychiatrii, kiedy dzieci, które nie miały żadnych zaburzeń, posiadające zdrowych rodziców, przejawiały krótkotrwałe niegrzeczne zachowania, graniczące z zaburzeniem osobowości. Podam jeden z przykładów. Czteroletniej dziewczynce zaczął się śnić jeden i ten sam sen: chłopczyk na tle światła, który woła ją do siebie, ale nie puszcza jej do tego światła. Ona zaczęła skarżyć się rodzicom na ten przygnębiający ją sen, a wieczorami zaczęła przejawiać nieprzewidywalne, niepasujące do niej agresywne zachowania i niezwykłą siłę. Czteroletnia dziewczynka w gniewie przewracała stoły, krzesła, ciężką szafkę, nie rozpoznawała matki, urządzając histerię i oskarżając lub strasząc ją słowami typu: „Nie jesteś moją matką”, „I tak umrzesz” itd. Czyli słowa i zachowanie dziewczynki były niepasujące do niej, ale bardzo pasujące do subosobowości, która przeżyła reinkarnację i znajduje się w stanie „piekła”,



męczy się i odczuwa zwierzęcy ból. Następnego dnia jednak dziecko znowu było normalne i zachowywało się jak zawsze. To jest typowy wypadek krótkotrwałego przejawu negatywizmu poprzedniej subosobowości. Najlepsze, co można zrobić w tym przypadku, to aktywnie rozwijać intelekt dziecka, rozszerzać jego światopogląd poznania świata i czekać, kiedy odbędzie się pierwotny impuls i ukształtuje się nowa Osobowość.

Pierwotny impuls odbywa się z reguły około piątego – siódmego roku życia człowieka. Sprawa polega na tym, że we wczesnym dzieciństwie przed pierwotnym wybuchem może odbywać się taka krótkotrwała aktywizacja poprzedniej Osobowości (subosobowości). Ta ostatnia podczas kształtowania się nowej Osobowości próbuje przebić się do świadomości i przejąć władzę nad człowiekiem.

Inne przypadki przejawów subosobowości są jednak znacznie częstsze. Dzieje się tak, gdy dzieci w wieku od trzech do pięciu lat (w okresie, kiedy nowa Osobowość nie została jeszcze ukształtowana) zaczynają rozumować z punktu widzenia dorosłego, doświadczonego człowieka. W rzadkich przypadkach mogą to być szczegóły ich wcześniejszego dorosłego życia, których tak naprawdę nie da się poznać w tym wieku. Najczęściej zdarza się tak, że dziecko mądrze wypowiada się o czymś zniecka, wyrażając jawnie niedziecięce myśli, a to może być czasem mistycznie przerażające dla dorosłych. Rodzice nie muszą się obawiać takich wypowiedzi, lecz po prostu powinni rozumieć ich naturę. Kiedy Osobowość dziecka się ukształtuje, te przejawy znikną.

Otóż każda subosobowość zachowuje indywidualność swojej poprzedniej świadomości pod postacią pragnień, które przeważały w czasie jej aktywnego życia. Osobowość, jak już mówiłem, nie ma bezpośredniego kontaktu z subosobowościami, czyli człowiek świadomie nie pamięta o



swoich poprzednich życiach. Jednak na podświadomym poziomie taki kontakt Osobowości z subosobowościami się zachowuje. Pośrednio ostatnie mogą mieć wpływ na Osobowość i „popychać” ją do pewnych czynów, skłaniając do podjęcia tych albo innych decyzji. To odbywa się na nieświadomym poziomie. Oprócz tego subosobowości podobne są do „zamglonych filtrów świetlnych”, przez które znacznie komplikuje się bezpośredni kontakt pomiędzy Duszą a nową Osobowością, czyli, że tak powiem, pomiędzy źródłem Światła a tym, kto go potrzebuje.

Anastazja: „Zamglone filtry świetlne”? Ciekawe porównanie.

Rigden: Chętnie opowiem o tym dokładniej. Ale trzeba rozumieć, że te wszystkie procesy odbywają się na poziomie energii, więc dla lepszego rozumienia będę wyjaśniał to za pomocą obrazowych porównań. Otóż subosobowości znajdują się blisko Duszy, można je wyobrazić sobie... pod postacią „rozumnych” zamgleń. Z jednej strony znajdują się one bardzo blisko Duszy i odczuwają wpływ tej bardzo silnej antymaterialnej struktury, można powiedzieć: bliskość „oddechu Wieczności”, „obecność cząstki ze świata Boga”. Z drugiej strony subosobowości odczuwają potężny wpływ i nacisk ścisłych materialnych struktur Zwierzęcego pierwiastka. Czyli subosobowości znajdują się w ściśniętym stanie pomiędzy dwiema mocnymi siłami światów duchowego i materialnego. One ciągle odczuwają to niesamowite ciśnienie z obu stron. Otóż każda subosobowość staje się swoistym „filtrem świetlnym” na drodze nawiązywania kontaktu terażniejszej Osobowości z Duszą. Stopień „zaciemnienia” takiego „filtra świetlnego-osobowości” zależy od nazbieranych w jej poprzednim życiu dominujących życiowych wyborów, upodobań, uczuciowo-emocjonalnych priorytetów.



Na przykład jeśli człowiek w poprzednim życiu był godziwy, dobry i wiele robił dla swojego duchowego rozwoju, ale niewystarczająco, żeby ostatecznie wyzwolić się z materialnego świata, to w tej jego subosobowości będzie więcej spokoju, a mniej wibracji. To znaczy: przez ten „filtr świetlny” będzie lepiej przechodzić energia, impulsy od Duszy. A jeżeli człowiek swoje poprzednie życie zmarnował na priorytetyzowanie materialnych wartości, to taki „filtr świetlny-subosobowość” będzie miał bardziej ścisłą strukturę kosztem podniesionych wibracji, czyli zdolność przepustowa światła wychodzącego z Duszy będzie o wiele gorsza. Można to porównać do szkła zanieczyszczonego sadzą, przez które zniekształca się albo gorzej przenika prawdziwe światło. Inaczej mówiąc, im więcej w człowieku w ciągu życia dominowała jego Zwierzęca strona, przeważały materialne wartości, tym trudniej mu będzie potem, ponieważ będzie on nosicielem większego stopnia zniekształcenia. Jeżeli takich subosobowości ze ścisłymi „filtrami świetlnymi” jest wiele, to i żyjącej teraz Osobowości bardzo trudno walczyć ze swoim Zwierzęcym pierwiastkiem bardzo trudno zawrócić z drogi materialnych dominant, odczuć swoją Duszę.

Anastazja: Okazuje się, że taki człowiek jest niby bardziej zakompleksiony w materii i trudno mu zmienić kierunek swojego życia w stronę duchowego rozwoju?

Rigden: Tak. Ale dla każdego człowieka, nawet takiego, nigdy nie jest za późno, by zmienić tę sytuację, ponieważ Osobowość ma życiową siłę i prawo wyboru... Inaczej czeka go to samo, co teraz odczuwają jego subosobowości. Do rzeczy: właśnie doświadczenie subosobowości pośrednio odbija się na przejawianiu się w człowieku na podświadomym poziomie strachu przed śmiercią. To, jak siebie odczuwają te subosobowości w nowej Osobowości – to, mówiąc językiem



religii, jest prawdziwe „piekło” dla nich. Po śmierci ciała Osobowość, która staje się subosobowością, dostaje swoje doświadczenie i rozumienie tego, czym w rzeczywistości jest materialny świat, czym jest Dusza, jak bardzo jest ona ważna w ludzkim ciele. Ale w konstrukcji nowego ciała subosobowość już znajduje się w rozpaczliwym stanie ograniczonego rozumu, który wszystko rozumie, odczuwa mocny uczuciowo-emocjonalny ból, ale niczego zrobić nie może, jak również przekazać swojego doświadczenia nowej Osobowości. To jest równoznaczne temu, jakby cię uwięzili w ciele, ale ciało to nie służy twojej świadomości, nie podporządkowuje się ono i nie robi tego, co mu rozkażesz. Czyli w ogóle ci nie służy, żyje samo dla siebie. I ty to wszystko uświadamiasz sobie, ale zrobić niczego nie możesz, tylko odczuwasz niewiarygodnie straszny nacisk, znowu zachodzi powtarzanie tych samych błędów przez nową Osobowość i rozumienie swojej bezsilności, by zmienić kierunek wydatku życiowej energii. Stąd właśnie pojawia się strach, na przykład taki jak strach przed zamkniętą przestrzenią. Źródła głównych przyczyn pojawienia się takiego zniekształconego przestrzennego postrzegania, które wywołuje głębokie uczucie strachu i paniki u człowieka, są związane z częścią konstrukcji człowieka, w której znajdują się subosobowości.

Dlaczego na przykład ludzi przyciągają wezwania do „wiecznego życia w ciele” stosowane w wielu sektach i religiach? Psychologowie zwykle przypisują to ukrytemu pragnieniu, które pojawia się w odpowiedzi na irracjonalny lęk przed śmiercią (tanatofobią). Ta fobia ma pewne przejawy behawioralne, których celem jest albo unikanie obiektu fobii, albo zmniejszenie lęku przed nim poprzez działania (przestrzeganie zasad religijnych, rytuały, wzmożone zainteresowanie informacjami typu „wieczne życie w ciele” i



temu podobne). Czyli człowiek niby chowa się za tym wszystkim od nierozstrzygalnego dla niego wewnętrznego konfliktu, wywołanego irracjonalnym strachem, któremu zazwyczaj w dodatku towarzyszą złe przeczucia. Skąd wynikają te przeczucia i taki strach? Z podświadomości, i to jest związane z uczuciowo-emocjonalnym przygnębnym stanem subosobowości, które już mają praktyczne rozumienie tego, czym jest śmierć i nowe wcielenie. Krótko mówiąc, przez strach przed niedostępnością dla nich Wieczności, czyli nieodwracalnej konieczności ich śmierci, w człowieku istnieje pragnienie życia „wiecznego w ciele”. To tylko jedno z pragnień Zwierzęcego pierwiastka i jego zamiana (na podświadomym poziomie) pragnień Duszy.

Anastazja: A jeżeli człowiekowi uda się za życia duchowo rozwinąć się do takiego poziomu, że on potrafi, jako duchowa, dojrzała Osobowość, wyjść poza cykl ponownych wcieleń, co wtedy odbywa się z subosobowościami?

Rigden: One po prostu się anihilują. Przecież to tylko informacyjna struktura.

Anastazja: W niezależności od tego, jakimi były w poprzednich wcieleniach te subosobowości, złymi czy dobrymi Osobowościami?

Rigden: „Dobrych” (w twoim rozumieniu) subosobowości nie ma, jeżeli Osobowość zamieniła się w subosobowość. **Człowiek może świadomie rozwinąć się duchowo i scaliwszy się z Duszą, uwolnić się w ciągu jednego życia!** Naprawdę wszystko jest proste, jeżeli człowiek próbował w tym życiu rozwinąć się w duchowym kierunku, ale niewystarczająco się starał, wtedy w następnym życiu warunki dla nowej Osobowości będą lepsze. To rozszerzy możliwości jej duchowego rozwoju, ale i zwiększy sprzeciw Zwierzęcego



pierwiastka. I znowu wszystko (kontynuowanie albo wstrzymanie męczeń subosobowości, los Duszy i samej Osobowości) będzie zależało od indywidualnego wyboru już nowej Osobowości.

Anastazja: To znaczy, że subosobowość to tylko informacyjna struktura?

Rigden: Tak. Jakakolwiek materia – to tylko informacyjna fala, w tym i człowiek. To właśnie od umieszczonej informacji zależy to, co znajduje się przed tobą, na przykład planeta czy bakteria, krzesło czy osoba. Ale w człowieku jest Dusza, która odróżnia go od jakiegokolwiek materii.

Anastazja: Czy Duszę można uważać za informacyjną cząstkę?

Rigden: Nie. Dusza nie odnosi się do materialnego świata, ona jest z całkiem innego świata – świata Wieczności... A człowiek, jako całość jego wielowymiarowej struktury w materialnym świecie (również jego Zwierzęcy pierwiastek), jak już mówiłem, jest informacyjną falą. Dusza – oto co jest w człowieku prawdziwe, to główny składnik, na którym jest skupiona cała struktura! Reszta to tylko dodatkowa informacja dla rozwoju, która po dojrzeniu duchowej Osobowości, złączeniu się jej z Duszą (duchowego wyzwolenia) po prostu dedyferencjuje się, czyli przestaje istnieć jako zorganizowana struktura.

Anastazja: Mówiąc prościej, w ludzkim rozumowaniu ta fala informacyjna ulega zniszczeniu, ale w rzeczywistości przechodzi w inną jakość, bowiem informacja (cegiełki informacyjne, z których składa się wszystko) nie ulega zniszczeniu jako taka.

Rigden: Właśnie tak.



Anastazja: Kiedyś Pan powiedział, że wystarczająco silne medium jest w stanie przywołać zmarłego człowieka do rozmowy, bo tak naprawdę człowiek nie umiera w sensie informacyjnym.

Rigden: Tak. Osobowość człowieka kontynuuje istnienie, tylko w innej formie – w formie subosobowości. Jeżeli medium jest dosyć silne i potrafi przenieść część swojej energii (prany) na subosobowość zmarłego człowieka, napełnić ją tą energią, wtedy ta subosobowość naprawdę otrzymuje tymczasową zdolność do kontaktu z medium. Dla subosobowości prana żywego – to „słodkie jedzenie” w „gorączce piekła” jest to możliwość, by na niedługi czas zdobyć szansę pojawienia się. W taki sposób medium, jak mówią ludzie, „wywołuje duszę” zmarłego człowieka do kontaktu. W istocie ono zaprowadza informacyjny związek z subosobowością. I odbywa się to tylko w tym przypadku, gdy już odbyła się reinkarnacja człowieka i ta subosobowość znajduje się w materialnym świecie w nowej żywej konstrukcji ciała z nową Osobowością. Do tego cały ten kontakt odbywa się niepostrzeżenie dla nowej Osobowości. A jeżeli człowiek odszedł do Nirwany, to żadne medium go stamtąd „nie wyciągnie” do kontaktu; podobnie tego człowieka, który jeszcze znajduje się na etapie reinkarnacji (przed nowym wcieleniem w materialnym świecie). Dlaczego? Ponieważ owe „kontakty” medium są jedną z hipostaz Zwierzęcego rozumu, jego przejawów i powiązań w świecie materialnym. A Duchowy świat jest niedostępny dla Zwierzęcego rozumu.

Anastazja: Niesamowite! Wychodzi na to, że u prawdziwego medium odbywa się marnowanie (odpływ) jego prany tylko dlatego, żeby nakarmić tę subosobowość. Ależ to jest nierównowartościowa wymiana: wydanie cennej energii, przeznaczonej do duchowego rozwoju danej osoby na jakąś bzdurną informację od subosobowości. Okazuje się, że takie



„odżywienie” subosobowości faktycznie jest tylko kolejną sztuczką Zwierzęcego rozumu! Rozumiem teraz, dlaczego tradycyjne religie sprzeciwiają się działaniom medium i skąd wzięły się legendy o głodnych, nienasyconych duchach, które żywi ludzie próbowali „podkarmić” w ludzkim tego słowa znaczeniu.

Rigden: Tak, to jedna ze sztuczek Zwierzęcego rozumu. Dobre jest to, że przy dzisiejszym braku wiedzy ludzi w tych kwestiach prawdziwych mediów jest niewiele i działają głównie imitatorzy, bawiąc łatwowierną publiczność swoimi czysto psychologicznymi sztuczkami.

Anastazja: Do dziś panuje przekonanie, że zmarłych nie należy źle wspominać – jeśli już, to tylko dobrze. Jeśli zmarły człowiek przychodzi we śnie, uważa się, że „jego dusza nie spoczęła”. Na ile te wierzenia są prawdziwe?

Rigden: Dodałbym, że o umarłych, jeśli o nich wspominać, to tylko z pozycji Duchowego pierwiastka żyjących, z pozycji duchowej miłości, tworzącej dla żyjących, ale nie smutku o przeszłości. Do tego trzeba rozumieć procesy, które przy tym się odbywają. Po pierwsze, we wszystkich przypadkach nie chodzi o Duszę człowieka jako takiej. O niej z reguły nie wiedzieli podczas życia człowieka nie tylko krewni, ale czasami nawet on sam. Chodzi akurat o Osobowość człowieka, którą dobrze znali otaczający i która została subosobowością po śmierci ciała. Sama Dusza, gdy odchodzi do reinkarnacji, nie wraca do swojego poprzedniego „uwięzienia”; a subosobowość, jako rozumna informacyjna struktura materialnego świata, będąc nawet „zamknięta” w nowym ciele, może korzystać z energii tego ciała (zwykle, dopóki nie dojrzała nowa Osobowość). Gdy chwilowo zyskuje moc, jej projekcje umożliwiają jej odwiedzenie miejsc i osób, do których była przywiązana w ciągu swojego życia. Subosobowość może



również przejawiać swoje działanie, kiedy żywi zaczynają wspominać ją (zmarłego człowieka), przekazując jej moc swojej uwagi. Czym to grozi dla człowieka żyjącego?

Tutaj niestety nie mogę opowiedzieć wszystkich szczegółów, jak się mówi, dla szerokiej masy, przecież wiadomo, że „wiedza zwiększa smutek”. Ale dla ogólnego rozumienia istoty tych procesów podam następującą informację. Faktem jest, że gdy człowiek zaczyna wspominać zmarłego, dzieje się co następuje. Kierując swoją uwagę w ten proces, nielokalny lęk, asteniczne emocje (smutek, zniechęcenie, przygnębienie) wynikające ze wspomnienia zmarłego, nadaje on w języku fizyki subosobowości dodatkowy „ładunek” (przekazuje siłę). A subosobowość dzięki temu się aktywizuje. Czyli proces przypominania żyjącym umarłego jest podobny do momentalnego przeniesienia „ładunku” (siły) z jednej elementarnej cząstki na inną, niezależnie od czasu i przestrzeni. Subosobowość zostaje w nowym ciele, ale jej projekcja przy przeniesieniu tego „ładunku” od razu się przejawia, czyli wchodzi w kontakt z Osobowością człowieka, który o niej sobie przypomina. Ostatni na podświadomym poziomie odczuwa ten związek z subosobowością umarłego, taką wymianę informacji. W istocie sam karmi dany kontakt swoją życiową energią. Niczego dobrego od tego nie trzeba oczekiwać, ponieważ taka podświadoma wymiana z subosobowością tylko wzmacnia w człowieku wybuchy Zwierzęcego pierwiastka.

Przez podobny informacyjny kontakt żyjący człowiek zaczyna wykazywać poczucie smutku („obciążenia”), przygnębienia, koncentruje się na myślach: „Gdyby on żył, wtedy by się to ze mną nie stało” lub: „Nie byłoby tego, gdyby ona była żywa”, „On by nie dopuścił, żeby się ze mną tak obchodzili” i temu podobne. W rzeczywistości w takich wypadkach Zwierzęcy pierwiastek po prostu maskuje konsumpcyjne pragnienia tego



człowieka (na przykład pragnienie realizacji własnej ważności) pod pojęciem straconej Miłości, rodząc w nim smutek o przeszłości, produkując strach zbliżającej się śmierci itd.

Od tego cierpi sam wspominający, przejawiając w sobie dominujące myśli od Zwierzęcego pierwiastka, jak też subosobowość, którą on wspomina. Dla subosobowości taki kontakt z jednej strony to zetknięcie z żywiącą ją siłą. Ale z drugiej strony taki żywy „ładunek” daje uświadomienie swojej bezbronności i braku wyjścia. I to tylko dodaje byłej Osobowości (która stała się subosobowością) jeszcze więcej męki. Do tego taka prowokacja ze strony Zwierzęcego pierwiastka dodatkowo obciąża nie tylko tę subosobowość, ale i Osobowość człowieka, w energetycznej konstrukcji którego ona się znajduje.

Dla lepszego pojmowania, czym naprawdę jest dla subosobowości taki kontakt z żyjącym człowiekiem, wyjaśnię to na obrazowym przykładzie. Wyobraź sobie człowieka idącego rozżarzoną pustynią. Jest on już skazany, prawie na granicy śmierci. Męczy go ból i nieznośne pragnienie. I nagle na jego wargi spada z nieba malutka kropelka rosy. Ona nie gasi jego pragnienia, lecz daje z jednej strony fałszywą nadzieję na życie, zwłaszcza wspomnienia o byłym życiu, a z drugiej strony jasne uświadomienie tego, że śmierć już jest nieuchronna. To uświadomienie jeszcze bardziej wzmacnia męki i cierpienia skazanego.

Anastazja: Tak naprawdę nie wiemy, co robimy. Wychodzi tak, że swoimi wspomnieniami w rzeczywistości przynosimy cierpienie swoim byłym krewnym i sami od tego cierpimy. A jeżeli zajrzeć w historię? Jakże wtedy cierpią historyczne oraz wybitne Osobowości, dokładniej już subosobowości, o których żywi ludzie wspominają w ciągu wielu stuleci, a nawet



tysiącleci? Okazuje się, że takie masowe wspomnienia jeszcze bardziej wzmagają ich cierpienia.

Rigden: Jeśli ludzie, będąc w stanie dominacji Zwierzęcego pierwiastka, wspominają o nich, wkładając w to swoją emocjonalną siłę, to, oczywiście, zmarłych znacznie to obciąża, jak również tych, którzy wspominają. Ale jest to wynik tego, jak spędzili oni swoje życie tutaj, na co zasłużyli, gdyż to właśnie tam otrzymali, odpowiednio do swoich zasług.

Anastazja: Tak, zważając na to, że powstająca u nas historia mówi nie o dominowaniu Duchowego pierwiastka u narodów świata, a o dominowaniu Zwierzęcego pierwiastka w ludzkości: kto nad kim i kiedy panował i z kim prowadził wojny... Dobrze, proszę, niech pan powie, jak można wyjaśnić następujące zjawiska. Czytałam w pracach z etnologii o wierzeniach i przypadkach związanych z syberyjskimi szamanami. Silni szamani prosili swoich krewnych, aby chować ich ciała ponownie trzy razy każde sto lat. Ludzie przekazywali tę informację z pokolenia na pokolenie. Jeżeli ponowne pochowanie z jakiegoś powodu się nie odbywało, wtedy szaman zaczynał niewidocznie „zjawiać się” żyjącemu pokoleniu swoich potomków i grozić nieszczęściem. Jeśli nowe pokolenie na to nie reagowało, mieszkańców tej miejscowości zaczynały spotykać różne nieszczęścia: epidemie, śmierć bydła, kłęski żywiołowe itd. Co więcej, to w równym stopniu dotyczyło „dobrych” szamanów, jak i „złych”. Wspominano też o „dobrych” szamanach, że jeśli ludzie czcili pamięć o nich, to oni z kolei chronili ich przed nieszczęściami i osobistymi niedolami.

Rigden: Trzeba rozróżniać pojęcia. W tym świecie działają siły od Zwierzęcego pierwiastka materialnego świata, jak również siły od Duchowego świata. Z reguły przejawy związane z siłami natury odnoszą się do działania Zwierzęcego rozumu.



Jeżeli chodzi o subosobowość człowieka (która za życia jako Osobowość, rozwijając w sobie nadzdolności, osiągnęła pewien poziom wpływu na ludzi), to ona może tylko prowokować wybuch Zwierzęcego pierwiastka w ludziach, w większości wpływając na nich poprzez ich podświadomość za rachunek informacyjnej wymiany. Każda subosobowość zachowuje Ego, samoidentyfikację. Ma ona doświadczenie, wiedzę, nawyki wpływania na materialny świat, ale nie ma życiowej siły. W żadnym wypadku to nie zmarły szaman wywołuje nieszczęścia wśród ludzi, lecz tylko wiara samych ludzi w ten przesąd. To odbywa się za pomocą siły żyjących. Do tego nie należy zapominać również o momentach aktywacji siły, znakach, z którymi pracował szaman za życia, duchach tej czy innej miejscowości, które również podporządkowują się jednolitemu Zwierzęcemu rozumowi. Ale to już osobny temat, nie na tę rozmowę.

Anastazja: Okazuje się, że subosobowości zachowują pamięć o wszystkim.

Rigden: Tak. Przecież są to rozumne struktury. One bardzo się boją i cierpią od następnej reinkarnacji, która z jednej strony przedłuża ich mękę, a z drugiej strony przybliża ostateczną śmierć. Dlatego dla żyjącej Osobowości bardzo ważne jest zrobienie w życiu wszystkiego, co możliwe i niemożliwe, żeby scalić się ze swoją Duszą. Zadaniem Zwierzęcego pierwiastka przy życiu Osobowości jest odciągnięcie jej od Duchowego pierwiastka w jakikolwiek sposób, w myślach, pragnieniach, czynach, sprawach – nieważne jak, byleby tylko człowiek zaczął pożądać materialnego, ziemskiego i śmiertelnego. Dla niego wszystkie sposoby są dobre, jak również podobne przejawy subosobowości. W Zwierzęcym pierwiastku nie ma Dobra! On jest śmiertelny. Dlatego jego zamiar, jak każdej rozumnej materii, polega na tym, żeby dostać władzę nad inną



materią i wykorzystać jej życiową siłę do swoich celów. Zwierzęcy pierwiastek robi wszystko, żeby zmienić kierunek życiowej drogi Osobowości, odwrócić od Duchowego pierwiastka. On nie gardzi niczym i wykorzystuje cały swój „arsenał”. A to jest najpierw agresja, atak. To poszukiwanie słabego miejsca w człowieku, gdzie można by go w myślach „ugryźć”, emocjonalnie „uderzyć” albo po prostu skusić za pomocą kolejnej „słodkiej” iluzji. On ciągle podrzuca człowiekowi nowe szablony albo aktywizuje stare. **Zwierzęcy pierwiastek – to dyktatura martwego!**

Anastazja: Trafił pan w dziesiątkę z tą dyktaturą martwego. Jak mówią, dla każdego zmarłego ziemia jest trumną. Wszystko, czego człowiek pragnie w tym materialnym świecie, jest tak naprawdę krótkotrwałe i śmiertelne...

Rigden: Zwierzęcy pierwiastek jest różnorodny w swoich chytrych sztuczkach. Jeśli człowiek nie zna samego siebie, wtedy trudno mu jest w tym życiu, a jeszcze trudniej po nim. I sprawa polega nawet nie na zewnętrznych warunkach, a na wyborze ludzkim. Życie leci bardzo szybko, a najstraszniejszą rzeczą w egzystencji człowieka nie jest śmierć ciała. Najstraszniejsze jest to, gdy człowiek przeżył swoje życie w złudnym zapomnieniu tego świata i nic nie zrozumiał, jego Osobowość nie rozwinęła się duchowo. Wtedy dla niego następuje absolutna nieuchronność: męczyłeś się tutaj w ciągu życia, a tam będziesz cierpieć przez stulecia, w dodatku niczego już nie możesz zmienić, ponieważ nie masz instrumentu, w przeciwieństwie do Osobowości, która znajduje się w ciele. Dla subosobowości taki stan podobny jest do sytuacji głodnego człowieka, który stoi i widzi obfitość różnego jedzenia za szkłem, a dostać go nie może. Wydaje się, że jest tak blisko, ale na przeszkodzie stoi szyba. Wtedy zaczynają powstawać pytania w sferze egoizmu subosobowości, na przykład: „Za co?



Przecież byłem taki dobry”. **Ponieważ wybierałeś chwilową rozkosz, materialne wartości zamiast Wieczności. Ponieważ w myślach potajemnie chciałeś władzy nad innymi, dogadzałeś swojemu Zwierzęcemu pierwiastkowi, występowałeś przeciwko swojemu Sumieniu. Tak, bo każdy dzień zarówno w czynach, jak i w myślach marnowałeś na swój egocentryzm. A takich „ponieważ” jest wiele we wszystkich dniach twojego niedługiego życia, gdziekolwiek wskażesz palcem...**

Anastazja: To takie smutne... A jednak wielu ludzi po prostu nie potrafi sobie wyobrazić, jak możliwe jest życie w inny sposób niż w trosce o materię. Chociaż ludzie sami z siebie nie są źli i męczą się od jednych i tych samych pęt Zwierzęcego pierwiastka, ale swoje cierpienia zrzucają na szablonowe „przyczyny” i „odpowiedzi”, narzucone społeczeństwu: „Wszyscy tak żyją”, „W takim czasie żyjemy”, „Taki mamy los”, „Od losu nie uciekniesz”. To znaczy, że zachowują się biernie w stosunku do przeobrażania siebie i swojego losu. A inni na odwrót – aktywnie, ale nie w tym kierunku. Spotykałam ludzi, którzy z natury mają coś, co można nazwać wrodzonymi cechami przywódczymi. Oni praktycznie od dzieciństwa odczuwają w sobie siłę, dzięki której mogą mieć wpływ na ludzi i przewidywać różne wydarzenia. Do rzeczy: jak można wyjaśnić tę wrodzoną siłę człowieka? Może to być jakoś związane z poprzednim życiem?

Rigden: Przypadki, oczywiście, bywają różne. Ale jeśli chodzi o wrodzony dar człowieka – oznacza on, że w poprzednim wcieleniu tej Duszy Osobowość duchowo rozwijała się, osiągnęła pewne rezultaty w pracy nad sobą i w rozumieniu tego świata. To był dobry skok w duchowym rozwoju, ale tego okazało się za mało, by wydostać się z systemu Arymana, wyrwać się z kręgu ponownych wcieleń. Jednak w nowym



życiu nowa Osobowość z taką Duszą ma przewagę w porównaniu z innymi ludźmi. Człowiek rodzi się z wielkim energetycznym potencjałem, który przy prawidłowym jego stosowaniu sprzyja szybszemu duchowemu rozwojowi Osobowości i daje jej realne szanse połączyć się z Duszą i wyjść z kręgu ponownych wcieleń.

Takich obdarowanych ludzi jest dużo. Ci ludzie odczuwają, że nie są tacy sami jak inni. Są oni od dzieciństwa towarzyscy, posiadają cechy przywódcze, mają wrodzony dar wpływania na ludzi, posiadają swoistą czułość na wydarzenia i przejawy subtelnych energii itd. Co prawda, istnieje druga kategoria ludzi z wielkim potencjałem. W dzieciństwie z powodu warunków, do jakich trafiły, wyrastają zamknięte w sobie, zamknięte od otaczającego je świata. Z kolei później, już jako dorośli, odkrywają swój pełen potencjał, całą jego siłę.

Anastazja: Oczywiście jest, że taki dar to duża odpowiedzialność?

Rigden: Tak, przede wszystkim dla samego człowieka. Ci, którzy rodzą się z wielkim potencjałem duchowym, muszą być świadomi, że równie duży sprzeciw będzie ze strony Zwierzęcego pierwiastka, który zrobi wszystko, by wykorzystał tę siłę do swoich celów. Jeżeli w społeczeństwie brakuje Wiedzy, która wyjaśnia te momenty, jeśli w nim, jak pułapki, rozstawiono mnóstwo szablonów myślenia w formacie Zwierzęcego pierwiastka, wtedy ci obdarowani ludzie, żyjąc odpowiednio do priorytetów społeczeństwa, zaczynają wydawać swoją unikalną siłę na realizację programów Zwierzęcego pierwiastka.

Zauważają oni, że niektóre, wydawałoby się, trudne pytania rozwiązuje się u nich z łatwością. Rozumieją, że mają wpływ na ludzi, łatwo mogą stać się liderami każdego zespołu. Ale bez



odpowiedniej wiedzy o sobie, z reguły, zaczynają wykorzystywać ten dar albo dla własnych korzyści, do realizacji programów swojego Zwierzęcego pierwiastka, albo w całości dla systemu, który istnieje w ramach programu Zwierzęcego rozumu. W taki sposób pasjonują się materia, częściej dokonując wyboru na jej korzyść i rozwijają ten kierunek w swoim życiu. Tak Zwierzęcy rozum ich oszukuje. Odbywa się aktywacja Zwierzęcego pierwiastka w człowieku, subtelna podmiana duchowego kierunku życia na materialny, z wykorzystaniem tej wrodzonej siły na korzyść Zwierzęcego rozumu. Skrajnie rzadko tacy obdarowani ludzie, pokonując silne przeciwdziałanie swojego Zwierzęcego pierwiastka, stają się na przykład duchowymi liderami (mam na myśli nie tych, którzy mają religijną władzę nad ludźmi, a tych, którzy naprawdę idą duchową drogą, realnie pomagając innym w duchowym rozwoju, w wyzwoleniu świadomości z niewoli materii). Najczęściej wykorzystują oni ten dar, żeby zrobić karierę, zdobyć władzę, nagromadzić dobra materialne itd.

Z reguły tacy ludzie stają się w społeczeństwie liderami: ktoś społecznym działaczem, ktoś biznesmenem, ktoś autorytetem przestępczym itd. Czasami po prostu zadziwiają otaczających, a ci nie rozumieją, jak i dlaczego tak dzieje się w życiu, że ewidentnie „intelektualnie słaby” według nich człowiek, nieposiadający wyższego wykształcenia, buduje całe finansowe „imperium”, które ma ogromny wpływ.

A naprawdę ten człowiek po prostu ma wielki wewnętrzny potencjał i zawężoną świadomość, skierowaną w stronę materialnych priorytetów poprzez ciągłą dominację w nim Zwierzęcego pierwiastka. Gdyby taki człowiek rozszerzył swój światopogląd i wybrał w życiu duchowe priorytety, czyli kardynalnie zmienił swój wewnętrzny kierunek ruchu ze znaku minus na plus, wtedy mógłby on wiele osiągnąć w swoim



duchowym rozwoju. Świadomie przeobrażając siebie w lepszą, duchową stronę, ma on bardziej niż realną szansę jeszcze za tego życia osiągnąć duchowe wyzwolenie, wyjść z kręgu ponownych wcieleń. Chociaż taką szansę, dosłownie mówiąc, ma każdy żyjący człowiek. Decydującą rolę odgrywa tutaj właśnie osobisty wybór człowieka, jego dążenie do celu, praca nad sobą, jego niezłomność w dążeniu do duchowego celu. Podkreślam, takie zmiany związane są wyłącznie z *przeobrażeniem wewnętrznego świata człowieka*. Jeśli człowiek próbuje zmienić swoje zewnętrzne warunki, ale nie zmienia się wewnątrz, to nic z tego nie będzie.

Anastazja: Chyba tacy ludzie, jak większość, będąc sami ze sobą, również od czasu do czasu odczuwają obciążenie materią, bytowymi problemami. Oni chyba rozumieją, że to, co osiągnęli w swoim życiu – to nie jest prawdziwe, to nie ten rezultat, którego „chciała Dusza”, że to wszystko jest pospolite i ulotne... Czy zdarza się, że władzę nad takimi obdarzonymi ludźmi w całości zachwyca pierwiastek Zwierzęcy?

Rigden: Zdarza się. Ale w takich wypadkach z tych ludzi wychodzą naprawdę egoistyczni, agresywni mutanci, inaczej takich istot nie nazwiesz... Ale to tylko dowodzi, że subosobowości praktycznie nie mają wpływu na wybór wektora *własnego* rozwoju nowej Osobowości w ciągu życia. Powiedzmy tak: nawet jeśli subosobowość w swoim czasie mogła osiągnąć znacznych duchowych wysokości i jej zabrakło choćby jednego kroku do Nirwany (ostatecznego wyjścia z kręgu ponownych wcieleń), to to wcale nie oznacza, że następna Osobowość wykona ten krok. W życiu zazwyczaj wszystko jest na odwrót, ponieważ takie osobowości (z duchowo rozwiniętą subosobowością) jeszcze we wczesnym dzieciństwie są poddawane bacznej uwadze ze strony Zwierzęcego rozumu. W rezultacie ci ludzie, zamiast



kontynuować swój rozwój w duchowym kierunku i osiągnąć ostatecznego scalenia z Duszą, duchowego wyzwolenia (wyjścia do Nirwany), marnują ten dar, tę cenną „odziedziczoną” od ich poprzedniej Osobowości siłę, na iluzję narzuconą przez Zwierzęcy pierwiastek. W efekcie zamiast zakładanego skoku do przodu w duchowym sensie człowiek pada do tyłu, obciążając tym samym swoją Osobowość, Duszę. Oczywiście, znowu popada w krąg ponownych wcieleń, ale już w o wiele gorsze warunki. I faktycznie, taka Osobowość będzie musiała przeżyć śmierć, stać się subosobowością, a potem jeszcze bardzo długo męczyć się i cierpieć w nowych ciałach przez swoją „fatalną pomyłkę”.

Anastazja: To znaczy, że oni tę siłę tracą nie na skok do Wieczności, a na władzę nad sobą podobnymi w tej „śmiertelnej chwili”, która bardzo szybko przemija.

Rigden: Tak. Głupio jest, przebywając o krok od duchowej Wieczności, oddawać pierwszeństwo śmiertelnej materii. Ciało mimo wszystko umrze, a z czym zostaniesz ty?! Strach rozumnej materialnej struktury przed koniecznością zniszczenia jest akurat podstawową przyczyną, przez którą w człowieku powstaje wewnętrzny, idący od Zwierzęcego pierwiastka sprzeciw wobec Boga i jego świata. Podobny sprzeciw pojawia się tam, gdzie zderzają lub krzyżują się duchowy i materialny świat. Te zjawiska w niektórych religiach opisuje się jako walkę archaniołów z upadłymi aniołami. Ale w rzeczywistości to wszystko jest tylko skojarzeniem. To nie oznacza, że ktoś, gdzieś prowadzi niebiańską wojnę za Duszę człowieka. To wszystko odbywa się tu i teraz w każdym człowieku, a pole walki – to jego świadomość, jego myśli, emocje i pragnienia. Ich przewaga w duchową albo materialną stronę oznacza zwycięstwo lub porażkę Osobowości w chwilowej walce o Duszę, a ostatecznie – o prawo scalenia się z nią i przejście do



Wieczności. Strasznie jest przegrać bitwę, lecz fatalnie jest przegrać wojnę.

Dlaczego człowiek boi się Boga, to lubi Go, to nienawidzi? Ponieważ każdy dzięki niejednokrotnym reinkarnacjom jego Duszy podświadomie wie, że istnieje duchowy świat, Bóg, istnieją duchowe istoty, które służą Bogu. Ostatnich wśród ludzi w legendach nazywają „aniołami”. Tylko że oni nie wyglądają tak, jak ich sobie wyobrażają ludzie w asocjatywnych kategoriach religii. To są istoty innego wymiaru, różniące się od trójwymiarowego świata. Przecież tej realności nie można opisać słowami. Jakakolwiek próba podobnego opisanie tego świata będzie skojarzeniowo wiązać się poprzez myślenie człowieka z tym światem, to znaczy: zniekształcać rzeczywistość. A jeśli następny przekaz tej informacji będzie w dodatku realizowany poprzez dominację Zwierzęcego pierwiastka, to ty sama już, niejednokrotnie stykając się z tym, widziałaś, jakiego wyglądu potem nabierają takie „legendy” i w jakie obrastają szczegóły. Na przykład podania „o sądzie Bożym”. Przecież w rzeczywistości wszystko jest proste: za każdym razem po śmierci materialnego ciała człowiek (dokładniej Osobowość i Dusza z subosobowościami) ma „spotkanie” z przedstawicielami duchowego świata i dostarcza, powiedzmy, Odpowiedź za przeżyte życie, po której wyznacza się dalszy los tego człowieka. Stąd legendy u narodów świata o Sądzie Bożym, pośmiertnym losie człowieka itd. Ale jak to wszystko zostaje odwrócone i ujęte w tych samych religiach, różnych wierzeniach?!

Całe to niezrozumienie odbywa się w dodatku dlatego, że w ciągu życia Osobowość nie ma dostępu do pamięci i doświadczenia subosobowości i człowiek nie zna całej prawdy o sobie. Gdyby życie człowieka (Osobowości) nie zaczynało się każdego razu od czystej karty, z blokowaniem pamięci zeszłych



żywołów, wtedy nie byłoby warunków dla Wyboru. Gdyby ludzie świadomie pamiętali o wszystkich wcieleniach swojej Duszy i tych niewiarygodnych mękach, które do teraz odczuwają ich subosobowości, wtedy, zapewniam, wszyscy ludzie już dawno zostaliby aniołami. Ale, niestety, pamięć o zeszyłych życiach się blokuje. Za każdym razem człowiek zmuszony jest do tego, by znowu zanurzać się w ten świat w imię samodzielnego, świadomego duchowego dojrzewania swojej Osobowości.

Ale co jest dobrego w takiej czystej karcie świadomości nowej Osobowości? Po pierwsze to, że na niej na nowo zapisywane są priorytety, które wyznaczają dominujący Wybór w ciągu życia Osobowości, niezależnie od poprzednich „zasług” subosobowości. Czyli jeśli człowiek kardynalnie zmieni kierunek swojego życia w stronę Duchowego pierwiastka, przeniesie dominantę myśli w duchowy kierunek i zdyscyplinuje swoją świadomość, wtedy on (Osobowość) dostanie realną szansę na ratowanie siebie i swojej Duszy w swoim życiu. Przecież przy tym zacznie jakościowo zmieniać siebie w lepszą stronę i żyć światem duchowym. A jeżeli człowiek (Osobowość) i w tym życiu znowu zechce być zaangażowany w pęta materialnego myślenia, będą w nim niezmiennie dominować myśli Zwierzęcego pierwiastka, wtedy taka Osobowość ma tylko jedną drogę – stać się subosobowością. Ponieważ siłę przeznaczoną do wyzwolenia Duszy człowiek będzie marnować na niekończące się pragnienia materialnego świata.

Rozumiesz, na czym polega kardynalna różnica życia człowieka z materialną dominantą i życia człowieka z duchową dominantą? Przy materialnej dominancie w świadomości człowiek *żyje materialnym światem* i tylko od czasu do czasu rozmyśla o Duszy. On może nawet czasami próbować ćwiczyć



się w duchowych praktykach. Ostatnie z reguły uważa za jedną z rozrywek albo sposobów pomagających w rozwoju „superzdolności” do zwiększenia wpływu na ludzi itd. Przy tym, zrozumiałe, człowiek nie za bardzo obciąża siebie pracą nad sobą, poskromieniem swojego Zwierzęcego pierwiastka. A przy duchowej dominancie, w nowej swojej jakości Osobowość *żyje duchowym światem*, swoją Miłością do Boga, przebywając w niej cały czas. W takim stanie na wszystkie wybryki Zwierzęcego pierwiastka człowiek już patrzy z humorem, znając ich pochodzenie, przewidując dalsze jego ataki i kolejne czyny. I one już nie obciążają Osobowości, ponieważ człowiek się im nie poddaje, dlatego że w swoich myślach i uczuciach *żyje już światem duchowym*. A z materialnym światem tylko się styka, ponieważ kontynuuje swoje istnienie w ciele, robiąc dobre uczynki.

Anastazja: Tak, prawda, kto trwa w Miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim, ponieważ Bóg właściwie jest Miłością.

Rigden: Prawdziwie święty Człowiek tym właśnie *żyje*.

Anastazja: Wiedza o subosobowościach jest cenna, ale u człowieka może spowodować strach przed tym, że w czasie tego życia nie zdąży się on rozwinąć do stanu całkowitego duchowego wyzwolenia siebie i Duszy, a również strach przed stanieniem się śmiertelną subosobowością.

Rigden: Po pierwsze, taki strach może wywoływać tylko egoizm, czyli Zwierzęcy pierwiastek. Po drugie, sama byłąś świadkiem, kiedy człowiek otrzymał, powiedzmy, Wiedzę od zera, jak wszyscy w grupie. Ale na tyle przejął się tymi ziarnami Prawdy i zechciał połączyć się ze światem Duchowym, że potrzebne mu były tylko dwa lata odpowiedzialnej pracy nad sobą, żeby świat Duchowy go przyjął. I to nie zważając na wszystkie niesprzyjające warunki



życia, w których się znajdował, w porównaniu z resztą osób w grupie. Oby tylko było pragnienie! A po trzecie, kiedy Miłość do Boga przeważa w życiu człowieka, traci on wszelki strach na drodze osiągnięcia postawionego celu. Podam ci obrazowy przykład do rozumienia istoty duchowych czynów.

Wyobraź sobie, że człowiek jest na wojnie, broni swojej Ojczyzny. On na tyle gorąco i głęboko ją kocha, że gotów jest walczyć za nią wszystkimi siłami, iść przebojem do zwycięstwa, robić wszystko, co jest możliwe i niemożliwe w imię jednego celu – wyzwolenia swojej Ojczyzny! W imię Miłości do Ojczyzny jest on gotów umrzeć za nią. Jest mu wszystko jedno, co będzie z jego ciałem. Najważniejsze dla niego jest uczucie, które on odczuwa, które prowadzi go do boju i zmusza walczyć i zwyciężać. I to uczucie Miłości nie zostawia go wtedy, kiedy trafia do niewoli wroga i wie, że sądzony jest mu zginąć w mękach. Ponieważ jest on pełny uczucia prawdziwej Miłości, w imię której żył i w imię której umrze. Wszystko więc zależy od człowieka! *Jeżeli jest on pełny prawdziwej Miłości do Boga, którą żyje w każdym dniu, wtedy w nim nie ma miejsca na wątpliwości. Ma tylko jeden cel – zwycięstwo w imię wyzwolenia swojej Duszy!*

Anastazja: Tak, zwycięstwo za wszelką cenę...

Rigden: Ratowanie swojej Duszy jest więc główną sprawą w życiu człowieka, podstawowym jego celem, sensem jego istnienia. Ratowanie Duszy – to prawdziwe służenie światowi duchowemu, a nie materialnemu. Uratuj się sam, a wokół ciebie uratują się tysiące. I nic trudnego w tej sprawie nie ma, jeśli tylko jest pragnienie. Po prostu trzeba zaczynać od podstaw, od pracy nad sobą. Mózg człowieka jest podobny do komputera: co w niego włożysz, to i otrzymasz, jakie cele wyznaczysz, jakie zainstalujesz w nim programy, w tym kierunku będzie on pracował. W ciągu życia w jego pamięci zbiera się



doświadczenie różnych skojarzeniowych doznań, pojęć, myśli, uczuć itd. Te skojarzenia w większości są związane z wrażeniami otrzymanymi od otaczającego świata.

Dlaczego bardzo ważne jest dla współczesnego człowieka, idącego duchową drogą, ciągle rozszerzać swój światopogląd, więcej czytać, przyswajać różne informacje, powiększać bagaż wiedzy w różnych dziedzinach? Ponieważ wówczas będzie miał bogatszy zakres skojarzeniowy, lepszą pamięć i objętościową percepcję świata. Przecież podświadomość, skąd czerpany jest ciąg skojarzeniowy, jest jak spiżarnia: co w nią kiedyś położysz, to później i znajdziesz. Materialna struktura mózgu mieści obrazy (hologramy), które otrzymała w ciągu przeżytego życia. Na przykład kiedy przez wzrok i słuch człowiek otrzymuje nową informację, odbywa się wzburzenie neuronów w pewnej części mózgu. Mózg opracowuje informację, odbywa się wzburzenie pewnych, powiedzmy już zrozumiałymi dla ciebie kategoriami, „informacyjnych cegiełek”. Mózg rozpoznaje, „co to jest”, na podstawie poprzedniej wiedzy i doświadczenia. Obejmuje to wszystko: dźwięk, doznania, wiedzę itd. Obrazowo mówiąc, mózg zaczyna pracować jako wyszukiwarka w komputerze: jeśli na przykład napiszesz słowo „Dobroć”, wtedy on wyłoży wszystkie pliki z informacją zawierające to słowo. Ogólnie rzecz biorąc, mózg szuka podobnych skojarzeń w naszej spiżarni-podświadomości. Przy tym zapamiętuje i nową informację z jej cechami, uzupełniając nią swoją spiżarnię.

Jeśli człowiek leniuchuje w doskonaleniu swojej wiedzy, rozwoju analitycznych zdolności, ogranicza się tylko do tego, co mu zostało podane „już gotowe” przez środki masowego przekazu, wtedy staje się on idealnym obiektem dla zarządzania przez kapłanów i polityków za pomocą właśnie jego świadomości. Przez własne leniuchowanie człowiek świadomie



zawęza swój horyzont wiedzy. Kiedy mózg jest ubogi na skojarzenia (te skojarzenia również w większości są ograniczone do materialnych priorytetów), człowiek staje się duchowo słaby, jest nim prościej zarządzać, łatwiej okłamać i wpoić mu jakieś nastawienia. Dlaczego właśnie kapłani, politycy pragną doprowadzić człowieka do stanu zawężonej świadomości. W takim stanie jest bardzo wygodny do zarządzania. Do tego wystarczy wpoić w jego świadomość pewne skojarzenie, przykłady do naśladowania i człowiek staje się posłuszną marionetką w ich rękach.

Anastazja: To prawda. Jeśli człowiekowi pokazuje się, że wszystko jest złe, będzie on kręcił złe rzeczy w swoich myślach, mimowolnie koncentrując się na tym, ożywiać i realizować negatywne sytuacje przez przypomnienie sobie odpowiednich skojarzeń. Podobne przecież przyciąga podobne. Jeśli człowiekowi ukazywać dobro, akcentować jego uwagę na duchowych momentach życia, pokazywać więcej przykładów dobroci, moralności, kultury, dobrych manier, duchowego sposobu myślenia – wtedy będzie on kształtował swój światopogląd już w tym kierunku.

Rigden: Ludzie z natury swojej poddają się sugestii i od początku skłonni są do naśladownictwa. Ale oprócz tego wszystkiego zawsze dążą do czegoś nowego, czego — czasami sami nie wiedzą. Do rzeczy mówiąc, czemu człowiekowi ciągle czegoś brakuje i zajmuje się on poszukiwaniem i poznawaniem nowego? Ponieważ Dusza popycha go do poszukiwania jej ojczystego duchowego świata. Zaś rozmaite „filtry świetlne” pod postacią subosobowości i panujący w świadomości Zwierzęcy pierwiastek zniekształcają kierunek poszukiwań. Dużo problemów w duchowych poszukiwaniach człowieka rodzi również asocjacyjne postrzeganie materialnego mózgu. Przecież świat duchowy różni się od materialnego. A wszystko,



co człowiek odbiera tutaj, jak się mówi, przez pięć zmysłów, to tylko postrzeganie niewielkiej części trójwymiarowej płaszczyzny materialnego świata, w dodatku przepuszczone przez pryzmat opartego na skojarzeniach materialnego myślenia. Mówiąc inaczej, rozmyślając kategoriami i skojarzeniami trójwymiarowego świata, człowiek próbuje zrozumieć, czym jest świat duchowy.

Anastazja: Przez pryzmat materialnego myślenia? Dobrze powiedziane, bardzo dokładnie pokazuje to istotę sprawy.

Rigden: Tak. Jak ci wiadomo, od urodzenia człowieka mózg jest ustawiony na częstotliwość Zwierzęcego pierwiastka. Chociaż nie oznacza to, że później tych ustawień człowiek nie może zmienić. Może. Jest w nim zaprogramowanych kilka stanów świadomości. Jednak zmiana jest możliwa tylko przy osobistej chęci i dążeniu samego człowieka. W większości ludzie nawet nie wiedzą o tym wszystkim, dlatego w ciągu swojego życia zachowują się tak samo jak i jakakolwiek inna rozumna materia. Kiedy człowiek napotyka na Wiedzę rozszerzającą jego postrzeganie świata, wtedy pierwsze, co w nim zadziała – to Zwierzęcy pierwiastek. On, że tak powiem, „staje okoniem” i żeby nie stracić władzy nad nim, przejawia w człowieku pierwszą ludzką przywarę – pychę. Człowiekowi wydaje się, że i tak wszystko zna i umie. Kiedy jednak człowiek zanurza się w Wiedzę, zdaje sobie sprawę, że jest to dalekie od prawdy i że ten początkowy osąd był błędny.

Anastazja: Tak, pycha jest plagą wielu ludzi, każdy jest na nią podatny w taki czy inny sposób. Myślę, że dla każdego człowieka jest ważne poznać tego tajemnego wroga twarzą w twarz, chociażby po to, żeby lepiej rozumieć siebie, zrozumieć swoją istotę. Wspomniał pan kiedyś w rozmowie, że pycha jest przejawem przewodnictwa Zwierzęcego Rozumu w człowieku.



Rigden: To prawda. Człowiekowi jest bardzo trudno uświadomić sobie, że to, co on uważa za swoje myśli, kształtujące jego „Ja” – to tylko wynik jego wyboru między Wolą Duchowego pierwiastka i Wolą Zwierzęcego pierwiastka. Jest to szczególnie trudne dla ludzi, którzy od dzieciństwa żyją w społeczeństwie o odpowiednich priorytetach konsumpcyjnych. Na przykład priorytety psychologii materialistycznej i związane z nią wartości. Równie trudno jest tym, których umysły ograniczają się do jednej koncepcji religijnej, filozoficznej czy innej, zbudowanej na zasadach dominacji wartości świata materialnego, przykrytej duchowymi postulatami.

Motywy wielu myśli człowieka jest duma. Duma – to uczucie. A uczucie jako takie jest siłą i energią. To jest podstawa, na której rodzi się dominująca myśl. Bardzo ważnym jest to, czym jest „zabarwiona” ta myśl: pragnieniami Zwierzęcego pierwiastka czy pragnieniem Duchowego pierwiastka. Przecież od tego zależy, czy uczucie tej dumy przekształci się na przykład w pychę, czyli w uczucie samouwielbienia, w wywyższanie siebie nad innymi, czy wręcz przeciwnie – w uczucie szlachetnej, wewnętrznej dumy za swoje czyny na duchowej drodze w dążeniu do Boga.

Ale tu może należałoby zagłębić się nieco w naturę ludzką, w genezę głębokich dążeń i ich projekcji w świecie materii. W życiu człowieka bardzo ważne jest to, jakie właśnie uczucia rodzą się przez jego wybory i gromadzą w ciągu życia. Dlaczego? Ponieważ z tym bagażem, z tą informacją czy, powiedzmy obrazowo, z tym swoim „Ja” (Osobowością), musi po śmierci ciała wyjść poza „granicę” i za ten wybór będzie odpowiadać.

Teraz rozpatrzmy **mechanizm rodzenia się uczucia**. Pierwotny impuls dla każdego uczucia pochodzi z głębszej siły,



która pochodzi z Duszy. Ponieważ Dusza jest bardzo mocną częścią z niematerialnego świata i ma zawsze tylko jeden kierunek ruchu, jedno dążenie – wyrwać się z tego świata i przejść do swojego świata, który ludzie nazywają światem duchowym, światem Boga. Ten pierwotny impuls z Duszy jest pierwotną podstawą do wytwarzania głębokich potężnych uczuć. Jeśli moc ta zostanie użyta celowo w sposób duchowy, wystarczy jej, aby człowiek wyszedł z cyklu ponownych odrodzeń za swego życia, niezależnie od przeszłości.

Przy pojawieniu się takiego głębokiego uczucia nasz materialny mózg zaczyna reagować na tę siłę i odpowiednio, poprzez świadomość, traktować te uczucia po swojemu. Czyli człowiek, kierując się swoimi skojarzeniami, zaczyna „interpretować” powstałe uczucie zgodnie ze swoim zwykłym szablonem myślenia. To właśnie na tym etapie bardzo ważną rolę odgrywa światopogląd człowieka. Jest to to, co zostało mu wpojone w świadomości od dzieciństwa, zgromadzone przez niego doświadczenie życiowe, ukształtowane (także dzięki mediom) wzorce zachowań i sposób myślenia, które zostały zakorzenione w jego podświadomości, a także jego osobisty zasięg wiedzy, umiejętność kontrolowania myśli i koncentracji uwagi. Dominujący światopogląd danego człowieka określa, jak i gdzie wydawana jest siła pochodząca z Duszy. Przecież ta wewnętrzna jednolita siła (głębokie uczucie) często po prostu rozdrabnia i zniekształca się przez świadomość poprzez pryzmat dominujących myśli.

Anastazja: To znaczy, że ten proces można porównać z tym, jak na przykład odbywa się załamanie promienia słonecznego w szklanym trójkątnym pryzmacie, czyli rozkład promienia na wielobarwne, tęczowe spektrum?

Rigden: Właśnie tak. Ten proces można obrazowo porównać z dyspersją światła, kiedy jedna fala dzieli się na fale różnej



długości. Świadomość, z nagromadzonym doświadczeniem własnych skojarzeń, jest jak ten pryzmat, który rozdziela jedną siłę, kierując ją jednocześnie na mnóstwo drobnych składników – myśli, które nadają tej sile swój odcień. Jaka dominanta panuje w świadomości człowieka, takie jest zabarwienie jego myśli, takimi są pragnienia. Myśli ze Zwierzęcego pierwiastka dzięki tej mocy sprawiają, że pragnienia te iluzorycznie stają się hiperbarwne i atrakcyjne, czyli w istocie nieodpowiadające rzeczywistości przy ich realizacji (ponieważ są puste). Mówiąc prościej, dominujące myśli, na których jest skupiona uwaga, kierują siłę jednolitego głębokiego uczucia na realizację pragnień człowieka.

Anastazja: Jak to się mówi, siła jest siłą. Ważny jest wybór człowieka: dokąd kieruje tę siłę.

Rigden: Absolutnie poprawnie. Weź uczucie dumy albo na przykład nienawiści. Istnieje takie współczesne porzekadło: „Miłość i nienawiść dzieli cienka granica”. Obecnie zostało już potwierdzone przez neurofizjologów, że przy pojawieniu się uczucia nienawiści albo romantycznej miłości u człowieka „z jakiegoś powodu” włączają się jedne i te same obszary mózgu, chociaż te uczucia są fundamentalnie różne. Kiedy naukowcy dojdą do naukowego zrozumienia siły, która stanowi podstawę dominującej myśli, zrozumieją, „dlaczego” tak się dzieje. W rzeczywistości wszystko to jest proste. Przecież sprawa polega nie na czymś zewnętrznym, nie na tym, że ktoś dotknął manię wielkości człowieka, obraził go, powiedział lub zrobił coś nie tak. Sprawa polega wyłącznie na wewnętrznych uczuciach samego „obrażonego”. Po prostu dominujący w jego świadomości Zwierzęcy pierwiastek wykorzystuje tę siłę głębokich uczuć, tylko zabarwia ją innymi myślami za pomocą wyobraźni, przedstawiając wszystko w postaci negatywnej sytuacji. W dodatku uzupełnia tę swoją wymyśloną



„wymalowaną fabułę” rozmaitymi skojarzeniami, które człowiek przejął z narzuconego mu modelu zachowania się w podobnych sytuacjach. Oto masz przyczynę konfliktu.

Bywa tak, że Zwierzęcy pierwiastek po prostu zniekształca albo podmienia pojęcia. Na przykład człowiek zaczyna narzekać: „Robię wszystko dla innych, a dla mnie nikt niczego nie robi”. To właśnie jest podmiana. Zwierzęcy pierwiastek jest konsumentem. Duchowy pierwiastek – dobroczyńcą. Jeśli prześledzić korzeń urazy, to on się ukaże w twoim wnętrzu. Zewnętrzna uraza do kogoś jest wynikiem tego, że przegrałeś ze swoim Zwierzęcym pierwiastkiem. Ona świadczy o tym, że nie miałeś racji przede wszystkim przed samym sobą. Nieufność do samego siebie i wątpliwości wynikają z nieznaności Prawdy. Nieznajomość Prawdy pochodzi z braku pragnienia, aby zajrzeć wewnątrz siebie – przecież tam znajduje się Prawda. *Prawda – to Życie albo Śmierć. Strach przed Prawdą, który pochodzi od Zwierzęcego pierwiastka, zniekształca ją, próbując oddalić. Ale od niej nie można uciec, jakiego wyboru nie dokonałby Człowiek. Nawet ciemnica nie pozbawi wolności jasnej Duszy i żadna ziemską władza nie uczyni wolnym zwierzęcia skazanego na śmierć.*

Anastazja: W istocie wychodzi na to, że ludzie niepotrzebnie marnują w konfliktowych sytuacjach swoją siłę, przeznaczoną do wzrostu duchowego.

Rigden: Do tego marnują ją w głupi sposób, poprzez wybór w kierunku Zwierzęcego pierwiastka, za który później będą musieli ponieść Odpowiedzialność... Starożytni, wyjaśniając duchową drogę człowieka, metaforycznie porównywali ciało do łodzi, na której człowiek płynie po oceanie złudzeń, trzymając kurs na Duszę, jak na świetle latarni morskiej. A Zwierzęcy pierwiastek, Zwierzęcy rozum Materii porównywali z Wrogiem przenikającym wszystko, który pragnie zająć rozum rzeczami



tymczasowymi, mało istotnymi, odwrócić go od Wieczności, od Duszy, jako światła latarni morskiej, ponieważ zależność od iluzji materii zawęża perspektywę i ogranicza umysł do problemów łodzi, nie sięgając dalej niż metr od jej krawędzi. W ten sposób wróg ludzki próbuje zepchnąć człowieka z obranego kierunku. Jednak nie warto dawać się skusić oceanowi złudzeń i krótkotrwałemu przebywaniu w łódce. Kiedy człowiek skończy swoją podróż, zostawi on swoją łódź nad brzegiem, jak coś tymczasowego, niepotrzebnego już w jego podróży, ulegającego gniciu i zniszczeniu. Wszystko widzialne zniknie i obróci się w nicość, tak jak znika płonąca świeca. Tylko ten, kto nie jest przywiązany do widzialnego, troszczy się o Duszę. Jak mówili mądrzy: „Ratuj swoją duszę, gdyż jej łapacz nigdy nie śpi. Uważaj na każdą godzinę i każdą minutę, używaj swojego życia dla zbawienia swojej duszy”.

Anastazja: Tylko ten, kto nie jest przywiązany do widzialnego, troszczy się o Duszę... I rzeczywiście tak jest. Ludzie są w dużej mierze uwiedzeni w swoich myślach właśnie widzialnym. Odkrycie niewidzialnych granic, które są w nich i zostają poznane przez nich poprzez głębokie uczucia, pomaga nie tylko odczuć świat Duszy, ale także zapragnąć go bardziej niż czegokolwiek innego w świecie materialnym. Spotykałam wielu ludzi, którzy idą duchową drogą i nie poddają się swojemu Zwierzęcemu pierwiastkowi. Owszem, czasem przegrywają z nim w niektórych momentach, ale potem zdają sobie z tego sprawę i zdobywają cenne doświadczenie w obchodzeniu takich jego pułapek. Tacy ludzie często pytają, jak mogą się chronić przed atakami ze strony Zwierzęcego pierwiastka i jak mogą uprzedzić ich przejawy, jak mogą je rozpoznać i zapobiec rozwojowi negatywnej sytuacji wewnątrz siebie.



Rigden: Trzeba po prostu znać mechanizm ataków Zwierzęcego pierwiastka, ich istotę i nauczyć się kierować sobą. Zwróć uwagę, że kiedy człowiek przebywa na duchowej fali, zajmuje się pracą nad sobą, duchowymi praktykami, ma on rozszerzony stan świadomości. Podczas medytacji odczuwa, że jego świadomość jakby wychodzi poza zwykłe granice odbierania świata. A co najważniejsze, człowiek doświadcza uczucia radości, szczęścia, **wychodzących z Duszy na zewnątrz**, czyli jakby z jego wnętrza, z głębi jego uczuć, do otaczającego go świata zewnętrznego. To właśnie to uczucie mózg kojarzy z uczuciami nieziemskiego szczęścia, radości i wolności. Świadomość staje się jasna, wyrazista. Wszystkie ziemskie problemy wydają się znikome w porównaniu z tym poczuciem domu rodzimego, niezmiernego spokoju i Wieczności. W konsekwencji nastrój staje się ożywiony, podniosły, a działania nabierają siły. Teraz rozpatrzmy, co dzieje się z człowiekiem, kiedy go atakuje Zwierzęcy pierwiastek.

Ataki Zwierzęcego pierwiastka bywają różne. Jak to się mówi, trzeba znać swego wroga. Rozpatrzmy na początku **ostry atak Zwierzęcego pierwiastka, który opiera się na poczuciu urazy, niezadowolenia z samego siebie, samokrytyce, pod ogólnym hasłem: „Życie mi się nie udało” (pozycja „ofiary”)**. Po pierwsze, ten ostry atak Zwierzęcego pierwiastka można scharakteryzować jako *zewnętrzny nacisk*. Jeśli uważnie prześledzić z pozycji *Obserwatora od Duchowego pierwiastka*, skąd pochodzi ten nacisk, który odczuwa się nawet na poziomie fizycznym, to jego odczuwa się właśnie z zewnątrz, z góry na dół, jakby nacisk od strony głowy albo od pleców do piersi.

W wyniku tego agresywnego ataku Zwierzęcego pierwiastka w bardzo krótkim czasie człowiek z jednostki aktywnej zmienia



się w bierną, staje się zdezorientowany. Jakby tracił pod sobą fundament, podstawę. W jego świadomości nagle wynurzają się negatywne obrazy, myśli i wymyślone problemy, które zaczynają przewijać się w jego świadomości, przyciągając i skupiając na sobie jego uwagę... Kiedy tak się dzieje, osoba doświadcza stanu niezadowolenia, emocjonalnego przeżycia, które przejawia się głównie w standardowych wzorcach. W środku czuje się źle, niekomfortowo, jakby coś ścisnęło w piersi. Trudno jest skupić się na jakiegokolwiek pracy, ponieważ obce myśli stale odwracają uwagę na myślenie o tym samym nurtującym temacie. Pojawia, jak to się mówi, „ból duszy” lub uraza, albo gnębią złe myśli, zaczyna się samokrytyka, samoobwinianie za coś. Pojawia się kłębek negatywnych myśli, skojarzeń, emocji. W ogóle uwaga skupia się na problemie, który się eskaluje poprzez Zwierzęcy pierwiastek. Świadomość człowieka zawęża się do punktu tego problemu. Zaczyna on widzieć tylko ten problem i nic więcej. Na przykład człowiek włącza telewizor, próbując odciąć się od tych myśli. Ale świadomość jakby specjalnie czepia się, skupia uwagę na tych programach i fragmentach programów telewizyjnych, które dotyczą nabrzmiałego problemu. Albo inny przykład: człowiek będący w tym stanie zaczyna rozmawiać z kimś na rozpraszające go tematy. Jednak później nawet nie dostrzega, że świadomość wciąż mimowolnie kieruje rozmowę w kierunku tych samych zmyślonych problemów... Jeśli człowiek odczuwa podobny stan, to powinien zrozumieć, że takie opętanie negatywnymi myślami i przygnębiony stan świadomości – to właśnie jest początek agresywnego ataku Zwierzęcego pierwiastka.

Anastazja: To znaczy, że człowiek jakby reaguje na sytuację w sposób jednostronny.



Rigden: To prawda, zanika mu po prostu holistyczne spojrzenie na świat, zachodzi zawężenie świadomości. Człowiek staje się zafiksowany na jakimś problemie. Ujmując obrazowo, przedtem widział szeroką gamę kolorów, ale podczas ataku Zwierzęcego pierwiastka skupia się tylko na jednym, czarnym kolorze, inne przestają dla niego istnieć, tak jakby ich nie zauważał.

Gdzie leży sens takiego agresywnego ataku Zwierzęcego pierwiastka? Jego cel – blokować związek Osobowości z Duszą, przez co odbywa się swoisty nacisk z zewnątrz do wewnątrz. Podczas takiego ataku, obrazowo mówiąc, sygnał z Duszy nie dociera do świadomości Osobowości w czystej postaci (jak to bywa w duchowych praktykach), a znacznie się zniekształca poprzez aktywacje „zanieczyszczonych filtrów świetlnych”. Należy wiedzieć, że przeważnie Zwierzęcy pierwiastek łapie człowieka na jego własnych słabościach. Zna bowiem wszystkie słabości człowieka, jego przeszłość i terażniejszość, wszystkie tajemne marzenia, na których kiedyś skupiał swoją uwagę i pożądał tego lub innego dobra tego świata dla siebie ukochanego. W dodatku pragnienia, które obciążają drogę duchową, nie pojawiają się w człowieku, a raczej w jego nowej Osobowości, z niczego. W większości są to tradycyjne szablonowe ustawienia z materialnym naciskiem, które dominują w otaczającym go społeczeństwie. Dlatego u większości ludzi dominują cechy ze Zwierzęcego pierwiastka, takie jak egocentryzm, zazdrość, niezmierna chciwość i użalanie się nad ukochanym sobą...

Anastazja: Tak, człowiek bardzo szybko zaraża się bodźcami Zwierzęcego pierwiastka.

Rigden: Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że podczas ataku Zwierzęcego pierwiastka człowiek widzi siebie tylko w kategoriach „dobrego człowieka”. On jest „super” pod każdym



względem, a wszyscy inni to tylko „szumowiny”. Kiedy człowiek znajduje się w takim stanie, tylko spróbuj powiedzieć mu wprost, że to on jest winien we wszystkim z powodu przejawu swoich własnych negatywnych cech – a on natychmiast skieruje całą tę negatywność w twoim kierunku. Jego Zwierzęcy pierwiastek od razu zacznie agresywnie bronić swojej pozycji. Sprawa polega na tym, że będąc w takim stanie, człowiek świadomie nie przyjmuje takiego wyjaśnienia i uwag odnośnie do swojej Osobowości. Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim z powodu zawężonej w tej chwili świadomości, fiksacji na własnym egoizmie. W tym stanie bowiem dla człowieka nie ma niczego i nikogo innego, jak tylko „ja, ja, ja” w swoich różnych hipostazach.

Anastazja: O tak, Zwierzęcy pierwiastek jest mistrzem w obarczaniu kogoś winą i wymyślaniu zewnętrznych powodów, jak to się mówi – to tylko kwestia dania mu powodu do czepiania się. Dodatkowo ulubionym sposobem Zwierzęcego pierwiastka jest podrzucanie człowiekowi myśli, która będzie wodziła go po zamkniętym kole: „A mogło być całkiem inaczej, gdyby...”. Nawiasem mówiąc, czytelnicy często pytają, dlaczego odbywa się takie krążenie myśli w kółko, nawet jeśli człowiekowi robi się od tego tylko gorzej?

Rigden: Z dwóch przyczyn. Po pierwsze, to praca Zwierzęcego pierwiastka. On tworzy człowiekowi wewnętrzne warunki dla jego wyboru. To, do czego będzie Osobowość miała predylekcję w swoim krótkim życiu (czy Woli pierwiastka Duchowego czy Zwierzęcego, dobrych czy złych myśli), to już jest jej prawo. Ale z wybranych przez człowieka w każdym dniu priorytetów kształtuje się jego pośmiertny los. Po drugie, skupianie się na negatywnych myślach w kręgu jest tylko jednym ze sposobów, w jaki Zwierzęcy pierwiastek koncentruje uwagę człowieka na sobie, zmuszając Osobowość do służenia



kaprysom Zwierzęcego rozumu i marnując odpowiednio energię życiową na doczesności. Rzecz w tym, że przy takiej fiksacji człowiek zaczyna samoobwiniąć się, gniewać i ciągle myśleć o przeszłości. Prościej mówiąc, jego świadomość zawęży się do emocjonalnego jednostronnego punktu postrzegania jakiegoś „osobistego” problemu, jednocześnie nawet nie rozumie, kto, po co i dlaczego wyznacza mu właśnie taki kierunek myślenia. I tu nie chodzi o bezpośrednio wymyślony problem (zniknie ten, a z pewnością pojawi się inny). Rzecz polega na tym, że trzeba nauczyć się panować nad sobą, a wtedy będzie się miało mniej problemów wewnętrznych, ponieważ to z nich wyrastają sytuacje zewnętrzne w życiu człowieka.

Anastazja: To prawda, inaczej to chodzenie w kółko będzie trwało do końca życia. To tak jak z tym ludowym przysłowiem: „Ty ciągniesz i on ciągnie: wszystko jedno kto kogo przeciągnie, obaj i tak upadną”.

Rigden: Bywa tak, że człowiek pół życia obwinia siebie za jakieś nierealizowane kiedyś możliwości w kierunku polepszenia swojego życia w tym materialnym świecie. On przebywa we wspomnieniach o niezrealizowanym „szczęściu” i widzi je tylko w dobrym sensie dla siebie, gdzie jego własna wartość (megalomania) jest zaspokojona i zajmuje w jego marzeniach pierwszeństwo. Człowiek nie bierze pod uwagę, że Zwierzęcy pierwiastek rysuje mu kolejną doskonałą iluzję i jego marzenie po realizacji w życiu wcale nie wyglądałoby tak, jak sobie to wyobrażał. W tym stanie człowiek nie rozumie, że gdyby wszystko odbyło się inaczej, to nie wiadomo, jakim on byłby teraz, czy miałyby te warunki i możliwości, które ma obecnie. Przecież każdy krok w życiu wiąże się ze zmianą i pociąga za sobą szereg wydarzeń, które kształtują przyszłość człowieka.



Anastazja: Tak, póki człowiek nie zacznie rozumieć swojej istoty, będzie mu trudno uświadomić sobie, na czym polega jego prawdziwe „szczęście”...

Rigden: Istnieje również **inny rodzaj ataku ze strony Zwierzęcego pierwiastka**, miękki i skradający się subtelnie, **oparty na pysze**. On jest wprost przeciwny do agresywnego ataku. Podczas takiego ataku Zwierzęcego pierwiastka człowiekowi zaczyna się wydawać, że wszystko u niego jest dobrze, wszystko ma pod kontrolą, że on jest taki cudowny oraz że wszyscy dookoła go chwalą. Ale jeśli spojrzeć na sytuację z punktu widzenia Obserwatora od Duchowego pierwiastka i rozpatrzyć te momenty samozachwyty, nietrudno zauważyć, że wszystkie one opierają się na egocentryzmie i samouwielbieniu. Dokładnie w ten sam sposób zawęża się człowiekowi świadomość, w ten sam sposób dochodzi do fiksacji na ukochanym sobie, tylko w innym kierunku. Obrazowo mówiąc, on jako narcyz oprócz samego siebie nikogo innego wokół nie dostrzega. Znowu nacisk odczuwany jest od zewnątrz do wewnątrz, tylko nie jest on grubiański, ale miękki, pieszczotliwy, satysfakcjonujący, polegający na rozkoszowaniu się tym, co się odbywa w świecie zewnętrznym.

Anastazja: A jakich jeszcze podstępów można oczekiwać od Zwierzęcego pierwiastka?

Rigden: Sposoby jego wpływu są rozmaite. Na przykład masz ważną sprawę, która w rezultacie w dobry sposób wpłynie na wiele osób i ich życie. A Zwierzętko (Zwierzęcy pierwiastek) już w początkowych fazach realizacji tego przedsięwzięcia zaczyna podsuwać pomysły, które wymagają od ciebie poświęcenia tyle samo sił i czasu co na główną sprawę. Te obecnie nieistotne pomysły zaczynają rozpraszać twoją uwagę swoimi licznymi pytaniami wymagających „pilnego rozwiązania”. W ten sposób po prostu zakręcisz się w tych



problemach i, jak to się mówi, będzie dużo krzątania i mało pożytku. Ale w końcu, jeśli ocenisz współczynnik przydatności swoich działań, okaże się, że cała ta krzątania nie dała tak znaczącego rezultatu, jaki mogłaby dać pierwotna, niezrealizowana przez ciebie ważna sprawa. A czas jest stracony oraz siła zmarnowana na nic. To jest właśnie ta subtelna podmiana.

Drugi wariant ataku Zwierzęcego pierwiastka jest z serii podmiany pojęć. Na przykład udało ci się dostrzec atak, udało się utrzymać swoje pozycje. Ale nagle w środku zaczyna się swoista panika podobna do takiej: „Ratunku! Natychmiast chce mi się do Wieczności! Co ja mam zrobić?! Jak pilnie się uratować?”. Jest to również misterna, prawie niezauważalna podmiana. Niestety takich podmian jest sporo. Bywa tak, że człowiek, przebywając pod wpływem Zwierzęcego pierwiastka, nie za bardzo przejmując się pracą nad sobą, tylko chwali się swoimi „osiągnięciami” w osobistym duchowym rozwoju. On błędnie uważa (przez pychę), że „pilnuje” swojego Zwierzęcego pierwiastka całkowicie „uzbrojony”. Ale w rzeczywistości ta sytuacja jest podobna do bajki o wilku i myśliwym:

„Pewnego dnia wilk postanowił zrobić samodzielny wypad, aby potem pochwalić się przed swoją watahą, że sam wybrał się na polowanie na człowieka. W tym samym czasie człowiek postanowił wybrać się na samodzielne polowanie, aby móc pochwalić się myśliwym, że jako jedyny wybrał się, by upolować wilka. I poszli obaj, wilk i myśliwy, i obaj się bali, drżąc ze strachu w nocy. Obaj wygodnie umościли się na polanie, opierając się o «ciepłe drzewo». Siedzieli więc tam do świtu, ze strachu przytuleni do siebie plecami, tylko pocieszając siebie myślą, jak będą się chwalić przed swoimi, że wybrali się na samodzielne polowanie. Było im ciepło i przytulnie, a obaj



byli bardzo szczęśliwi, że pozostali bez szwanku. Wilk był szczęśliwy, że nie został złapany przez myśliwego, a myśliwy był szczęśliwy, że nie został złapany przez wilka”.

Anastazja: To słusznie powiedziane. Wiele osób nie trzusi się rzeczywistą pracą nad sobą, tylko oddaje się pochlebnym myślom. A potem dziwią się, dlaczego nie ma znaczących rezultatów w ich rozwoju duchowym – przecież wielokrotnie „udawali się na polowanie” na swoje Zwierzę. To zadziwiające, jak wiele jest subtelnych podmian. Odnosi się wrażenie, że nie tylko ty dorastasz w poznaniu, ale też Zwierzę nie drzemie, ciągle się doskonali we wszystkim, na czym jeszcze może cię przyłapać.

Rigden: Tak właśnie jest. Najśmieszniejsze jest to, że programy Zwierzęcego pierwiastka są standardowe, tego samego typu. Ludzie nadeptują na te same grabie i każdy myśli, że tylko on dostaje w czoło. Każdy uważa, że jemu jest najtrudniej ze wszystkich w tym życiu, że wyłącznie jego przeszkody życiowe są najtrudniejsze i niepokonane. Ale to przygnębienie jest kolejną zasadzką Zwierzęcego pierwiastka, żeby człowiek skupił swoją uwagę na jego ustawieniach. Ale znając te podstępny, łatwo przewidzieć i uniknąć kolejnego ataku, omijając zastawione sidła. Najbardziej upowszechnione programy Zwierzęcego pierwiastka opierają się na pysze, egocentryzmie i strachu. Z tych negatywnych uczuć biorą się: zazdrość, zawiść, smutek, uraza, uzalanie się nad sobą, chęć kontrolowania innych, obmawianie, obwinianie kogoś, lęk przed zmianami, lęk przed chorobami, utratą bliskich, lęk przed samotnością, zbliżającą się starością, śmiercią itd. Przy tym odbywają się te same procesy zawężania świadomości, o których już opowiadałem.

Ale, jak mawiano w starożytności, **kto wspina się na wysoką górę, tego bawi jakikolwiek zgiełk życia**. Jeśli człowiek chce



naprawdę zająć się własnym duchowym rozwojem, powinien najpierw dyscyplinować swoje myśli. Jak najczęściej uświadamiać sobie przeżywane emocje, swój sposób myślenia, analizować ich naturę i mechanizm ich powstawania. Umieć być ponad okolicznościami, przyziemnością. Umieć postrzegać świat z pozycji Obserwatora od Duchowego pierwiastka, a nie ze zwykłej pozycji Obserwatora od Zwierzęcego pierwiastka.

Zwierzęcy pierwiastek ciągle rysuje człowiekowi wielką iluzję tego, czym jest wewnętrzny świat człowieka, robiąc akcent na Ego Osobowości i to, czym w jego interpretacji jest świat zewnętrzny, który rzekomo powinien służyć owemu Ego. Z pozycji tej iluzji narzuca Osobowości błędne osądy o świecie, o innych ludziach, oddalając człowieka tym samym od postrzegania Prawdy. W rzeczywistości wszystko jest inaczej.

Anastazja: Ma Pan rację, można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy w tym świecie iluzją, dopóki nie zaczynamy duchowo pracować nad sobą. A kiedy zaczynamy duchowo się rozwijać, to rozumiemy, że ten świat również jest iluzją. Mając praktyczne doświadczenie w każdym dniu pracy nad sobą, już głębiej uświadamiam sobie, jak bardzo naprawdę ważne jest rozumieć, kto właśnie w tobie postrzega ten świat i na podstawie czego ten Obserwator wyciąga wnioski.

Rigden: Zauważ, przecież **Obserwator nigdy nie będzie oddzielony od tego, co obserwuje, gdyż to, co obserwowalne, będzie postrzegał poprzez swoje doświadczenie, w istocie będzie obserwował aspekty samego siebie.** Rozumując o świecie, człowiek w rzeczywistości będzie opiniował tylko swoją interpretację świata opartą na swoim sposobie myślenia i przeżytym doświadczeniu, ale nie na pełnowartościowym obrazie rzeczywistości, który można pojąć tylko z pozycji wyższych wymiarów.



Anastazja: Oczywiście jest, że takie spostrzeżenia w zwykłym stanie świadomości będą dokonywane za pomocą porównania, oceniania podobieństwa lub różnicy przedmiotów przede wszystkim w odniesieniu do samego siebie.

Rigden: Całkiem słusznie. W naturze człowieka są założone mechanizmy porównania w celu szybszego uczenia się, nabycia i opanowania doświadczenia, wyrabiania nawyków, zapożyczania stylu zachowania się itd. poprzez naśladowanie i za pomocą skojarzeniowego sposobu myślenia. Dzięki temu człowiek bardzo szybko uczy się różnych czynności, modeli zachowania się oraz poznaje otaczający go świat. Jednak to wszystko jest związane z utożsamianiem, zestawianiem, czyli porównywaniem. Przecież dla sądenia potrzebne jest porównanie. Tutaj wiele zależy od tego, co dominuje w Osobowości jako Obserwatorze: Duchowy pierwiastek czy Zwierzęcy pierwiastek.

Kiedy dominuje Duchowy pierwiastek, porównanie odgrywa drugoplanową rolę. Jest ono potrzebne tylko dla przekazania swojego duchowego doświadczenia poprzez znane skojarzenia. W tym czasie jak sam proces poznania w duchowej praktyce odbywa się za pomocą intuicyjnego odczucia, rozszerzonej świadomości i absolutnie nowego dla człowieka wewnętrznego pojmowania, gdzie nie trzeba niczego porównywać, gdzie po prostu jest jasność uświadomienia wszystkich procesów, których nie można wyjaśnić za pomocą logiki. Człowiek czuje się częścią świata duchowego, częścią większej całości, prawdziwej rzeczywistości.

Kiedy dominuje Zwierzęcy pierwiastek, Osobowość całkowicie pograża się w grę iluzji materialnego świata. **Ciągle się do kogoś porównuje** pod jakimś względem (intelektualnym, zawodowym, wyglądu, typu ludzi) itd. Dla lepszego zrozumienia rozpatrzmy typową sytuację. Znajdując się w



takim stanie, co zwykle myśli człowiek o sąsiedzie albo koledze z pracy, który ma trochę większe wynagrodzenie albo wyższe stanowisko? Z reguły porównuje go ze sobą, mówiąc: „On jest taki sam jak ja, w czym jestem gorszy...” itd. Pycha od Zwierzęcego pierwiastka aktywizuje również mechanizm zawiści, która prowokuje wybuch agresji oraz złości. Człowiek obwinia o swoje wewnętrzne omyłki ludzi wokół siebie lub angażuje się w samoobwinianie. Zwierzęcemu pierwiastkowi właściwe jest wzmacniać przygnębiające myśli u człowieka, sugerować, że w porównaniu z innymi ludźmi robi on coś nie tak albo w czymś jest gorszy od innych. W takim razie należy pamiętać, że to nie Zwierzę, które jest krytykiem, ale Sumienie jest twoim najlepszym pomocnikiem.

Anastazja: Co dokładnie skłania człowieka do osądzania kogoś?

Rigden: Po pierwsze, te dominujące cechy Zwierzęcego pierwiastka, które są w nim samym. Na to warto zwrócić uwagę, kiedy pojawiają się podobne osądzające myśli.

Po drugie, wielorakie iluzje egoistyczne – szablonowe ustawienia i praca Zwierzęcego pierwiastka, które wywołują emocjonalne wybuchy skłaniające człowieka do osądzania kogoś. Są to ustawienia takiego rodzaju, jak na przykład: „Mogę lepiej niż ktoś”, „Moja opinia jest jedyną prawidłową” itd. To znaczy, że u ich podstaw leży egoizm, pragnienie tajnego panowania, dowodzenia sobie podobnymi, zbudowania własnego iluzorycznego „imperium wpływu” – wszystko to w istocie jest narzędziami, za pomocą których Zwierzęcy pierwiastek rządzi i manipuluje człowiekiem.

Po trzecie, człowieka do osądzania kogoś popychają próby Zwierzęcego pierwiastka odnalezienia lub wymyślenia problemów, które w rzeczywistości nie istnieją, ale myśli o nich



będą w stanie zmusić człowieka do utrzymania negatywnego obrazu w świadomości przez długi czas. A to ostatnie pomaga wyrobić w sobie nawyk negatywnego sposobu myślenia Osobowości, to znaczy, że o czymkolwiek by człowiek nie mówił lub myślał, wszystko zawsze będzie dla niego złe, negatywne i, co najważniejsze, będzie to *osądzał* w nieskończoność przez długi czas.

Czym to grozi? Ten proces skupia i długo utrzymuje uwagę człowieka na tych myślach. A uwaga – to siła, początek tworzenia. Koncentracja uwagi zdolna skupiać i zbierać pewne rodzaje energii, których wybuch właśnie wywołuje akt działania, tworzenia czegoś (emocji, myśli, czynów, wydarzeń) w widocznym i niewidocznym świecie. To z kolei kształtuje los człowieka, zarówno w trakcie życia, jak i po śmierci ciała fizycznego. Czy wynik tego tworzenia będzie pozytywny, czy negatywny – zależy od wyboru człowieka, jego priorytetów, od codziennego nawyku w sposobie myślenia oraz od tego, w jakim stopniu jest on w stanie kontrolować i dyscyplinować swoje myśli oraz emocje.

Anastazja: W jaki sposób Zwierzęcy pierwiastek prowokuje u ludzi tak zwany stan bezprzyczynowej agresji?

Rigden: Stany agresji „bezprzyczynowej” są bardzo częste, kiedy człowiek koncentruje myślenie na własnej pysze, poświęca wiele uwagi walce o dominację swojej „autorytatywnej opinii” w kręgu znajomych i bliskich mu ludzi. Naturalnie, że w takim człowieku dominuje Zwierzęcy pierwiastek, który uzależnia go od swoich programów i ustawień. W takim przypadku człowiek staje się łatwo zarządzalny przez materialny Rozum, poprzez system konsumpcyjnych wartości, gdzie zaspokojenie niekończących się potrzeb Zwierzęcego pierwiastka jest na pierwszym miejscu.



Anastazja: A dlaczego człowiek tak się martwi oraz obciąża go czyjaś opinia o nim?

Rigden: Ocena samego siebie i innych z późniejszym porównaniem w rzeczywistości bierze swój początek od zwierzęcej części człowieka. Dawny instynkt, by być „samcem alfa” lub „samicą alfa”. Zwierzę zawsze pragnie wyglądać w oczach rywala na większe i piękniejsze. Dlatego człowiek tak się martwi oraz obciąża go opinia kogoś innego o nim. Z reguły to ogranicza się do pragnienia, aby robić wrażenie, a nie być. Człowieka niepokoi: „A co powiedzą inni?”. Ale on nawet się nie zastanawia, kto właśnie będzie go osądzał. Z pychy i opinii o sobie wynika strach człowieka przed opinią Zwierzęcego pierwiastka innych ludzi. Dlaczego? Ponieważ cudza krytyka w tym wypadku jest rozpatrywana jako zaniżenie wartości własnego Ego. Chociaż to wszystko strony jednego procesu: walki o dominację, o władzę nad sobą podobnymi. Stąd właśnie wyrasta uraza, przygnębienie, agresja.

Anastazja: Czy mógłby Pan opowiedzieć czytelnikom, *co trzeba zrobić*, aby uniknąć tych wszystkich sytuacji?

Rigden: Człowiek (Osobowość) znajduje się w ciele, a ciało – to własność Zwierzęcego pierwiastka. Wiedząc o możliwych atakach, zawsze można podjąć kontratak. To jak przy zwiadzie. Jeśli masz się przeciwstawić przeciwnikowi, który przewyższa cię wielokrotnie siłą, należy znać wielkość i jakość jego siły, dyslokację, taktykę i metody działań, żeby operatywnie przeciwdziałać. Wtedy to zwiększy twoje szanse na zwycięstwo.

Trzeba kontrolować odbywające się w twoim umyśle procesy porównania. Należy jak najczęściej zadawać sobie pytania, na przykład takie: „Skąd pojawia się zawiść?”, „Co i kogo porównuję?”, „Czy właściwym jest takie porównanie?”. Ludzie



nie są „jednakowi”: każdy jest indywidualny i różni się osobliwościami w budowie, genetyce, charakterze, talentach, pracowitości itd. Każdy ma indywidualne cechy nie tylko w swojej widocznej, ale i w niewidocznej strukturze. Prościej mówiąc, każdy ma swoje: swój krzyż, swój los. Lepiej oczywiście, gdy przejawia się twój Zwierzęcy pierwiastek stosować hasło: „Nie porównywać, nie pysznić się, nie zazdrościć!”. Odnosić się do każdej sytuacji z pozycji Obserwatora Duchowego pierwiastka, czyli abstrahując od myśli i emocji Zwierzęcego pierwiastka.

Trzeba przyjmować sytuacje i ludzi takimi, jakimi oni są, przecież każda sytuacja, każdy człowiek w niej to swoisty nauczyciel. Należy umieć z każdej, nawet negatywnej okoliczności wyciągać pozytywne wnioski. Umieć zadowalać się tym, co masz. Przecież korzeń uczucia zadowolenia znajduje się nie w zewnętrznym świecie, ale we wewnętrznym świecie człowieka, w jego głębokim pragnieniu. Jeśli człowiek chce stać się Duchową Osobowością, wszystkie jego pragnienia powinny skupiać się na trosce o duchową sferę życia.

Dla Człowieka ważne jest, aby pamiętać, że dążenie do takiego pozoru nie oznacza bycia. Najważniejsze to oprzeć się na tym, co wewnętrzne, co pochodzi z duszy. Żyć nie dla opinii innych „zwierzątek”. Najlepszy sędzia to Sumienie. Podjąwszy osobistą decyzję o czuwaniu myślą, bardzo trudno jest pozwolić sobie chałturzyć. W człowieku ważna jest czysta wewnętrzna szczerłość przed samym sobą – przecież on nigdy nie bywa samotny, Bóg zawsze jest z nim.

Często ludzie, nie fatygując się do analizy własnych uczynków, kontroli i dyscypliny swoich myśli, zaczynają wtrącać się w czyjeś życie poleceniami i pouczeniami. Należy pamiętać, że ludzie mówią nie o tym, co niepokoi rozmówcę, ale o tym, co sami chcieliby zrozumieć. Jak powiedział jeden mędrzec:



„Ucząc kogoś, ucz się sam, i kiedyś zrozumiesz, czego uczysz”. Nie zawsze trzeba wtrącać się w cudze życie. Ale zawsze trzeba pozostawiać prawo osobistego wyboru każdej jednostce. Każdy wybiera to życie, za które potem będzie odpowiadał. Być przykładem i nieść odpowiedzialność za swoje myśli, słowa i uczynki – to jest godne Człowieka. Doradzać, kiedy cię nie pytają, i pouczać, kiedy tego nie chcą, oznacza dokonywać aktu przemocy, nawet nad leniwą i błędzącą, ale Osobowością.

Życie bierze od każdego wedle jego możliwości i każdemu daje wedle jego zasług, w dodatku nie zewnętrznych, a wewnętrznych. Im bardziej ty zmieniasz świat wewnętrzny, pracujesz nad sobą, nad tym, żeby polepszać swoje cechy, tym bardziej te zmiany rzutują na świat zewnętrzny. *Przebywając w stanie dominowania Duchowego pierwiastka, człowiek pojmuje siebie, analizuje swoje myśli i uczynki w spokojnym, jasnym stanie świadomości. Każda zewnętrzna sytuacja, prowokowanie negatywnych zachowań ze strony innych ludzi jest dla niego sygnałem do osobistej pracy nad sobą, otrzymaniem pewnego doświadczenia w samodoskonaleniu. Przecież z reguły prowokowanie odbywa się przez odpowiedni impuls, który pochodzi od samego człowieka, dlatego myśli, słowa i emocje należy trzymać pod kontrolą. Wewnętrzne wątpliwości rodzą zewnętrzny chaos. Solidna wiedza rodzi spokój i porządek. Kiedy człowiek nauczy się siebie kontrolować, nie będzie czekał na impulsy z zewnątrz, żeby ruszyć się z miejsca – będzie samodzielnie iść drogą samodoskonalenia. Należy pamiętać: mądry uczy się nawet od wrogów.*

Cel i zadanie Zwierzęcego pierwiastka: odwrócić uwagę człowieka na różne sposoby od głównego – duchowego rozwoju, złowić uwagę na jego „słabościach”. Sposoby ataków Zwierzęcego pierwiastka są różne, ale mają co nieco wspólnego. Zawsze te pułapki mają w swojej podstawie egoizm



w tej czy innej formie: albo masochizm jako myślowe samobiczowanie, litość do siebie, albo narcyzm, czyli zakochanie się w sobie. To są dwie podstawowe skrajności Zwierzęcego pierwiastka. **Zawsze podczas ataków Zwierzęcego pierwiastka znikają przepływy z wewnątrz na zewnątrz i pojawia się nacisk z zewnątrz do wewnątrz, co się wyraźnie obserwuje na poziomie uczuć.** Jeśli jako Osobowość dążysz do duchowego wyzwolenia, po prostu kładziesz kres takim prowokacjom. A ostatnie jest bardzo ważne, ponieważ kiedy zauważasz albo odczuwasz początek ataku, już połowicznie zwyciężasz w walce ze Zwierzęcym pierwiastkiem. Przecież siła Zwierzęcego pierwiastka polega na działaniu tajnym. Wiedząc o tym, zawsze można podjąć środki zaradcze.

Obrazowo mówiąc: to jak we wschodnich sztukach walki. Jeżeli jesteś psychologicznie i fizycznie lepiej przygotowany niż twój rywal, znasz sposoby jego walki, przyzwyczajenia, jeśli we właściwym czasie przewidujesz najmniejsze przejawy ataku i prawidłowo reagujesz na jego „ulubione ciosy”, wtedy masz czas na przeprowadzenie kontrataków i dzięki temu masz większe szanse na wygraną. Trzeba przewidzieć uderzenie i zawczasu uchylić się na bok. A jeżeli ty nawet nie podejrzewasz, że Zwierzęcy pierwiastek – to twój przeciwnik, myśląc, że to twój współnik, wtedy oczywiście nie ma sensu mówić o twoich szansach na zwycięstwo. Przecież jego ataki i agresywne napaści odbierzesz jako swój naturalny stan, nie rozumiejąc, dlaczego i za co jesteś tak biczowany przez życie, będziesz nieustannie dawał się nabierać na jego najmniejsze prowokacje, nie odróżniając swojego prawdziwego od udawanego.

Im bardziej zmuszasz się do samodyscypliny, im bardziej opierasz się myślom Zwierzęcego pierwiastka, tym więcej nad



nim zyskujesz władzy. Tutaj jest jak na wojnie: albo ty wroga, albo on ciebie. Twój cel – zwyciężyć za wszelką cenę, tutaj i teraz! Czas jest przemijający, trzeba być szybkim w czynieniu wszelkiego dobra i twardym w swoim zamiarze zbawienia Duszy.

Gdy wojownik znajdzie się potajemnie w obozie wroga, nie będzie myślał ani o przysmakach, ani o luksusie, ani o rozrywkach. Będzie skupiony na zwycięstwie. Wojownik będzie potrójnie czujny, gdyż znajdzie się w obozie wroga. Będzie myślał o tym, jak wygrać dany moment wojny. Prawdziwy wojownik zachowuje swoje głębokie uczucia przed grzechami widzialnego świata. Nie patrzy z zawiścią, stronnictwami, zazdrością na cudze. Nie daje wolności wyobraźni zniekształconej złudzeniami świata. Albowiem złudzenia świata są obozem wroga i od bycia kuszonym przez nie przychodzi bieda. Wojownik nie daje upustu gniewowi, gdy przegrywa toczącą się walkę. Albowiem bez względu na to, jak bardzo zostanie opalony przez wroga w chwili konfrontacji, wszystko będzie na korzyść wojownika, gdyż jego duch zostanie silniejszy, a kolejne czyny będą mądrzejsze i rozważniejsze.

Anastazja: A jak można odblokować w sobie stan zawężonej świadomości, narzucony przez Zwierzęcy pierwiastek?

Rigden: Przez rozumienie, że znajdujesz się pod atakiem Zwierzęcego pierwiastka, zawsze można i trzeba odblokować taki stan, czyli podjąć następujące działania. Zwierzęcy pierwiastek również ma swoje słabe miejsca. Boi się dwóch rzeczy: **ułatności czasu i śmiertelności ciała**. Dlatego pierwsze, co trzeba zrobić podczas ataku – to w myślach **odejść od przywiązania do ciała**, spojrzeć na nie z pozycji *Obserwatora od Duchowego pierwiastka*, rozszerzonej świadomości, jakbyś patrzył z kosmosu na Ziemię. Trzeba



sobie uświadomić, że czas jest ulotny i wszystko bardzo szybko przemija, że twoje ciało fizyczne jest śmiertelne, podobnie jak wszystkie jego pragnienia i potrzeby.

Dalej trzeba **rozszerzyć obraz postrzegania świata**, przeanalizować sytuację pod różnymi kątami z *pozycji Obserwatora od Duchowego pierwiastka*. Samokrytycznie podejść do pytania o swoje wnętrze, wykorzystując posiadaną wiedzę o człowieku, o świecie, aby dotrzeć do sedna ukrytych pragnień swojego Zwierzęcego pierwiastka. Z reguły u podstaw wielu jego pragnień leży żądza władzy nad kimś lub czymś. Tylko że kamufluje to pragnienie pod różnymi sprytnymi pretekstami.

I oczywiście, po tym trzeba zahamować neurony, które zostały pobudzone przez tę agresję. Prościej mówiąc: **wykonać praktyki duchowe**, jak na przykład **Kwiat Lotosu**, opisany przez ciebie w książce *Sensei*. Praktyka ta przywraca holistyczne postrzeganie świata, usuwa się ograniczoność świadomości i ujawnia się głębia uczuć wychodzących z Duszy. Inaczej mówiąc, następuje **przyływ głębokich uczuć z wewnątrz na zewnątrz**. Naturalnie, po takiej zmianie stanu świadomości człowiek przedstawia się na pozytywne postrzeganie świata. Mózg, dekodując tę informację, wytwarza serię skojarzeniową zabarwioną pozytywnymi emocjami.

Zatem wyjście ze stanu zawężonej świadomości wiąże się z aktywną kontrargumentacją, zrozumieniem doczesności i śmiertelności materii, wybierając życiową drogę w kierunku duchowych wskazówek i używając odpowiednich narzędzi do nastrajania się na niezbędną pozytywną falę. Ludziom często brakuje właśnie elementarnej argumentacji – słów dla przekonania samego siebie, żeby wyjść z zawężonej świadomości i zobaczyć obraz świata bardziej całościowo. Dlatego właśnie jest ważne, aby każdego dnia pracować nad



sobą, rozumieć całą odpowiedzialność przed samym sobą. Należy pamiętać, że dopóki świadomość, a dokładniej Osobowość, jest niestabilna w swoim dominującym wyborze, człowiek jest chwiejny i pozostaje w swoich wątpliwościach. Aby być stabilnym na swojej duchowej ścieżce, należy wyraźnie wiedzieć, czego chcesz dokonać w swoim życiu, jaki jest twój końcowy cel. Jeśli nie ma celu, nie ma życia, albowiem życie to celowy ruch.

Anastazja: Niektórzy czytelnicy zwracali w swoich listach uwagę na to, że podczas wykonywania praktyk duchowych lub modlitw mają czasem nagle uczucie panicznego strachu. Jak można to wyjaśnić?

Rigden: Wszystko zależy od samego człowieka, od jego nastroju i rozumienia procesów, które się w nim odbywają. Dlatego kiedy wiesz, co się z tobą właściwie dzieje, zawsze będziesz w stanie podjąć odpowiednie środki, aby poradzić sobie z każdą sytuacją. Subosobowości ze względu na dominujący wybór materii w swoich przeszłych życiach są w większości nieprzyjaźnie nastawione do Duszy i jej świata (świata Boga). W praktykach duchowych, gdy medytujący dąży do połączenia z Duszą, mogą pojawić się również następujące przejawy. Człowiekowi niby już udało się ugasić (powstrzymać) proces myślenia, czyli zabrać myśli, nastawić się na uczuciowy kontakt z Duszą, ale tu może powstać inny przejaw ataku Zwierzęcego pierwiastka: bez widocznej przyczyny pojawia się absolutnie bezpodstawny, narastający paniczny lęk. Człowiek zaczyna odnosić wrażenie, że traci kontrolę nad swoim ciałem i że jeszcze trochę i umrze. Skąd wyrastają korzenie tego strachu? Właśnie od tych „światlnych filtrów-subosobowości”, które odczuwają strach przed siłą Duszy, ponieważ mają doświadczenie ponownych wcieleń,



zrozumienie swojej beznadziejności, nieuchronności śmierci wszystkiego, co materialne.

Anastazja: A co trzeba robić, kiedy pojawia się podobny strach?

Rigden: Kiedy coś takiego się dzieje, na przykład w medytacji, wystarczy iść ku światłu Duszy bez względu na wszystko, wejść głębiej na bardziej uczuciowy poziom, ignorując panikę, wtedy ten strach zniknie. Przecież strach rodzi wątpliwości. Jednak do osiągnięcia duchowych wysokości potrzebna jest czystość twojej szczerzej wiary. Człowieka często powstrzymują własne wątpliwości i strach przed rozstaniem się ze zwykłym życiem.

O tym jest interesująca przypowieść.

„Pewnego razu człowiek spadł z urwiska. Ale kiedy spadał, udało mu się złapać za gałąź malutkiego drzewa, które wyrastało z pęknięcia skały. Wisząc na pionowej skale, całkowicie zrozumiał beznadziejność swojej sytuacji: wspiąć się w górę nie było możliwości, a na dole wszędzie były głazy. Ręce trzymające gałąź stawały się coraz słabsze. Człowiek pomyślał: «Tylko sam Bóg może mnie teraz uratować. Nigdy w niego nie wierzyłem, ale chyba się myliłem. Co mam do stracenia w moim położeniu, jeśli teraz uwierzę w Niego?». I zaczął z całą swoją szczerością wołać do Boga w błaganiu: «Boże, jeśli Ty istniejesz, uratuj mnie! Nigdy w Ciebie nie wierzyłem, ale jeśli Ty mnie uratujesz teraz, od tego momentu, będę wierzył w Ciebie zawsze». Tak błagał niejednym razem. Nagle nieoczekiwanie rozległ się Głos z niebios: «Ty będziesz wierzył? O nie, znam takich jak ty». Człowiek był tak przestraszony i zaskoczony, że omal nie wypuścił gałęzi z rąk. Ale potem uspokoił się i jeszcze bardziej zaczął błagać: «Bardzo Cię proszę, Boże! Od teraz będę dla Ciebie



najwierniejszym ze wszystkich i zrobię wszystko wedle Twojej woli, tylko uratuj mnie!». Ale Bóg nie zgadzał się i człowiek zaczął błagać i zapewniać Boga jeszcze goręcej i mocniej. Wreszcie Bóg ulitował się nad nim i powiedział: «Dobrze, niech tak będzie. Uratuję cię. Puść gałąź». «Jak to?! Puścić gałąź? – wykrzyknął człowiek. – Myślisz, że jestem wariatem?». Tak samo i w życiu. Życie człowieka w istocie jest zawieszeniem się nad przepaścią. I chociaż człowiek rozumie śmiertelność swego położenia, to trzyma się obiema rękami za gałąź wątpliwości swojego Zwierzęcego pierwiastka, bojąc się utracić ją i zdać się na wolę Boga”.

Zatem, gdy po medytacji następuje rozszyfrowanie skojarzeń, należy przeanalizować, kto to w tobie tak się boi Wieczności. Podobną metodę samoanalizy na temat „Kim jestem?” i odpowiednie techniki wykorzystywano od dawna w duchowych, mistycznych szkołach różnych narodów, w różnych systemach religijnych. One są znane od dawna, szczególnie upowszechnione były w dawnych Indiach i krajach Wschodu. Praktykowali je na przykład dawni jogini, sufiowie oraz szamani.

Technika ta, jak pamiętasz, polega na rozwijaniu **myśli na temat „Kim jestem?”** w stanie medytacyjnym, gdzie dla każdej swojej mentalnej odpowiedzi trzeba zadać nowe mentalne pytanie. Do tego zaobserwować, jakie myśli przychodzą, odczuć ich naturę, częściej siebie pytać: „Kim jest ten, kto we mnie odpowiada?”. Dobrze by było, gdyby wszystkie myśli przepływały płynnie bez szczegółowego rozmyślenia i skupiania się na nich. Przychodzi myśl, od razu witamy ją pytaniem, a żegnamy odpowiedzią, pierwszą, która przyszła do głowy. Ale co najważniejsze, zanurzamy się coraz głębiej w siebie.



Anastazja: Tak, to jest ciekawa technika rozpoznawania myśli i odczuć, żeby zrozumieć siebie, kto dominuje w twojej świadomości. Naprawdę pomaga zorientować się w sobie, oddzielić ziarna od plew. Pamiętam, jak koledzy dzielili się swoimi wrażeniami o danej technice. Ileż to słyszeliśmy wariacji na temat tego, jak zapędzali swój Zwierzęcy pierwiastek w kozi róg. Pytali: „Kim jestem?” – „Kto właśnie zadaje to pytanie” – „Czy jestem ciałem?” – „Przecież ciało jest śmiertelne” – „Jestem studentem” – „Przecież student to status” – „Jestem tym, kto się uczy” – „Ale kto się uczy?” – „Jestem człowiekiem” – „Kto we mnie nazywa mnie człowiekiem i dlaczego?” – „Jestem człowiekiem, który kocha ludzi” – „Ale kto we mnie kocha?” – „Posiadam ciało” – „Kim jesteś, jeśli masz ciało?” – „Nie jestem ciałem, ale jestem w nim” – „A kto to jest ja?” – „Niech cię szlag... Ja – to jestem Ja, całe i niepodzielne”. Więc Zwierzęcy pierwiastek również ma poczucie humoru. To bardzo dobre ćwiczenie, które pomaga dostać się do swego głębokiego „Ja”, swoich strachów i problemów.

Rigden: Tak, Zwierzęcy pierwiastek, jak niedola: wymęczy, a jednocześnie i nauczy. Uświadamiając sobie, z jakiej strony przychodzą owe myśli, skąd w tobie wynika ten czy inny problem, ten czy inny korzeń lęku, rozumiesz, jak go się pozbyć i jak zarządzać swoim stanem. Podczas poprawnego wykonania tej medytacyjnej techniki samoanalizy, po pewnym czasie pojawia się jasność i klarowność świadomości.

Jak już mówiłem, istnieją istotne różnice pomiędzy powierzchownymi uczuciami, wychodzącymi od Zwierzęcego pierwiastka, i głębokimi uczuciami, wychodzącymi od Duchowego pierwiastka (prawdziwymi uczuciami przejawu wyższej Miłości). Żeby zanurzyć się, na przykład podczas duchowej praktyki Kwiat lotosu w stan zbliżenia się z Duszą,



odczuć głębokie uczucia, potrzebna jest najpierw twoja szczerłość, twoja otwartość wobec Boga, trzeba po prostu iść ku światłu Duszy, na nic nie zważając. W tej medytacji rozbudowuje się głębokie uczucie Miłości do Boga. Mówiąc inaczej, siła emanująca z Duszy jest wykorzystywana zgodnie z jej bezpośrednim przeznaczeniem. Zauważ, że prawdziwa, właściwa praktyka duchowa polega na pracy poprzez głębokie uczucia, a nie myśli. W tych chwilach dominuje w człowieku jedynie duchowe pragnienie, podobnie jak u Duszy.

Anastazja: Dla Osobowości bardzo ważne jest nawiązanie kontaktu z czystym potokiem siły, wychodzącym z Duszy.

Rigden: Oczywiście daje to obecnej Osobowości więcej sił duchowych, zaczyna ona bardziej odczuwać świat Duszy, świat Boga i rozumieć istotną różnicę między tym światem a tamtym. Ma to zresztą odzwierciedlenie również na poziomie fizycznym, tj. na poziomie ciała, ponieważ podczas tego stanu następuje przyływ sił, następuje potężny przyływ endorfin i innych hormonów „szczęścia”, a kondycja fizyczna i psychiczna człowieka ulega znacznej poprawie.

Szczególnie jest to widoczne podczas głębokich medytacji, kiedy spadają wszystkie maski-obrazy człowieka, odbywa się informacyjna wymiana pomiędzy Osobowością a Duszą. Należy zauważyć, że dzieje się tak nie we wszystkich medytacjach, a tylko tych, które dotyczą pracy na poziomie głębokich uczuć i są skierowane na przebudzenie Duszy (na przykład, duchowa praktyka Kwiat lotosu). Człowiek napełnia się uczuciami świata Duszy, świata Boga. W idealnym przypadku medytujący zanurza się w duchową praktykę w tak głęboko uczuciowy sposób, wyłączając wszelkie postrzeganie myślowo-obrazowe oraz całkowicie abstrahując się od wszelkich myśli, że zaczyna bezpośrednio postrzegać przepływy siły wychodzące z Duszy.



Osobowość podczas wykonywania takich głębokich medytacji odczuwa tamten świat, procesy, które nie mają odpowiednika w świecie materialnym. Zatem świata tamtego (świata Boga, świata Duszy) nie da się opisać słowami, można go jedynie odczuć. W takim głębokim medytacyjnym stanie człowiek zaczyna rozumieć i odczuwać, czym jest prawdziwa Swoboda, staje się wewnętrznie uniezależniony od nastawień Zwierzęcego pierwiastka, od agresywnego wpływu otaczającego, materialnego świata. Staje się silniejszy duchowo, zaczyna uświadamiać sobie, że ten materialny świat – to nie jest jego rodzimy świat, to jest agresywne i niebezpieczne środowisko dla jego Duszy. Ale to wszystko oczywiście dzieje się tylko wtedy, gdy człowiek gruntownie pracuje nad opanowaniem praktyk duchowych, systematycznie śledzi swój Zwierzęcy pierwiastek, kontroluje swoje myśli, realizuje dobre uczynki w świecie zewnętrznym, czyli gruntownie wykonuje wewnętrzną pracę nad sobą i gromadzi bagaż dobrych uczynków, myśli i uczuć. Ale tacy ludzie są z reguły bardzo nieliczni.

Przeważnie ludzie próbujący wykonywać praktyki duchowe napotykać na pewne zniekształcenia, które mają miejsce na poziomie materialnego mózgu, a dokładniej świadomości. To jest akurat to, o czym mówiłem wcześniej. Oprócz „światlnych filtrów-subosobowości”, przez które przechodzi informacyjny potok od Duszy, istnieją jeszcze skojarzeniowe „filtry świetlne” mózgu. W istocie są to nasze skojarzenia, które przechowywane są w spiżarni pamięci, gdzie przechowywane są nasze doświadczenia życiowe, wrażenia itd. Zdecydowana większość z nich dotyczy świata trójwymiarowego. Chodzi o to, że ludzka świadomość od urodzenia ciała jest dostrojona do postrzegania tego świata, choć w niej zaprogramowane są różne stany, tryby



działania. Zmieniając stan świadomości, człowiek może przełączać się na inne programy postrzegania.

Tak więc zniekształcenia asocjacyjne występują podczas przetwarzania przez mózg informacji otrzymanych podczas medytacji. Jeśli człowiek w ogóle nie jest przygotowany do takiego postrzegania informacji w zmienionym stanie świadomości (ze względu na brak systematycznej duchowej pracy tej Osobowości, czyli od czasu do czasu), w takim razie mózg rozszyfrowując otrzymane informacje, poda je na poziomie posiadanych w pamięci skojarzeń i dominujących priorytetów znanego świata. Inaczej mówiąc, otrzymana informacja przy opracowaniu będzie zniekształcona skojarzeniami materialnego świata. Podobne, ale już w mniejszym stopniu zniekształcenie odbywa się też u tych, którzy systematycznie próbują wykonywać medytacje, ale zbyt mało pracują nad sobą w kierunku śledzenia myśli od Zwierzęcego pierwiastka.

Anastazja: W tym właśnie kryje się problem, że ci ludzie, którzy zaczynają wykonywać duchowe praktyki, nie całkiem jeszcze rozumieją, na czym polega ich sens, co stwarza warunki do duchowej radości. Oni jeszcze nie rozróżniają myśli i uczuć w swojej świadomości: które są ze Zwierzęcego pierwiastka, a które z Duchowego pierwiastka. Bardziej rozumieją radość, którą odczuwają z tego czy innego powodu w świecie materialnym, ponieważ posiadają już nabyte doświadczenie. Z kolei praktyki duchowe, podczas których Osobowość wchodzi w kontakt ze światem duchowym, i zrozumienie, czym jest prawdziwa radość duchowa, jak również wszystko, co nowe dla żyjącej Osobowości, wymagają na początku aktywnego wypracowania ze swojej strony, wytrwałości, cierpliwości, wiary w siebie, celowości. Mówiąc inaczej: zdobycia nowego



doświadczenia, i to w niezwykłym dla człowieka stanie świadomości.

Rigden: To prawda, dlatego początkującym łatwiej jest przyswajać informacje pierwotne poprzez przykłady skojarzeń, przypowieści itp. Może wszystko to, co już powiedziałem o „filtrach świetlnych”, w sposób obrazowy wyjaśnię jeszcze raz dla lepszego zrozumienia. Dusza jest jak czyste źródło, źródło. Kiedy odczuwasz Duszę, podtrzymujesz z nią ciągły uczuciowy kontakt, wtedy ważne w życiu duchowe sprawy, dobre uczynki, pomoc innym ludziom, przebiegają tak, jakby ktoś pomagał z góry. Wszystko układa się jak puzzle nawet wtedy, kiedy żadne okoliczności nie są na twoją korzyść. A co najważniejsze, czujesz i rozumiesz to wsparcie na głębokim poziomie, tak jakbyś znał to z góry. Ale kiedy Zwierzę przystępuje do dyktowania ci swoich warunków gry, zwykle dyskretnie i niezauważalnie, uczuciowe połączenie z Duszą zatracą się, a raczej pozostaje znacznie utrudnione. Mówiąc obrazowo, im bardziej twoją uwagę pochłania gra Zwierzęcego pierwiastka, tym większą powierzchnię tego czystego źródła Duszy pokrywa błona. Co więcej, im głębiej pogrążasz się w życiowe problemy, rozpatrując je przez pryzmat swojego Zwierzęcia, tym grubsza staje się ta błona. Odpowiednio, ta ostatnia utrudnia Osobowości łączność z Duszą i, naturalnie, z Bogiem. W tobie zaczynają pojawiać się strachy narzucane przez Zwierzęcy pierwiastek, pojawia się wiele pustej krzątaniny, wiele problemów się gromadzi. Przestajesz rozumieć całą ważność duchowej pracy nad sobą, zaczynasz bez przyczyny winić albo obrażać się na otaczających cię ludzi. Kiedy zauważasz takie rzeczy, wiedz, że jest to kolejny atak twojego Zwierzęcego pierwiastka i należy pilnie podjąć środki, aby przywrócić utracone połączenie z Duszą, przebić się przez grubą warstwę, która narosła, mówiąc obrazowo. A kiedy dotrzesz do czystej



wody, wtedy wymyślone problemy znikną i znów będziesz rozumiał to, co najważniejsze, i widział swój główny cel.

Osobowość jest jedynie zarodkiem indywidualnej Świadomości potencjalnej przyszłej Istoty Duchowej. Sama w sobie nic ona nie przedstawia w sensie duchowym. Dusza natomiast zawiera w sobie wielki potencjał. Ale bez scalenia Duszy z Osobowością ten potencjał może zostać na próżno zmarnowany. Dopiero gdy, mówiąc umownie, następuje rezonans wibracji, swoiste scalenie, „zapłodnienie” Duszy przez Osobowość, tylko wtedy rodzi się nowa nieśmiertelna Istota Duchowa, z indywidualną świadomością i wielkim potencjałem duchowym. Taki jest sens ludzkiej egzystencji: albo zwycięstwo Życia, albo porażka z udziałem Śmierci.

Anastazja: Tak więc nie ten jest zwycięzcą, za którym stoi Śmierć, ale ten, za którym stoi Życie duchowe.

Rigden: Bezspornie. **Czym jest życie duchowe?** Życie to ciąg zdarzeń, gdzie każda chwila jest jak ogniwo w łańcuchu, jak klatka na taśmie filmowej, na której są utrwalone wszystkie myśli i działania człowieka. Czasem oglądasz dobry film i odbierasz pozytywne wrażenia, ponieważ większość jego ujęć jest jasnych i jaskrawych. A czasem oglądasz inny film i tworzy on przygnębiający nastrój, bowiem większość kadrów w nim jest mrocznych i ponurych. Ważne jest więc, żeby twój życiowy film był jasny i jaskrawy, żeby w nim było jak najwięcej dobrych kadrów. Z kolei każde ujęcie to chwila tu i teraz. Jakość każdego ujęcia w filmie twojego życia zależy wyłącznie od ciebie, albowiem to ty swoimi myślami i postępowaniem czynisz swoje życie jasnym lub ciemnym. Przeżytej przez ciebie chwili nie da się wymazać, nie da się jej wyciąć i nie będzie jej drugiego ujęcia. Życie duchowe to właśnie jest nasycenie każdego kadru Dobrocią, Miłością, zacnymi myślami i uczynkami.



Należy trzymać w życiu głównie wyraźny kurs na Duchowy pierwiastek, wykonywać praktyki duchowe, rozszerzać swój horyzont Wiedzy, nie poddawać się prowokacjom Zwierzęcego pierwiastka, tworzyć w sobie uczucie prawdziwej Miłości do Boga. I, naturalnie, częściej dokonywać dobrych uczynków, żyć według swego Sumienia. To codzienna praca, stopniowe zwycięstwo nad samym sobą. Z tego wszystkiego składa się twoja droga, której za ciebie nikt nie przejdzie i tej duchowej pracy nikt za ciebie nie dokona.

Anastazja: Tak, kiedyś powiedział pan słowa, które utkwiły mi w pamięci: „**Nikt nie zbawi twej duszy za ciebie i nikt, poza tobą, nie wykona tej pracy duchowej**”. Proszę powiedzieć czytelnikom: jakie powinno być podejście człowieka do praktyk duchowych, jeśli szczerze pragnie on swojego duchowego ratunku?

Rigden: Ważne jest, aby osoba dążąca do scalenia się ze swoją Duszą traktowała każdą medytację jako największą i najważniejszą uroczystość w życiu. Również przy wykonywaniu nawet dobrze wypracowanej medytacji należy maksymalnie zanurzyć się w nią i za każdym razem dążyć do osiągnięcia nowego poziomu jej poznania. Wtedy człowiek będzie się rozwijał, a nie dreptał w miejscu, każda medytacja będzie ciekawa, nowa w gamie uczuć i ekscytująca do poznania i opanowania.

Wiele osób omyłkowo uważa, że wystarczy po prostu nauczyć się wykonywać tę albo inną technikę medytacji i to wszystko – z nimi musi dokonać się coś dobrego jak w bajce. Nie, to jest błędne rozumowanie. Człowiek tylko wtedy będzie się zmieniał na lepsze, gdy będzie do tego dążył, gdy uczyni to, co duchowe, głównym priorytetem swojego życia, gdy będzie nieustannie kontrolował swoje myśli, gdy będzie śledził przejawy swojej Zwierzęcego pierwiastka, gdy będzie maksymalnie często



realizował dobre uczynki, gdy będzie żył jedynym tylko głównym celem – przyjscia do Boga jako dojrzała Duchowa Istota. Medytacja to tylko narzędzie, za pomocą którego trzeba zmusić i długo pracować, aby zrobić z siebie coś „dobrego”. Ponadto narzędzie to jest wielostronne. Dla przykładu: człowiek nie potrafi w całości pojąć, czyli do końca poznać, nawet duchowej praktyki Kwiat lotosu – życia mu nie wystarczy. Każda medytacja, podobnie do Mądrości, nie ma granic w swoim poznaniu. Nudzi się wykonywanie medytacji tylko tym, którzy są leniwi lub wywyższają się w pysze: „Poznałem tę medytację – chcę kolejną”. Powtórzę raz jeszcze: medytacja jest narzędziem i kto szczerze pragnie osiągnąć duchowe wyżyny i nie jest leniwy w pracy nad sobą, może osiągnąć maksimum jeszcze za tego życia.

Anastazja: Wszystko to jest prawdą. Spotkałam się jednak z tym, że wiele osób, po to, by nie tracić cennego czasu i pędem zmieniać siebie, szuka w życiu przykładu człowieka duchowego, czyli kogoś, kto już się zmienił. Dla nich ważne jest, że ktoś inny już żyje według kanonów duchowych, tego sposobu myślenia. W dodatku nie gdzieś tam, ale tutaj, właśnie w takich samych warunkach jak oni. Dla wielu jest to istotne. Tacy ludzie myślą, że jeśli zobaczą podobny przykład na własne oczy, to znaczy, że oni też potrafią tak żyć.

Rigden: Mówiłem już, że ludziom właściwe jest naśladowanie i myślenie porównaniami. Ale ważniejsze jest, aby samemu stawać się Człowiekiem, a nie tracić cennego czasu na poszukiwanie tego, kto dąży do tego samego. **Człowiek, jako Osobowość, będzie miał dużo lepszy pożytek dla siebie i dla społeczeństwa, gdy stanie się przykładem dla innych.** Pracując nad swoimi wewnętrznymi problemami, pokonując przeszkody własnego Zwierzęcego pierwiastka, a przy tym żyjąc dla ludzi i w imię ludzi, człowiek toruje sobie własną



drogę. Wszystko jest w rękach człowieka. Jego pragnienie i dążenie nie zależy od zewnętrznych życiowych czynników. Ludzie z jakiegoś powodu żyją w złudzeniu, że ktoś powinien przyjść i stać na czele, wszystko za nich zrobić i tylko wtedy oni wszyscy będą mogli żyć szczęśliwie. Wszyscy czekają na zewnętrznego lidera. Ale człowiek, jak całe społeczeństwo, nie powinien kierować się tym, co zewnętrzne oraz materialne – należy kierować się tym, co duchowe oraz wewnętrzne. Jest taka przypowieść, która opowiada o najszcześniejszym i najbogatszym człowieku.

„W jednej wiosce mieszkał Człowiek. Wyróżniał się on spośród ludzi tym, że chociaż był biedny, żył z radością, zawsze bezinteresownie pomagał innym ludziom tym, czym mógł: niekiedy słowem, a niekiedy uczynkiem. Mówiono o nim, że kiedy zostawał sam, wychwalał Boga, szczerze dziękował za to, że On obdarował go bogatymi darami. Pogłoska ta dotarła do znanego kapłana. Kapłan postanowił więc odwiedzić Człowieka, aby dowiedzieć się od niego, za jakie bogate dary chwali Boga. Kapłan poszedł do nędznej rudery owego biedaka, gdzie ten żył, i powiedział:

– Dzień dobry tobie!

Człowiek z uśmiechem odpowiedział:

– Już nawet nie pamiętam, żeby któryś dzień był dla mnie niedobry.

Kapłan zdziwił się taką odpowiedzią, przecież nikt wcześniej mu tak nie odparł, więc zdecydował się przywitać inaczej:

– Po prostu życzę ci, by Bóg dał ci szczęście.

Człowiek również zdziwił się i powiedział:

– Nieszczęśliwy również nigdy nie byłem.



Kapłan pomyślał, że biedak po prostu nie jest nauczony manier w prowadzeniu świeckiej rozmowy i powiedział:

– O czym ty mówisz?! Ja po prostu życzę ci, aby dobrze ci się wiodło w życiu.

Człowiek jeszcze bardziej się zdziwił i szczerze odpowiedział:

– Nie było mi źle, dobry człowieku.

Kapłan zrozumiał, że ten biedak nawet nie poznał jego sławnej osoby, i pośpiesznie przystąpił do meritum sprawy:

– No dobrze, więc życzę ci tego, czego sam sobie życzysz...

– Życzę sobie?! – Człowiek się roześmiał. – Przecież niczego nie potrzebuję. Mam wszystko, czego chcę.

– Jak to może być?! – zdumiał się z kolei kapłan. – Przecież żyjesz w biedzie! Nawet bogaci ludzie mają wiele potrzeb i wiele sobie życzą, a biedni ludzie tym bardziej są w potrzebie.

Człowiek powiedział:

– Ci ludzie nie są szczęśliwi, ponieważ szukają szczęścia ziemskiego i żyją ze strachem, że utracą swoje iluzje i będą nieszczęśliwi. Nieszczęśliwy jest ten, kto szuka swego szczęścia w złudzeniach tego świata. Albowiem prawdziwe szczęście jest tu tylko jedno: być mocno połączonym z Bogiem i żyć Jego wolą. Nie szukam chwilowego dobrobytu, bo za to, co mam, co dano mi w życiu od Boga, jestem wdzięczny. Wszystko przyjmuję z radością: zarówno to, co ludzie nazywają nieszczęściem, jak i to, co nazywają smutkiem. Dziękuję Mu za to, że obdarzył mnie bogatymi darami.

Kapłan się uśmiechnął:

– Ale Bóg ci nic nie dał, znaczy, że dziękujesz Mu obłudnie.

Człowiek powiedział:



– Bóg widzi mnie, On widzi wszystkie moje kuszenia i wszystkie moje możliwości. On zawsze daje to, co czyni mnie duchowo doskonałym.

Kapłan zapytał:

– Czymże wtedy żyjesz?

Człowiek odpowiedział:

– Moja troska w każdym dniu jest tylko o to, żeby być mocno połączonym z Bogiem i żyć według Jego woli, żeby moje *życie* było absolutnie połączone i zgodne z wolą Boga. Tak mija mój dzień. A każdej nocy, idąc spać, odchodzę do Boga.

– Gdzież ty znalazłeś Boga?

– Tam, gdzie znalazłem Prawdę, kiedy zostawiłem podobnie do odzieży wszystko, co świeckie na brzegu swoich wątpliwości, i wszedłem do Jego wody Olsnienia w czystości swoich myśli i dobrego Sumienia.

Kapłan zwątpił, bo nigdy wcześniej nie spotkał tak biednego człowieka, który by przy tym wypowiadał takie słowa.

– Powiedz, czy to według swojego przekonania tak mówisz? Czy tak samo będziesz myślał, jeśli Bóg zechce wysłać twoją Duszę do piekła?

Człowiek wzruszył ramionami i odpowiedział:

– W każdym dniu trzymam się Boga całym swoim nierozzerwalnym objęciem mojej Duszy. Moja szczerza Miłość do Niego jest niezmierna. Moje objęcie jest tak silne, a moja Miłość do Niego tak bezgraniczna, że gdziekolwiek Bóg mnie pošle, On będzie ze mną trwał. A jeśli On jest ze mną, to czego mam się bać? Życie dla mnie jest tam, gdzie On jest. Milsze dla mojej duszy byłoby być poza Niebiosami z Bogiem niż w Niebiosach bez Niego.



– Kimże ty jesteś?! – zapytał kapłan ze zdziwieniem i w przestraszeniu.

– Kim bym nie był, jestem zadowolony ze swego życia. I naprawdę nie zamieniłbym go na życie i bogactwo wszystkich ziemskich władców. Każdy człowiek, który umie panować nad sobą, który rozkazuje swoim myślom i pozostaje w mocnym objęciu Miłości do Boga, jest najbogatszym i najszczęśliwszym człowiekiem na tym świecie.

– Powiedz, biedaku, kto cię nauczył takiej Mądrości?

– Mam jedynego nauczyciela, Boga. Każdego dnia mojego życia staram się czynić dobro na tym świecie, modlę się i ćwiczę pobożne myśli. Ale zawsze troszczę się o jedno: by być mocno zjednoczonym z Bogiem i Jego bezbrzeżną Miłością do mnie. Dopiero moje połączenie z Bogiem czyni mnie duchowo doskonałym. Życie w Bożej Miłości i nauca mnie wszystkiego”.

Każdy człowiek jest Osobowością ponoszącą przede wszystkim duchową odpowiedzialność za wszystko, co robi i wybiera w swoim życiu. Przecież większość ludzi rozumie, czym jest odpowiedzialność. Biorą odpowiedzialność za jakieś sprawy życiowe, ideologiczne, bytowe, finansowe i inne. Nie starają się głównie dla siebie, ale dla swojej rodziny, dla przyszłości swoich dzieci i wnuków, dla swoich przyjaciół, bliskich itd. Tak więc i w duchowej, jako głównej sprawie dla każdego człowieka, należy wziąć odpowiedzialność za swój duchowy los i zrobić wszystko, co możliwe i niemożliwe w swoim życiu, aby scalić się ze swoją Duszą i odnaleźć prawdziwą Wolność od świata materialnego. Nie trzeba czekać na kogoś, trzeba samemu podejmować działania i zaczynać od siebie. Trzeba samemu być dobrym przykładem dla postronnych – wtedy



pozytywne zmiany zarówno w tobie, jak i w społeczeństwie nie będą kazały na siebie długo czekać.

Anastazja: Tak, w Pana słowach jest Prawda, która głęboko dotyka i wzrusza Duszę. Duchowa Miłość, która nie zna ani miary, ani granic, wszystko zwycięża! Wie pan, zauważyłam, że czytelnicy w różnym wieku zadają jedno i to samo pytanie: „Czym jest prawdziwa Miłość?”. Biorąc pod uwagę wiadomości, które wcześniej podał pan na ten temat, zdaję sobie teraz sprawę, że w dzisiejszym społeczeństwie pojęcie to zostało znacznie zamienione, wypaczone w znaczeniu oraz istocie. Gdzie tylko nie spojrzysz, staje się oczywiste, że we współczesnym świecie brakuje prawdziwego uczucia Miłości, odczuwają to praktycznie wszyscy: dzieci, nastolatki, młodzież, osoby starsze, „samotni”, mający rodziny i niezwiązani więzami ślubu ludzie.

Rigden: Nie powiem, że we współczesnym społeczeństwie całkiem utracono klucze do tego pojęcia. One są, ale schowane pod grubą warstwą niezrozumienia, pancerzem materialistycznego światopoglądu. Ale żeby je znaleźć, ludzie muszą przynajmniej wiedzieć, jak wyglądają. Inna sprawa, że w społeczeństwie konsumpcyjnym robi się wszystko, aby w masie swojej ludzie nie znaleźli tych kluczy, żyli bez tej Wiedzy w cierpieniu, kierując się tylko zwierzęcymi instynktami. Dlaczego? Bowiem prawdziwa Miłość wewnątrznie wyzwala człowieka, daje najcenniejszy dar niebios – prawdziwą Wolność od tego materialnego świata. Jest to bardzo potężna siła, która przebudza Duszę. Jest to najbliższa, najkrótsza droga do Boga.

Anastazja: Czy mógłby pan o tym opowiedzieć bardziej szczegółowo, chociażby to, co można udostępnić publicznie? Przecież jest wielu inteligentnych ludzi, którym wystarczy aluzja, podpowiedź kierunku, w którym należy szukać, aby



sami mogli dojść do zrozumienia sedna sprawy, mogli zdobyć klucze.

Rigden: Tak, możemy to rozwinąć... Niestety, ludzie uważają Miłość za cokolwiek, od egoistycznego instynktu „samca alfa” i „samicy alfa”, po relacje między małżonkami, rodzicami, dziećmi, moralną odpowiedzialność wobec swojej rodziny, społeczeństwa, kraju itd. Ale to wszystko jest kwestią umowną. Prawdziwa Miłość jest bardzo potężną siłą, znacznie większą niż ludzie mogą sobie wyobrazić.

Można powiedzieć, że obecne rozumienie Miłości jest ograniczone w umysłach większości ludzi przez wzorce narzucone z dzieciństwa. Dla mas jest to przeważnie gra w określonych konwencjach, uwzględniająca lokalne tradycje. W społeczeństwie zawsze istniały informacje zarówno jawne w tych sprawach, jak i zamknięte dla opinii publicznej. Informacja publiczna była ukierunkowana na państwowe oraz społeczne interesy. Rozpowszechniano ją w celu propagowania w masach pewnego modelu zachowań, korzystnego dla struktur, które miały informacje niejawne. Zamknięta informacja była aktywnie wykorzystywana w różnych strukturach związanych z władzą, zwłaszcza religijną, o charakterze okultystycznym. Opierała się ona na pewnej wiedzy o niewidzialnym świecie, która dawała możliwość osiągnięcia dodatkowej siły i wpływu na masy.

Nie mniej doniosłą rolę w tej informacji ma jedna z najpotężniejszych energii w ludzkim ciele – nazwijmy ją umownie energią seksualną. Jawne informacje na ten temat są zwykle albo sprowadzane do Zwierzęcego pierwiastka Człowieka, albo ograniczone do pewnych ram tabu z prymitywnymi wyjaśnieniami, które odprowadzają daleko od sedna sprawy. W rezultacie człowiek albo popada w niepohamowaną żądzę i rozpustę, albo cierpi na myślowe



użalanie się nad sobą, nadmierne restrykcje, gdy dochodzi do impulsu tej energii. Dzieje się tak z powodu braku zrozumienia swojej natury bycia człowiekiem i braku wystarczającej wiedzy o tej sile. W rzeczywistości zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku długo wyczekiwane uczucie szczęścia oraz wewnętrznego duchowego spokoju nie przychodzi, a zamiast nich regularnie odczuwa się pustkę lub nadmierne napięcie.

Energia seksualna jest jedną z najpotężniejszych sił oddziałujących na człowieka. O jej wielkości można się przekonać, śledząc odpowiednią świadomą albo podświadomą interpretację pragnień w myślach człowieka. Prościej mówiąc, gdyby ludzie w ciągu dnia tyle samo myśleli o ratowaniu swojej Duszy ile myślą o seksie, wszyscy już dawno staliby się świętymi. A siła to w każdym razie tylko siła, wszystko zależy od tego, kto i jak jej używa, na czym skupia swoją uwagę. Jeśli używa się jej w kontekście dominacji Zwierzęcego pierwiastka, to zamienia się ona w kult wielkości, podłości, agresywności, udowadniania sobie, że jest się „samcem alfa” lub „samica alfa”. W społeczeństwie konsumpcyjnym, jak w dziecięcej zabawie, wszystko sprowadza się do konieczności posiadania najładniejszej zabawki, którą każdy chce mieć. Potem znudziła się ta zabawka i znowu zaczyna się pogoń za inną piękną zabawką, dopóki człowiek nie zobaczy czegoś lepszego. A tym ludzkim pragnieniom nie ma końca. Zauważ, to samo pragnienie – posiadać najlepsze i najatrakcyjniejsze – u mężczyzn i kobiet przejawia się w różnych dziedzinach takich jak: samochody, mieszkania, odzież itd. Korzeniem tego wszystkiego jest Zwierzęcy pierwiastek, który zawsze pragnie władzy, dąży do posiadania krótkotrwałego, koniecznego i doczesnego. A w globalnym sensie zwycięży Zwierzęcy rozum, który w taki sposób kolejnym zestawem iluzji zmusza ludzi do



tracenia życiowych sił i oddawania uwagi ku śmiertelnemu, zamiast skupienia się na swoim duchowym ratunku.

Anastazja: Czyli, ogólnie rzecz biorąc, ludzie karmią uwagę swojego wroga, który ich w istocie zabija.

Rigden: Tak... Każdy inteligentny człowiek logicznie przypuszcza, że jeżeli w człowieku jest seksualna energia i ona przejawia się nie tylko w związku z instynktem przedłużenia rodu, ale i w ciągu życia wywiera na niego mocny psychologiczny, fizjologiczny i inne wpływy, to znaczy, że jej twórcza siła zajmuje niebagatelne miejsce w strukturze człowieka, zarówno tej widzialnej, jak i niewidzialnej. Czym właściwie jest wzrost hormonów? To utworzenie wiązań chemicznych jako wynik pracy energii, czyli działania pogłębionej fizyki. Aktywatorem tego jest myśl. W rzeczy samej, słowo hormon (*hormaō*) oznacza w tłumaczeniu z greckiego – „wzbudzam”, „wprawiam w ruch”. Hormony jako substancje biologicznie aktywne zaczynają dokonywać w organizmie zmian, które wpływają na wszystkie procesy życiowe. I mówimy tylko o tym, co już wiadome ludziom na poziomie fizjologii, czyli widzialnego świata, widzialnej materii. A teraz wyobraź sobie, czym jest ta siła dla niewidzialnego świata, gdzie odbywają się subtelne wpływy i przemiany, gdzie właśnie wszystko się rodzi. Z duchowego punktu widzenia energia seksualna jest siłą, przewodnikiem do głębokich wewnętrznych uczuć, że tak powiem, do świata tajemnic Najwyższego. Ta sakralna wiedza, tak czy inaczej, istnieje w wielu tradycyjnych religiach, wierzeniach różnych ludów świata. Opowiem o tym bardziej szczegółowo.

Prawdziwa Miłość to głębokie uczucia człowieka, których nie można wyrazić słowami. To jest siła Duszy, jej stan Miłości do Boga. Prawdziwa Miłość między ludźmi zaczyna się wtedy, gdy jeden człowiek doświadcza głębokich uczuć Miłości do



Duszy drugiego człowieka, jak to się mówi, widzi jego istotę, gdy następuje „niewypowiedziane zdumienie”.

Rozumiesz, na czym polega różnica? Ten stan znacznie różni się od zwykłego dla człowieka przeciętnego wybuchu energii seksualnej, w dodatku z dominacją Zwierzęcego pierwiastka, kiedy u człowieka pojawia się pragnienie posiadania, kontrolowania, wykorzystywania innego człowieka w swoich interesach. On w dużej mierze odróżnia się również od psychologicznego pojmowania, które wyraża się w dominowaniu jakichś chwilowych nastrojów, chwiejnych uczuć, wiele samolubnych „chcę”. To wszystko często powstaje, kiedy człowiek przebywa w iluzji, że albo dominuje nad kimś, albo oddaje całego siebie i nie znajduje wzajemności, demonstruje swoim zachowaniem ciągłą mękę dla jakiegoś ideału, który sam właściwie wymyślił. Tak na dobrą sprawę nie czuje prawdziwej, bezinteresownej miłości i próbuje pokazać sobie i innym swoje znaczenie alfa. W relacjach prędzej czy później przerodzi się to w nieporozumienia, napięcia, stworzy niezgodę i wrogość, ponieważ nie opierają się one na głębokich uczuciach, ale na pragnieniach Zwierzęcego pierwiastka. I znowu człowiek obwinia wszystkich i wszystko, tylko nie siebie. A to pokazuje, że on tylko utwierdza swoje własne Ego, nie umiejąc prawdziwie Kochać, ale żądając takiej Miłości dla siebie. Czyli „wojna i pokój” najpierw zaczynają się w świadomości. Problem człowieka polega na tym, że on nie chce pracować nad sobą, nad samodzielnym produkowaniem prawdziwej, duchowej Miłości, tej Miłości, którą odczuwa jego Dusza do Boga. A przecież to ona dla szybkiego duchowego wzrostu Osobowości jest niczym pożywna wilgoć dla soczystego kłosa.

Prawdziwa Miłość to hojny wewnętrzny dar, którym jeden człowiek obdarza drugiego w obfitości głębokich uczuć. Taką



Miłość można dać, gdy się zapomina o sobie. Mówi się, że taka Miłość jest cierpliwa, wybacza, nie zazdrości, nie unosi się pychą, nie szuka swego i nie myśli złego.

Prawdziwa Miłość to przywrócenie jedności Dusz. Kochający człowiek widzi w innym pokrewieństwo, piękno jego Duszy. Kiedy człowiek przebywa w stanie prawdziwej Miłości, bardziej zwraca uwagę nie na zewnętrzne piękno, czyli intelektualne, fizyczne piękno innego człowieka, jego talenty, zdolności, a właśnie na wewnętrzne piękno jego Duchowego pierwiastka. W tym przypadku zaczyna widzieć człowieka pod zupełnie innym kątem. W dodatku i w tym człowieku również zachodzą zauważalne zmiany. Wyobraź sobie, że ten ostatni zachowywał się agresywnie względem otaczającego świata. Nagle, nieoczekiwanie dla niego samego

„ktoś zobaczył w nim nie złego, a dobrego człowieka, zwrócił uwagę nie na jego złe cechy, a na dobre. Czyli zwrócił uwagę na jego duchowe piękno, które w nim również jest, ale ono nie było dominujące w świadomości. Dzięki temu szczeremu uczuciu człowiek zaczyna nie tylko rozkwitać, ale i zmieniać się na lepsze, przebywając swą świadomością w pucharze pełnym Miłości. Ludziom chcącym iść duchową drogą nie warto tracić czasu na oczekiwanie, że ktoś kiedyś przyjdzie i ich szczerze pokocha. Powinni uczyć się odsłaniać Miłość w sobie – Miłość do Boga, do Duszy – a wtedy znajdzie ona odzwierciedlenie w świecie otaczającym, pozwoli zobaczyć ludzi z punktu widzenia ich duchowego piękna. W rzeczywistości wszystko jest bliżej, niż człowiek może sobie wyobrazić.

Anastazja: Tak, można odnieść wrażenie, że ludzie stracili podstawy wiedzy o tym, czym jest prawdziwa Miłość... Dla nas zostały tylko tradycje bez rozumienia istoty... Na przykład w tradycji prawosławia podczas mszy ślubnej modli się o to,



żeby błogość niebiańska zeszła na mężczyznę i kobietę, którzy zdecydowali się połączyć swoje losy, i przekształciła ludzkie relacje w niebiańskie. Biorąc pod uwagę to, co Pan opowiadał, to przecież nie są tylko słowa.

Rigden: Otóż to. Sedno tkwi tu w samej istocie: tajemnicy Duszy. Kiedy dwoje ludzi przejawia wobec siebie prawdziwą Miłość, kiedy są zjednoczeni w swoich głębokich uczuciach, nawet fizyczne zjednoczenie („cielesna więź, połączenie ludzkiego ciała”) tylko pomaga, jak się mówi w prawosławiu, „objawić im prawdziwą tajemnicę, którą jest działanie pochodzące bezpośrednio od Boga i prowadzące ku Niemu”. Jest to „cud, który przewyższa wszystkie naturalne relacje i stany”. Jest tu głęboki sens, a w tej tajemnicy ukryta jest olbrzymia siła. To Duch jest tu pierwotny, a nie materia. Materia jest tylko dodatkowym środkiem.

Anastazja: Tak, Miłość zwycięża wszystko... Muszę zadać panu jeszcze kilka, teraz już niestety tradycyjnych, pytań od czytelników: „Czy jest realne, by współczesny człowiek się zmienić?”.

Rigden: Jak najbardziej. Człowiek po prostu nie wie zbyt wiele o swoich możliwościach.

Anastazja: Co może powstrzymać człowieka w poznawaniu?

Rigden: Głównie to strach pochodzący od Zwierzęcego pierwiastka – strach przed nieznanym, który najbardziej ze wszystkiego pobudza wyobraźnię. Ale ten strach istnieje, tylko póki nieznanne nie przekształci się w znane. Dlatego, żeby poznać nieznanne, trzeba się nim zainteresować, trzeba rozszerzać granice swojego myślenia. Z drugiej strony jak człowiek może zobaczyć coś nowego, jeśli jego myślenie wchłania tylko to, co już wie, jeśli wyznacza odpowiednie ograniczające ramy dla napływających informacji? Zawężony



horyzont, brak głębokiego pojmowania również rodzi w człowieku strach (od Zwierzęcego pierwiastka) przed wejściem w kontakt z Wiecznym i utratą tego, co chwilowe, co ma teraz, mówiąc obrazowo, przed utratą tej samej gałęzi, której trzyma się człowiek w przypowieści, o której mówiłem wcześniej.

Anastazja: Mówił Pan, że aby coś poznać, trzeba przynajmniej podjąć próbę poznania tego.

Rigden: Tak. Nie na darmo starożytni mędrcy mówili, że aby poznać świat, trzeba poznać siebie. A żeby poznać siebie, trzeba uwolnić się od utartych schematów postrzegania. Nasz wewnętrzny świat jest bowiem znacznie większy i ciekawszy, niż zwykliśmy o nim myśleć. Jego piękna, wielkości i głębokości nie można poznać tylko za pomocą zwykłego postrzegania. Jeśli zanurzysz się w głębi niezbadanego, na przykład praktykując techniki medytacyjne, możesz zobaczyć i poczuć to, co zawsze było z tobą i co daje ci całościowe zrozumienie świata. Głębokie uczucia (lub to, co nazywa się *szóstym zmysłem*, uczucie intuicji, które można rozwinąć za pomocą pewnych medytacyjnych, duchowych praktyk) pozwalają spostrzec więcej informacji niż świadomość ograniczona logiką. One uprzedzają sytuację, dając objętościową wiedzę o niej z pozycji Obserwatora ze strony Duchowego pierwiastka.

Przecież świat realny, a nie to wąskie spektrum, które możemy zobaczyć oczami, jest tak wielopłaszczyznowy i różnorodny, że nie jest racjonalne badanie go tylko z pozycji przestrzeni trójwymiarowej. Wielowymiarowa struktura człowieka daje Obserwatorowi od Duchowego pierwiastka możliwość pracy w różnych zmienionych stanach świadomości, przebywania w różnych miejscach w tym samym czasie. To w efekcie pozwala na przebywanie w różnych alternatywnych stanach, wymiarach, czyli na „widzenie” lub posiadanie rozmaitych możliwości w



różnych rzeczywistościach. Dla człowieka ta różnorodność potencjalnych „nierealności” przejawia się, dopóki nie dokona on konkretnego wyboru. Ten ostatni objawia jedną z wielu połączonych ze sobą rzeczywistości, z którą to właśnie medytujący rezonuje. Inaczej mówiąc, znajdując się w medytacji, człowiek swoim wyborem już wnosi zmiany w tę rzeczywistość. Medytacja jest tym samym co samo życie, w którym osobisty wybór kształtuje tę lub inną przyszłość.

I tu nie ma nic dziwnego. To po prostu inna fizyka jak dotąd niezbadana. Jednak badania w tym kierunku są już prowadzone. Zrozumienie albo rozwiązanie tego lub innego pytania naukowego prowadzi do większej ich liczby. Na przykład odpowiedzi znalezione przez fizykę kwantową prowadzą do pytań w biochemii, biofizyce itd. w skomplikowanym łańcuchu wzajemnych powiązań i współzależności w tym złożonym świecie. Jak wiadomo, makroświat jest odbiciem mikroświata, więc aby zrozumieć budowę, harmonijne działanie i możliwości makroobiektu, należy zacząć od zbadania i zrozumienia mikroświata.

Anastazja: Dotychczas ustalono doświadczalnie, że człowiek dzięki swoim fenomenalnym zdolnościom może zmieniać polaryzację promieni świetlnych, pole elektromagnetyczne, właściwości wody, a także odchyłać promień lasera, czytywać informacje z innych obiektów itd. Jeśli więc będziemy rozpatrywać człowieka (przynajmniej te jego możliwości, które nauka potrafi do tej pory zarejestrować), to czy dla zrozumienia mechanizmów takich fenomenów należy badać nie tylko widzialną, ale także – co szczególnie ważne – niewidzialną strukturę człowieka?

Rigden: Absolutnie. Każdy obiekt materialny składa się ze zbioru pierwiastków chemicznych. Gdy mówimy o człowieku: jego ciało zawiera całą tablicę Mendelejewa oraz wiele nieodkrytych pierwiastków chemicznych. Ale co ciekawe, jeśli zagłębimy się w mikroświat człowieka, to okaże się, że liczba



pierwiastków chemicznych będzie coraz mniejsza, ale ich oddziaływanie na siebie będzie coraz bardziej złożone. Jeśli dojdziemy do wielkości na przykład molekuly, to zobaczymy, że liczba pierwiastków chemicznych zmniejszyła się do jednostek. Przy dalszym zanurzeniu się w mikroświat atomu chemia znika i pozostaje fizyka kwantowa na poziomie cząstek elementarnych. Cząstki elementarne ujawniają tu właściwości stanu granicznego: jedna i ta sama cząstka w określonych warunkach może być materią (cząstką), ale może też być energią (falą). Ponadto ujawnia się wiele ukrytych zadziwiających właściwości: oddziaływanie na siebie cząstek jest niezależne od odległości i przenoszenia energii oraz wiele innych. Można jednak powiedzieć, że nawet fizyka kwantowa jest również ograniczona, stoi na progu dwóch światów, w których materia (cząstka) przechodzi w energię (falę).

Gdy zagłębić się dalej, znika fizyka kwantowa, a zaczyna się zupełnie nowy, nieznanym jeszcze ludzkości świat – wielowymiarowy świat energii, a dalej świat informacji (tych podstawowych cegiełek informacyjnych, o których wspominałem wcześniej), który kształtuje materię, formę, samo życie.

Istnieje taki paradoks, nazwałbym go paradoksem człowieka. Weźmy na przykład człowieka w średnim wieku, ważącego 70 kilogramów i o wzroście 170 centymetrów. Gdybyśmy zebrali wszystkie cząstki elementarne, z których składa się ten człowiek, nie wypełniłyby one nawet małego naporstka, a ich masa nie przekroczyłaby 1 grama. Jeśli jednak uporządkujemy te cząstki elementarne na ich miejsca zgodnie ze strukturą informacyjną tego człowieka w danym momencie, w określonym punkcie przestrzeni, otrzymamy ponownie dużego i ciężkiego człowieka w średnim wieku ważącego 70 kilogramów i o wzroście 170 centymetrów.

Anastazja: Zadziwiające...

Rigden: Pytanie: gdzie się podziewają jego objętość i masa?

Anastazja: Chyba tam, gdzie podziewa się dziurka z obwarzanka, gdy się go zjadło... Czy to znaczy, że waga



człowieka też jest złudzeniem? To ciekawe. A co tworzy iluzję wagi?

Rigden: Istnieje odpowiedź na to pytanie, ale wykracza ona poza rozumienie współczesnej fizyki. Znajduje się w niej jednak wiedza o informacyjnych cegiełkach Wszechświata, o których mówiłem wcześniej.

Powiedzmy, że różne kombinacje cegiełek informacyjnych są tworzone według pewnego „planu”. W efekcie z tych samych pierwiastków chemicznych powstają różne formy „żywej” lub „nieżywej” materii itd. Różnorodność wariantów uporządkowania informacji oraz samą pierwotną genezę energii w procesie obserwacji tworzy, powiedzmy, Superobserwator z tamtej strony. Ludzie nazywają go Bogiem, Stwórcą, Wyższym rozumem, tym, Kto według mitologii różnych ludów świata stworzył Wszechświat i zarządza nim. To właśnie ten Superobserwator określa, w jaki sposób informacja zostanie skomponowana, to znaczy, która z energii lub ich składników zostanie przekształcona w cząstkę elementarną. A następnie w zależności od tego, co dokładnie zostanie przejawione i stworzone w świecie materialnym; mówiąc obrazowo, kamień pod stopami lub gwiazda nad twoją głową. Wszakże wszystko wokół nas, włącznie z nami samymi, składa się z jednych i tych samych elementów, takich, które połączone są według odmiennych programów. A te programy informacyjne, te pierwotne energie, są tylko przejawem planu Tego, Który wszystko stworzył. Forma i kombinacje są różne, ale pomimo to wszystko jest ze sobą powiązane; wszystko „żywe” i „nieżywe” współdziała; taka jest Jego wola, taki jest Jego zamysł.

Człowiek zawiera cząstkę Tego, który stworzył wszystko. Ludzie nazywają ją Duszą. W jej istnieniu w takiej formie (tkwiącej w materii) jest Jego zamysł, nie ma bowiem sensu tworzyć czegokolwiek, nie obserwując tego. Podobnie jak cenne dla człowieka jest obserwowanie jego duchowych przeobrażeń, tak samo cenne dla Boga jest obserwowanie Duszy i tak samo cenny jest ten, który do Niego powrócił.



Równocześnie jednak zachowuje się człowiekowi wolność wyboru. Człowiek ma wolność wyboru dowolnej drogi. Jednak wszystko jest tymczasowe i śmiertelne, za wyjątkiem drogi do Wieczności. To właśnie Osobowość przy rozwoju duchowym i scaleniu z Duszą staje się tym Obserwatorem od Duchowego Pierwiastka, który podobnie do swego Stwórcy jest w stanie dzięki własnej obserwacji wiele zmienić w świecie materialnym. Może na przykład zmieniać nie tylko swój los, ale także losy innych ludzi, tworzyć zmiany w otaczającym świecie.

Anastazja: Jak Obserwator może wprowadzić zmiany poprzez swoją obserwację?

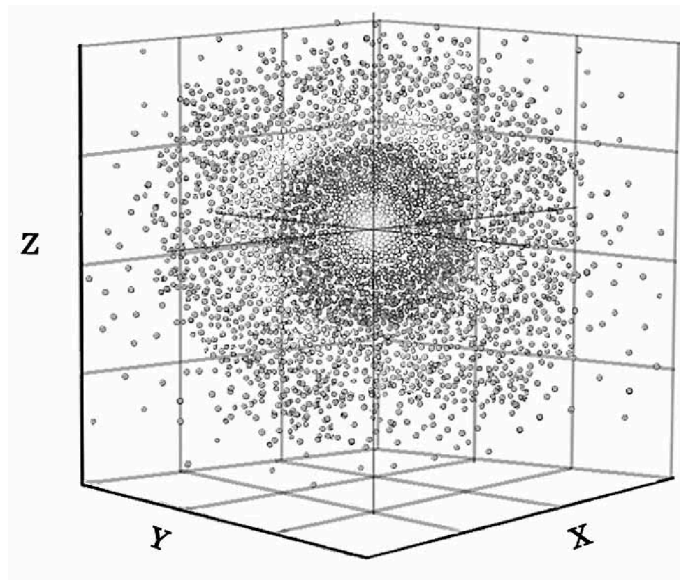
Rigden: Aby zrozumieć odpowiedź na to pytanie, zróbmy małą wycieczkę do fizyki kwantowej. Im bardziej naukowcy badają pytania stawiane przez naukę, tym bardziej dochodzą do wniosku, że wszystko w świecie jest bardzo ściśle powiązane i istnieje nie tylko lokalnie. Te same cząstki elementarne istnieją połączone ze sobą. Zgodnie z teorią fizyki kwantowej jeśli sprowokuje się tworzenie dwóch cząstek w tym samym momencie, to nie tylko będą one w stanie „superpozycji”, czyli w wielu miejscach jednocześnie. Także zmiana stanu jednej cząstki doprowadzi do *natychmiastowej* zmiany stanu drugiej cząstki, niezależnie od tego, jak daleko od siebie się znajdują, nawet jeśli ta odległość przekracza granice działania wszystkich znanych współczesnej ludzkości sił natury.

Anastazja: W czym tkwi sekret tak błyskawicznego połączenia wzajemnego?

Rigden: Już wyjaśniam. Rozpatrzmy na przykład elektron. Składa się on z informacyjnych cegiełek (albo jak je nazywali dawni – „ziarenek Po”), które wyznaczają jego główne cechy, w tym też określają jego potencjał wewnętrzny. Według współczesnych koncepcji elektron porusza się wokół jądra atomu jak po „stacjonarnej orbicie” (orbitalu). Mówiąc dokładniej, jego ruch jest już przedstawiony nie w postaci materialnego punktu o z góry określonej trajektorii, ale w postaci chmury elektronowej (umownego obrazu elektronu



„rozmazanego” po całej objętości atomu), w której znajdują się obszary o większej i mniejszej koncentracji ładunku elektrycznego. Chmura elektronowa jako taka nie ma wyraźnych granic. Pod orbitą (orbitem) rozumie się nie ruch elektronu po określonej linii, lecz pewną część przestrzeni, obszar wokół jądra atomu, gdzie zachowuje się największe prawdopodobieństwo znajdowania się elektronu w atomie (orbital atomowy) lub w molekułe (orbital molekularny).

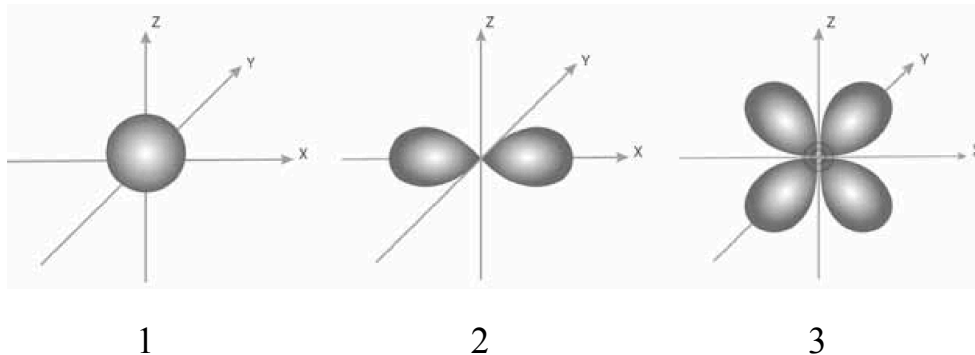


*Rysunek 2. **Obłok elektronowy atomu wodoru:** obszar trójwymiarowej przestrzeni wokół jądra atomu, w którym zachowane jest najbardziej prawdopodobne położenie elektronu.*

Różnica między potencjałem wewnętrznym a ładunkiem zewnętrznym tworzy właśnie takie orbitale. Jakość energii wewnętrznej (potencjału) charakteryzuje obiekt materialny. W języku współczesnej nauki oznacza to, że takie powłoki elektronowe (orbitale) atomów, w zależności od liczby i położenia elektronów na nich, wyznaczają elektryczne, optyczne, magnetyczne i chemiczne właściwości atomów i molekuł, a także większość właściwości ciał stałych. Jak



pamiętamy z lekcji chemii, kształt chmury elektronowej może być różny.



Rysunek 3. Różne kształty obłoku elektronowego

(„geometria” chemii kwantowej):

- 1) s-orbital – elektronowy obłok w kształcie kuli (znak koła);
- 2) p-orbital – kształt hantli lub podwójnej gruszy (znak nieskończoności);
- 3) d-orbital – kształt czteropłatkowego kwiatu (znak krzyża skośnego).

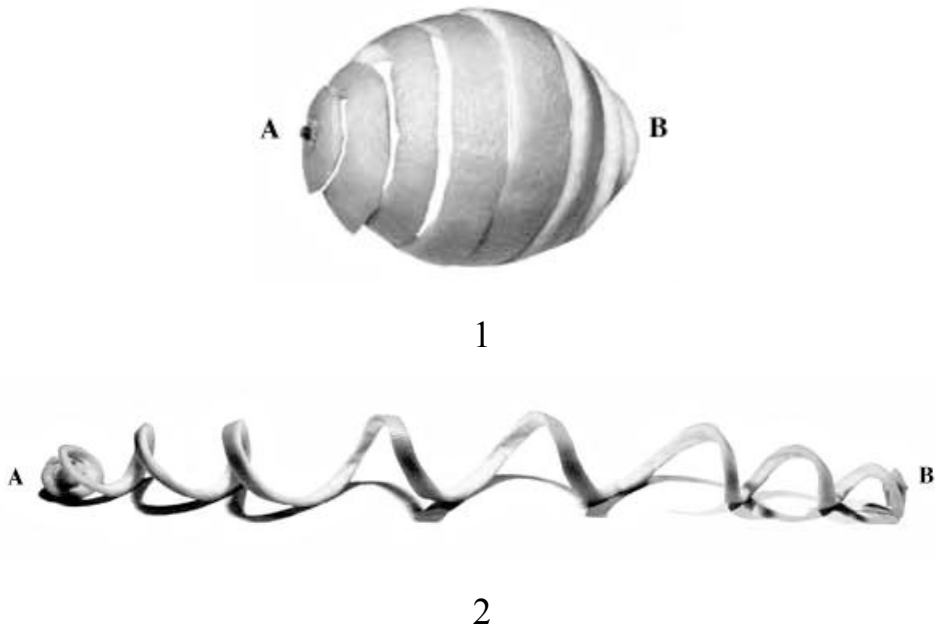
Tak więc elektron, jak wiemy, może w świecie materialnym istnieć jednocześnie w dwóch stanach: **stanie cząstki i stanie fali**. Zgodnie z tą samą fizyką kwantową może on jednocześnie przejawiać się w różnych miejscach. Opuszczając swoją orbitę atomową, a raczej z niej znikając, elektron przemieszcza się *błyskawicznie*, to znaczy znika tu i pojawia się na innej orbicie.

Jednak najciekawsze w tym pytaniu jest to, czego naukowcy jeszcze nie wiedzą. Spójrzmy na przykład na elektron atomu wodoru, który jest pierwiastkiem wchodzącym w skład wody, organizmów żywych i surowców naturalnych oraz jest on również jednym z rozpowszechnionych pierwiastków w przestrzeni kosmicznej. Obłok elektronowy znajdujący się wokół jądra atomu wodoru ma kształt kuli. Oto co nauka może odnotować na obecnym etapie. Jednak naukowcy nie wiedzą



jeszcze, że **elektron jest sam w sobie zakręcony w spiralę**. *Co więcej, ta spirala (jedna i ta sama) może być zakręcona zarówno w lewą, jak i prawą stronę, w zależności od położenia ładunku na niej. Właśnie dzięki takiej spiralnej formie i zmianie miejsca koncentracji ładunku ten elektron łatwo przechodzi ze stanu cząstki w falę i odwrotnie.*

Podam przykład. Wyobraź sobie, że trzymasz w rękach pomarańczę. Za pomocą noża delikatnie usuwasz z niej skórkę w całości, obracając w kółko, jakby po spirali, i poruszając się od jednego jej wierzchołka, powiedzmy umownie, od punktu A, do drugiego – punktu B. Jeśli taką skórkę oddzielimy od pomarańczy, to w jej normalnym, złożonym stanie będzie ona miała formę kuli, powtarzając kontury pomarańczy. A jeśli ją rozciągniemy, będzie przypominać falową linię. W takim przypadku pomarańczowa strona skórki będzie w naszym przykładzie spiralą elektronu, gdzie na jej powierzchni, w okolicach punktu A, znajduje się zewnętrzny ładunek, a w okolicach punktu B od wewnątrz, po stronie białej strony skórki – wewnętrzny ładunek. Jakakolwiek zmiana zewnętrzna w punkcie A (na pomarańczowej stronie skórki) spowoduje taką samą natychmiastową, ale przeciwnie skierowaną siłą i oddziaływaniem zmianę w punkcie położonym na białej stronie skórki pod wierzchołkiem B. Kiedy zmniejsza się zewnętrzny ładunek elektronu, pod wpływem wewnętrznego potencjału spirala się rozciąga, a elektron przechodzi w stan fali. Kiedy pojawia się ponownie zewnętrzny ładunek, który tworzy się w wyniku oddziaływania fali z materią, spirala się skręca, a elektron przechodzi z powrotem do stanu cząstki. W stanie cząstki elektron ma zewnętrzny ujemny ładunek i lewoskrętną spiralę, a w stanie fali prawoskrętną spiralę i zewnętrzny dodatni ładunek. Cała ta transformacja ma miejsce dzięki procesowi ezoosmozy.



Rysunek 4. Obrazowy przykład przekształcenia elektronu z cząstki w falę:

1) stan cząstki; 2) stan fali.

Obserwator z perspektywy trójwymiarowej przestrzeni przy odpowiednich warunkach technicznych może postrzegać elektron jako cząstkę. Jednak obserwator z wyższych wymiarów, który będzie postrzegał nasz materialny świat jako energie, może zobaczyć inną strukturę tego samego elektronu. W szczególności informacyjne „cegiełki”, które tworzą ten elektron, będą manifestować wyłącznie właściwości energetycznej fali (rozciągniętej spirali). Ta fala będzie nieskończona w przestrzeni. Inaczej mówiąc, położenie samego elektronu w ogólnym systemie rzeczywistości jest takie, że będzie się znajdował wszędzie w materialnym świecie

Anastazja: Można powiedzieć, że będzie istniał niezależnie od tego, czy go widzimy jako Obserwatorzy trójwymiarowego świata, czy nie?



Rigden: Tak. Dlatego żeby to zrozumieć, spójrzmy na jeszcze jeden przykład – z lustrem. Przypuśćmy, że kilka fundamentalnych informacyjnych cegiełek tworzy strukturę, która jest lokalną kropką, pewnym obiektem. Rozmieścimy go w środku pokoju, z wieloma lustrami ustawionymi w taki sposób, aby w każdym z nich się odbijał. I tak obiekt znajduje się pośrodku pokoju, odzwierciedla się w każdym z luster, do tego widzimy go, więc informacja o nim jest i w naszej świadomości. Jednym słowem, informacja o tym obiekcie jednocześnie istnieje w kilku miejscach naraz. Jeśli usuniemy jedno z luster, wtedy w tym miejscu nie będziemy obserwować tego obiektu. Jednak gdy przywrócimy lustro, pojawi się on ponownie. W zasadzie więc informacja o nim nie zniknęła. Po prostu obiekt widzimy w określonych warunkach przejawiania się informacji, a gdy warunki ulegną zmianie, to już go nie widzimy. Obiektywnie jednak obiekt ten nadal istnieje w tym miejscu w sensie informacyjnym. Odbicie może mieć ciągły przepływ, oznacza to więc, że obiekt ten istnieje w każdym punkcie tego pomieszczenia (a nawiasem mówiąc, nie tylko pomieszczenia, ale i przestrzeni poza granicami pomieszczenia), niezależnie od tego, czy go widzimy, czy nie.

Zgodnie z fizyką kwantową pobyt elektronu w stanie cząsteczkowym zależy od samego aktu pomiaru lub obserwacji. Inaczej mówiąc, niemierzony i nieobserwowany elektron zachowuje się nie jak cząstka, a jak fala. W takim razie istnieje dla niego całe pole prawdopodobieństw, bo jest tu i teraz w wielu miejscach jednocześnie, czyli w stanie superpozycji. Do tego, mimo że elektron zajmuje wiele pozycji, będzie to jeden i ten sam elektron oraz jedna i ta sama fala. Superpozycja to możliwość przebywania jednocześnie we wszystkich możliwych stanach alternatywnych, dopóki nie zostanie dokonany wybór, dopóki Obserwator nie dokona pomiaru (obliczenia danego obiektu). Gdy tylko Obserwator skupi swoją uwagę na zachowaniu elektronu, ten, czyli ów elektron, natychmiast przekształca się w cząstkę, czyli przekształca się z fali w materialny obiekt, którego położenie można



zlokalizować. Jednym słowem, po pomiarze lub po wyborze Obserwatora jeden obiekt zaistnieje tylko w jednym miejscu.

Anastazja: O, to ciekawa informacja! Wygląda na to, że wnioski z fizyki kwantowej są cenne dla tych, którzy zajmują się samodoskonaleniem. W pewnym sensie wyjaśnia to przyczyny niepowodzeń w medytacji. Co bowiem przyczynia się do „zmaterializowania” procesu medytacji, czyli przejścia ze stanu fali do stanu materii, w którym energia odzyskuje właściwości materii? Jest to obserwacja i kontrola ze strony Zwierzęcego pierwiastka. Inaczej mówiąc, medytacja nie ulega powodzeniu, gdy uruchamiane są procesy myślowe właściwe dla zwykłego, codziennego stanu świadomości. Przy tym mózg cały czas próbuje coś zidentyfikować oraz zlokalizować obiekt obserwacji. Taka sytuacja się rozwija, gdy Osobowość nie zanurza się wystarczająco w zmieniony stan świadomości podczas medytacji lub gdy traci kontrolę nad tym stanem. Pozwala to Zwierzęcemu pierwiastkowi wtrącić się do procesu obserwacji, wskutek czego rodzą się obrazy skojarzeniowe i zatracą się Prawda.

Fala przechodzi w materię. Gdy tylko „odłączysz mózg” z jego procesami myślowymi i zaangażujesz się przez całkowite oddanie się medytacji – dzięki ujawnieniu swoich głębokich wewnętrznych uczuć spowodujesz rozszerzenie się świadomości, a materia obserwowana za pomocą Duchowego pierwiastka przekształci się w falę. Ty łączysz się z prawdziwą realnością świata, stajesz się z nim jedną całością, jednocześnie odczuwasz całą jego różnorodność, jakby ciebie było wielu i jakbyś był wszędzie. Wtedy dopiero odbywa się prawdziwa medytacja, jako proces poznawania Prawdy.

Rigden: Właśnie tak. Świat Zwierzęcego pierwiastka to świat, w którym panują materia i jej prawa. Świat Boga to świat doskonałych energii. Gdy znajdujesz się w medytacji, w stanie zmienionej świadomości, stajesz się częścią procesu, częścią boskiego przejawienia w tym świecie. Gdy tylko włącza się w tobie Obserwator od Zwierzęcego pierwiastka, wtedy wydaje ci się, że twoja kontrola nad materią została ustanowiona. To, co



naprawdę jest ustanowione, to fakt, że jesteś kontrolowany przez materie (Zwierzęcego Rozumu). W rezultacie stajesz się tylko bardziej przejawionym materialnym obiektem, w istocie: przekształcasz się w korpuskularny obiekt ogólnej materii (korpuskuła od łacińskiego *corpusculum* – „ciałko”, „najmniejsza cząstka materii”) i podporządkowujesz się jej prawom. Jeśli przełączysz się w stan fali, stajesz się częścią boskiego przejawu na tym świecie, czyli Obserwatorem od Duchowego pierwiastka. Dlatego właśnie się mówi: „To, czego w tobie jest więcej – tym zostaniesz”.

W stanie medytacji normalne postrzeganie zanika. U doświadczonego medytującego, w szczególności jeśli weźmiemy pod uwagę jego stan w duchowej praktyce Kwiat lotosu, świadomość naprawdę znacznie się rozszerza, wychodzi poza granice zwykłego świata. Człowiek odczuwa, że znajduje się wszędzie jednocześnie. Można powiedzieć, że superpozycja w fizyce kwantowej, uzyskanie stanu falowego, jest jak w medytacji uzyskanie stanu wyjścia do wyższych wymiarów, gdzie materia nie jest już obecna. Superpozycja w stanie medytacji polega na „widzeniu”, w sensie odczuwania głębokimi uczuciami, całego świata i jego różnorodnych przejawów. Jednakże gdy tylko Obserwator skupia się na danym obiekcie, jego świadomość się zawęża i staje się ograniczona do obiektu obserwacji. Oznacza to, że gdy tylko dokonasz wyboru i skupisz się na konkretnych szczegółach, fala przekształci się w materię. Jednak kiedy koncentrujesz się na szczegółach, wtedy objętościowe postrzeganie znika i pozostają tylko szczegóły. Myśli od Zwierzęcego pierwiastka to swoiste narzędzie, siła do materializacji obiektów, a uczucia od Duchowego pierwiastka to jest siła do rozszerzenia świadomości, wyjścia do wyższych wymiarów.

Anastazja: Tak jak złożony jest ten świat i jak oczywiste mogą być w nim proste rzeczy.

Rigden: Jeśli więc chodzi o fizykę kwantową...

Z jednej strony to pojęcie Obserwatora poszerzyło granice wiedzy naukowców, ale z drugiej strony doprowadziło do



ślepego zaułka. W końcu pozycja Superobserwatora dowodzi, że istnieje pewna ogromna siła zdolna do wywierania wpływu spoza Wszechświata na wszystkie jego obiekty i wszystkie zachodzące w nim procesy.

Anastazja: Czy faktycznie jest to kolejny sposób na naukowe udowodnienie istnienia Boga?

Rigden: Tak. Człowiek ma Duszę jako cząstkę boskiej siły. Im bardziej przekształca swój wewnętrzny świat, im bardziej jego Osobowość łączy się z Duszą, otwierając się na Boga, tym mocniejszy duchem on się staje i otrzymuje możliwość wpływu na materialny świat z wyższych wymiarów. A im więcej takich ludzi, tym większy i bardziej powszechny jest ten wpływ. Superobserwator to Bóg, który może wpływać na wszystko. A człowiek jako Obserwator od Duchowego pierwiastka to Obserwator, który może wtrącać się w procesy świata i zmieniać je na mikropoziomie. Dla ludzi oczywiście są dostępne pewne możliwości manipulacji materią i z pozycji Obserwatora od Zwierzęcego pierwiastka. Jednakże człowiek otrzymuje prawdziwą siłę wpływu tylko wtedy, kiedy włącza się jego Obserwator od Duchowego pierwiastka.

Anastazja: Kiedy człowiek wykonuje praktyki duchowe i ma rozszerzony pogląd na rzeczywistość świata, zdaje sobie sprawę, że jest to fakt. Świadczą o tym również niesamowite cuda dokonywane w różnym czasie, na różnych kontynentach przez ludzi uważanych za świętych. W końcu mogli z łatwością powstrzymać żywioły, zmienić strukturę wody, wyleczyć każdą chorobę, a nawet wskrzesić człowieka z martwych.

Rigden: Oczywiście człowiek nie zdaje sobie nawet sprawy, jakie zdolności w nim tkwią. Obserwacja to pierwszy krok do poznania ukrytych tajemnic. Kiedy kontemplujemy z pozycji Obserwatora od Zwierzęcego pierwiastka lub od Duchowego pierwiastka, już wywieramy wpływ na samą sytuację i jej możliwy wynik, predeterminację dla nas w niewidocznym świecie – bowiem dokonujemy wyboru. Każda sytuacja jest swoistą odpowiedzią nie tylko na twoją obecność w danym



miejscu tu i teraz, ale także na to, w jaki sposób właśnie siebie obserwujesz w tym momencie.

Anastazja: Zasadniczo zawsze obserwujemy część samych siebie w naszym otoczeniu i oceniamy nie rzeczywistość świata, ale to, jak ją interpretujemy zgodnie z naszym światopoglądem i doświadczeniem.

Rigden: Racja. Kiedy mówimy coś o świecie, zasadniczo mówimy coś o sobie. Dobry słuchacz zawsze usłyszy znacznie więcej o osobie, która mówi, niż ta zamierza ujawnić o sobie.

Anastazja: Inaczej mówiąc, w taki czy inny sposób widzimy świat zewnętrzny przez swoje „różowe okulary” Obserwatora od Zwierzęcego pierwiastka. Im mniej pracujemy nad przekształceniem swego wewnętrznego świata, tym gorzej dla nas. W tym wypadku będzie rosło tylko doświadczenie związane z dominacją Obserwatora od Zwierzęcego pierwiastka, więc będziemy dostawali jeszcze bardziej zniekształcony obraz światopoglądu.

Rigden: Tak. To można prześledzić nawet z pozycji już posiadanej wiedzy o mózgu, świadomości, sposobie myślenia człowieka, kształtowaniu jego światopoglądu. Z reguły w społeczeństwie konsumpcyjnym ludziom się wpaja od urodzenia, że świat jest materialny i że jest to rzekomo jedyna rzeczywistość, która istnieje dla ludzi. Powiedziałem już, że nasz mózg jest urządzony w taki sposób, że bardzo szybko przyswaja różne stereotypy, a następnie opiera się na nich, dopóki człowiek nie wybierze nowych. W taki sposób człowiek zaczyna od dzieciństwa budować swoje życie, w istocie, według fałszywych założeń, jednostronnego widzenia świata z pozycji Obserwatora od Zwierzęcego pierwiastka. Wszystko, co nie odpowiada jego założeniom i osobistemu wyborowi, człowiek po prostu ignoruje. Wybiera niejako bardzo wąskie spektrum życiowej wiedzy o świecie i sobie samym, nie interesując się nawet czymś większym. W wyniku tego człowiek używa „oklepanych” skojarzeń i staje się dość przewidywalny w swoich działaniach oraz intencjach.



Co reprezentują te wybiórcze informacje z otaczającego nas świata, z których większość pochodzi ze wzroku? To, co widzimy, zgodnie z tą samą fizyką kwantową jest iluzją stworzoną przez geometrię danej przestrzeni. W zwykłym stanie świadomości postrzegamy świat nie z pozycji bezstronnego kosmicznego lub innego Obserwatora, ale z pozycji Obserwatora, który jest zanurzony w danej trójwymiarowej przestrzeni, umieszczonej w określonych współrzędnych, w danym momencie czasu. Będziemy więc postrzegać świat jednostronnie, tylko z tego punktu, a tutaj nie obejdzie się bez zniekształceń. Nawet nasze ciało widzimy jako trójwymiarowy obraz, postrzegany przez nasz mózg, który jest nastrojony na zwykły dla nas codzienny stan świadomości. Jeśli zmienimy stan świadomości i na przykład rozpatrzymy nasze fizyczne ciało w stanie medytacji, zobaczymy aurę i odpowiadające jej otoczki, ogólnie rzecz biorąc: zupełnie inną naszą konstrukcję. Wykonując bardziej zaawansowane medytacje związane z obserwacją z wyższych wymiarów, można zobaczyć swoją bardziej wszechstronną i jednolitą konstrukcję, obejmującą również części znajdujące się w innych wymiarach. Wszystko to odpowiednio poszerzy nasze pojęcie o energetycznej budowie człowieka.

Ponadto należy wziąć pod uwagę, że mózg znajduje się wewnątrz czaszki, czyli jest całkowicie odizolowany od środowiska zewnętrznego. Nie ma bezpośredniego kontaktu ze światłem otaczającej nas przestrzeni fizycznej. Światło, które dociera do oczu, po prostu przekształca się w elektryczny sygnał. I to właśnie ten sygnał mózg analizuje i odszyfrowuje, mówiąc obrazowo, w swojej „ciemności”. Inaczej mówiąc, nasz mózg widzi nie „realny obraz” (a raczej iluzję geometrii danej przestrzeni), a jedynie przetworzony sygnał z zewnątrz – „*elektryczną kopię*” obrazu widzialnego w ograniczonym zakresie percepcji.

Anastazja: Ogólnie rzecz biorąc, jest ona „elektryczną kopią” stanu obserwowanych obiektów z chwili, która już minęła. Co więcej, kopii tej nie można nazwać nawet okruczem informacji z różnorodności świata widzialnego, a tym bardziej



niewidzialnego. Człowiek zaś wciąż łudzi się, że zna ten świat i go rozumie...

Rigden: Tak, człowiek myśli w ten sposób z przyzwyczajenia do myślenia od Zwierzęcego pierwiastka... Jednakże musi zadać sobie pytanie: kto właściwie w nim myśli i czym jest świadomość? Mózg jest niezwykle złożonym strukturalnie i funkcjonalnie (włączając w to funkcje obronne) biologicznym urządzeniem, posiadającym astronomiczną liczbę elementów i połączeń między nimi, niemającym bezpośredniego kontaktu z otoczeniem. Mózg jest nadmiernie rozwinięty, co oznacza, że jest zdolny do wykonywania funkcji o niezmiernie większej złożoności, niż jest to niezbędne na przykład do życia na planecie Ziemia. Mózg nieustannie pracuje, w dzień i w nocy. Zmienia tylko swoje stany, na przykład na sen, czuwanie itd. Mózg charakteryzuje się stałą samoreorganizacją swojego systemu. Zwykle jest stabilny przez pół do dwóch i pół sekundy, a następnie niektóre zmienne, elastyczne ogniwa są włączane, a inne wyłączane, podczas gdy sztywne ogniwa stale działają. Mózg jest w pewnym sensie „znudzony” monotonią. Nieustannie trwa proces myślowy. Przez całą dobę przetwarzane są w nim różne rodzaje informacji.

Mózg to pośrednik między świadomością a światem. Postrzega i próbuje rozszyfrować kody, to znaczy różne sygnały, w tym te pochodzące z pięciu zmysłów. Należy jednak zauważyć, że mózg jest w stanie odbierać wiele innych sygnałów, pochodzących nie tylko z widzialnego, ale także z niewidzialnego świata. Dla współczesnych naukowców jest to potwierdzone przez eksperymenty przeprowadzone z udziałem ludzi, którzy wykonują pewne praktyki medytacyjne, zmieniając stan swojej świadomości. Są to i buddyjscy mnisi, i syberyjscy szamani, jasnowidze itd. Ponadto ta eksperymentalna grupa obejmuje osoby, które od czasu do czasu, spontanicznie wykazują niezwykle zdolności: telepatię (przekazywanie myśli na odległość), przewidywanie przyszłości, telekinezę (zdolność do poruszania obiektami fizycznymi za pomocą myśli przez zmianę ich kształtu) itd.



Ogólnie rzecz biorąc, takie zdolności są charakterystyczne dla każdego człowieka, jeśli zostaną odblokowane.

Anastazja: Jest to w rzeczywistości dowód na to, że osoba posiadająca podstawową Wiedzę, nie wychodząc ze swojego pokoju, z zamkniętymi oczami, bez pomocy jakichkolwiek technicznych środków lub znanych narządów zmysłów jest zdolna w zmienionym stanie świadomości skutecznie poznawać świat.

Rigden: Zauważ też, że jego wiedza będzie o wiele bardziej pouczająca i bogatsza niż ta, którą udaje mu się uzyskać w jego zwykłym stanie świadomości. Dlaczego? Ponieważ jego świadomość zaczyna pracować w *innym* trybie.

Nawet przy użyciu nowoczesnej technologii można zobaczyć, jak działalność mózgu jest reorganizowana w zmienionym stanie świadomości. Kiedy osoba myśli w zwykłym stanie świadomości, aktywność komórek nerwowych w różnych obszarach mózgu przypomina rozgwieżdżone niebo, to znaczy jest rozproszona. Kiedy jednak dana osoba znajduje się w odmiennym stanie świadomości, pojawia się zupełnie inny obraz aktywności mózgu. „Gwiazdy” ustawiają się w szeregu na kształt „skupisk gwiazd” o określonych kształtach – sfer, chmur, strumieni oraz promieni o wyraźnym kierunku.

Ponadto należy zwrócić uwagę na strukturę (kształt) samej ludzkiej czaszki od wewnątrz i tkanek przylegających do niej. Na szczególną uwagę zasługują kości: czołowa, ciemieniowa i potyliczna z ich wyjątkowym ukształtowaniem. To swoisty biologiczny prototyp wklęsłych lusterek, zdolny do skupiania, absorpcji i odbijania fal o różnych częstotliwościach. Ta konstrukcja odgrywa rolę dobrego rezonatora (od łacińskiego słowa *resono* – „odzywam się”, „odpowiadam”), czyli jest zdolna gromadzić i skupiać energię drgań oraz ją wzmacniać.

Anastazja: To interesująca informacja. Jak wiadomo na przykładzie współczesnej technologii radiowej, wklęsłe lustra posiadają właściwości anteny odbiorczej i nadawczej.



Rigden: Całkowicie się zgadza. Jak widać, mózg jest w dużej mierze unikalnym biologicznym urządzeniem, pełniącym wiele funkcji i działającym jako odbiornik i nadajnik informacji nie tylko ze świata zewnętrznego, widzialnego, ale także ze świata niewidzialnego, w tym z wewnętrznego świata człowieka.

Kiedy człowiek zaczyna wykonywać medytacje, wysyła mentalne polecenie, aktywując różne czakry i uruchamiając subtelne energie, które z kolei aktywizują określone obszary w energetycznej konstrukcji. Dzięki temu mentalnemu poleceniu mózg cielesny przestawia się na tryb pracy w odmiennym stanie świadomości. Powiem tak: w głębszych medytacjach zachodzi dość interesujący proces: medytujący praktycznie wykonuje „zatrzymanie myśli”. Natomiast informacja w czystej postaci jest odbierana poprzez siłę, którą ludzie od czasów starożytnych nazywają szóstym zmysłem, intuicją (intuicyjną Wiedzą). Tego rodzaju poznanie jest znacznie głębsze, bogatsze i bardziej zróżnicowane niż widzialne postrzeganie świata, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Wszakże Obserwator od Duchowego pierwiastka postrzega energetyczne procesy za pomocą uczuć, w całości i jasno, poznając prawdziwą rzeczywistość. Dzięki temu po medytacji oczywista jest dla niego istotna różnica między tym, co ludzki mózg szablonowo postrzega jako „rzeczywistość” w trójwymiarowym świecie, a tym, jaka faktycznie jest rzeczywistość kształtująca wydarzenia tego świata. Dla takiego Obserwatora nie stanowi problemu uzyskanie informacji, która znacznie wyprzedza współczesne naukowe zrozumienie określonych procesów w tym świecie.

Tak więc świat zewnętrzny dla mózgu jako urządzenia biologicznego jest tylko wielokrotnie powielaną kopią, którą postrzega zgodnie z zadaniem Obserwatora, zgodnie ze światem wewnętrznym i własnym wyborem obserwatora. Każdy człowiek przeżywa swoją rzeczywistość według swego wyboru i wewnętrznego postrzegania.

Anastazja: Tak, teraz pojawia się jeszcze głębsze zrozumienie, dlatego należy dążyć do życia i zdobywania osobistego doświadczenia z pozycji Obserwatora od Duchowego



pierwiastka. Tylko wtedy istnieje realna szansa, że nie zmarnujemy swojego życia na liczne złudzenia, nie utknijemy w iluzjach obserwacji od Zwierzęcego pierwiastka, zmienimy swoje przeznaczenie i stworzymy rzeczywistość swojego duchowego zbawienia jeszcze w tym życiu. W końcu to, o czym myślimy, jest tym, co zostanie stworzone, przejawiając dla nas tę czy inną rzeczywistość.

Rigden: Człowiek w swoich doznaniach potrafi pójść na tyle daleko, na ile on sam wierzy. Im konsekwentniej będzie się dystansować od swoich ograniczających podstaw uformowanych przez Zwierzęcy pierwiastek, tym bardziej przejawiać się będzie jego wpływ na rzeczywistość. Mając uformowaną w życiu twardą pozycję Obserwatora od Duchowego pierwiastka, człowiek będzie w stanie zrozumieć swoje głębokie powiązania i wzajemne oddziaływanie z całym światem.

Człowiek jako Obserwator od Zwierzęcego pierwiastka zwraca uwagę na obiekty w otaczającym go świecie, które są dla niego istotne, wzmacniając ich znaczenie poprzez siłę swojej uwagi. Nadanie znaczenia konkretnemu obiektowi zależy od światopoglądu człowieka, jego doświadczenia w poznawaniu świata i samego siebie. Gdy człowiek zaczyna polegać na zewnętrznych okolicznościach, tworzy ruch, który wywołuje w nim niepokój i przejaw licznych iluzji, coraz bardziej przykuwających jego uwagę.

Człowiek jako Obserwator od Duchowego pierwiastka bezstronnie przygląda się światu. Jego ostoją w życiu i znaczącym obiektem jest Dusza. Nie jest bowiem możliwe poznanie prawdy zewnętrznej bez poznania prawdy wewnętrznej, ponieważ wtedy nie ma Obserwatora, przed którym objawione są wszystkie tajemnice tego świata.

Anastazja: Wie Pan, był taki czas w moim życiu, kiedy wiele z Pana słów odbierałam bardziej intuicyjnie niż świadomie: inspirowały mnie, pomagały żyć i przewycięzać ludzkie trudności. Jednak kiedy zaczęły się poważne praktyki, zwłaszcza w odniesieniu do niewidzialnej struktury człowieka,



znacznie poszerzyło to granice mojego światopoglądu i przyczyniło się do zdobycia niezwyklego doświadczenia duchowego, dając możliwość duchowej kontemplacji i samoujawnienia w najgłębszych uczuciach. Dzięki temu doświadczeniu zrozumiałam wartość tej Wiedzy, którą nam Pan przekazuje. Rzeczywiście to, co zostaje przeżyte podczas medytacji, nie da się opisać słowami, ale radykalnie zmienia podejście do otaczającego świata, gdy naprawdę czujesz coś cenniejszego niż cały ten materialny świat...

To, co jest najbardziej interesujące, to fakt, że po tym praktycznym przełomie jakość medytacji uległa zmianie. Szczególnie w odniesieniu do pracy z głębokimi uczuciami chciałabym wspomnieć o wszechstronności medytacji Kwiatu lotosu i zadziwiającej praktycznej, podstawowej Wiedzy o Sobie, która pozwala poznać strukturę energetyczną człowieka w medytacji Piramida. Przy okazji, czy jest możliwe, aby powiedzieć światu o ostatniej medytacji? Jeśli tak, byłabym bardzo wdzięczna, gdyby ludzie mogli poznać tę pierwotną Wiedzę bezpośrednio od Pana.

Rigden: Oczywiście. Medytacja Piramida zdecydowanie nie jest granicą doskonałości, chociaż jest to bardzo skuteczna medytacja, która pomaga wczuć się w swój prawdziwy wewnętrzny świat oraz zrozumieć skomplikowaną konstrukcję człowieka, która jest mało znana współczesnym ludziom. Jednak uważam, że przed opisem tej medytacji warto najpierw zapoznać ludzi z wiedzą dotyczącą niewidzialnej struktury człowieka. Wiedza ta była posiadana przez różne ludy świata od niepamiętnych czasów. Nie mogę powiedzieć, że obecnie zostały one całkowicie utracone – pewne wspomnienia o nich wciąż przetrwały, ale w jakiej formie, to już inna kwestia. Właściwie czemu się dziwić, ludzki wyrafinowany umysł jest zdolny do jeszcze większych rzeczy.

Jak już wspomniałem, człowiek to coś znacznie większego niż tylko materia. Pod względem swojej budowy jest bardzo skomplikowany, zarówno fizycznie, jak i energetycznie. Przyglądając się fizycznej strukturze człowieka, nawet za



pomocą nowoczesnego sprzętu, możemy obserwować jedynie część jego konstrukcji, istniejącą w trójwymiarowości. Jeśli spojrzymy na ogólną strukturę człowieka, w której większość konstrukcji odnosi się do niewidzialnego świata, możemy zauważyć, że fizycznie jest on o wiele słabiej chroniony niż na poziomie subtelnych energii.

Ogólna konstrukcja człowieka została stworzona w taki sposób, żeby bardziej chroniona była Dusza niż ciało. Ciało jest jedynie dodatkową, wymienną materialną powłoką stworzoną w określonych warunkach istnienia we Wszechświecie, w trójwymiarowej geometrii przestrzeni. Jest ono tymczasowe i śmiertelne. To jest swego rodzaju biologiczna maszyna, którą steruje Osobowość, czyli ten, kto podejmuje nieustanne wybory, które odbijają się na wydarzeniach w jego życiowej drodze, a także na ogólnym rozwoju duchowym. Zmiana ciał w reinkarnacjach jest jedynie odnowieniem tej dodatkowej zewnętrznej powłoki – można ją porównać do regeneracji skóry w ciele fizycznym lub wymiany odzieży w codziennym życiu. Naturalnie, że pomiędzy energetyczną a fizyczną częścią konstrukcji człowieka zachodzą wzajemne oddziaływania, a także różne procesy wymiany energii i informacji.

Jak już wspomniałem, wszystko na świecie jest ze sobą powiązane. Świat jest wielowymiarowy i posiada różne równoległe rzeczywistości. **Człowiek w niewidzialnym świecie jest złożoną przestrzennie zorientowaną istotą, przebywającą jednocześnie oraz stabilnie w sześciu wymiarach.** Współczesnym ludziom może być trudno to zrozumieć, ale mam nadzieję, że dzięki rozwojowi nowej jakościowej fizyki i biofizyki nauka dotrze także do tego faktu. **Człowiek stabilnie istnieje w sześciu wymiarach, które nieustannie wzajemnie na siebie oddziałują. Jednak ma on szansę osiągnąć w trakcie swojego życia scalenie Osobowości z Duszą, zdobyć duchową dojrzałość i wejść do siódmego wymiaru (Nirwany, raju) oraz tym samym osiągnąć duchowe wyzwolenie. Jeśli tak sobie zażyczy, może również poznać jeszcze wyższe wymiary.** W porównaniu do



tego Bodhisattwa jako Istota Duchowa, swobodnie przebywająca w ziemskim wcieleniu w ludzkiej strukturze ciała (jako Istota Duchowa Bodhisattwa ma możliwość odejścia do świata duchowego w dowolnym momencie, w przeciwieństwie do Duszy człowieka, która jest związana z konstrukcją), jednocześnie stabilnie istnieje w siedemdziesięciu dwóch wymiarach – tyle właśnie wymiarów istnieje we Wszechświecie. Krótko mówiąc, Bodhisattwa tymczasowo przebywa w konstrukcji, która, podobnie jak u wszystkich ludzi, znajduje się w sześciu wymiarach materialnego świata. Jednak zamiast ludzkiej Duszy posiada doskonałą Istotę Duchową ze świata Boga, która jednocześnie stabilnie przebywa w siedemdziesięciu dwóch wymiarach i ma zdolność do dokonywania w nich zmian.

Anastazja: Tak, to dobry przykład, który pomaga zrozumieć, jakie unikalne możliwości rozwoju duchowego ma człowiek w trakcie swojego życia i dlaczego każda chwila jest tak cenna. Wspomniał Pan, że we Wszechświecie istnieją siedemdziesiąt dwa wymiary. Myślę, że dla czytelników niezwykle interesująca będzie informacja, że liczba wymiarów we Wszechświecie jest ograniczona. Pamiętam, że kiedyś opowiadał Pan o ezoosmozie, o równoległych światach, o paradoksie równoległości, o różnicy pomiędzy terminami „równoległe wymiary” i „równoległe światy”.

Rigden: Tak, równoległe światy i wymiary to nie to samo. Może istnieć wiele równoległych światów. Są one w taki czy inny sposób powiązane z różnymi wymiarami. Jednak wszystko to istnieje w jednym Wszechświecie. Co to jest równoległość? Wyjaśnię to na przykładzie z życia ludzi. Każdy człowiek prowadzi życie jakby w swojej codziennej „rzeczywistości”, w swoim mikroświecie, który czasami pokrywa się z innymi „rzeczywistościami” w życiu innych ludzi. Inaczej mówiąc, jego indywidualna świadomość istnieje oddzielnie, ma jakby własną równoległość, ale w świecie wspólnym dla wszystkich. Równoległe z nim żyją inni ludzie, o których nawet nie wie, mający swoje życie, myśli, wewnętrzny świat i otoczenie zewnętrzne. Podobnie jest z równoległymi światami: istnieje



ich wiele, niektóre wchodzą ze sobą w kontakt, inne istnieją równolegle, pozostając indywidualne. Niemniej jednak wszystkie one wpisują się w system siedemdziesięciu dwóch wymiarów Wszechświata.

Te siedemdziesiąt dwa wymiary są reprezentowane głównie przez subtelne i grube energie, które tworzą określone pola energetyczne kształtujące poszczególne wymiary. Nie ma w nich wyraźnego rozgraniczenia. Te same energie mogą być obecne jednakowo w jednym wymiarze, w następnym oraz kolejnym. Wszystkie wymiary są powiązane ze sobą, ale jednocześnie oddzielone. Różnica, można powiedzieć, tkwi w energetycznej architekturze każdego wymiaru. W wymiarach, w których dominują bardziej subtelne energie, nawet najmniejsze zmiany mogą wywołać globalne przemiany w innych wymiarach, gdzie dominują grubsze energie (które składają się z subtelnych energii). Jednym z najbardziej złożonych pod względem struktury energetycznej jest siedemdziesiąty pierwszy wymiar. Z kolei siedemdziesiąty drugi wymiar jest najbardziej złożonym, najwyższym i najbardziej uniwersalnym wymiarem we Wszechświecie. Z niego można wpływać na dowolny wymiar lub równoległość i dokonywać dowolnych zmian, wpływając w ten sposób bezpośrednio na ezoosmozę. Jest to najwyższy wymiar, który indywidualny Duchowy rozum może pojąć przez swój rozwój w tym wszechświatowym świecie przejawiającym się przez boski Dźwięk. Siedemdziesiąty drugi wymiar, choć najbardziej złożony, jest również bardzo prosty. Jest on związany z pierwszym wymiarem. Pierwszy wymiar to w istocie pierwotny impuls, ezoosmoza, która powoduje wszystkie kolejne zmiany w innych wymiarach i wpływa na całą materię, w tym czas, przestrzeń, grawitację itd. Bez ezoosmozy nie byłoby ruchu, a zatem nie byłoby życia.

Wiedza ta była również dostępna w czasach starożytnych, aczkolwiek w formach skojarzeniowych, które były zrozumiałe dla ludzi żyjących w tamtych czasach. Przykładowo w starożytnych Indiach, Chinach i Egipcie istniała już od dawna wiedza na temat geometrii przestrzeni oraz struktury Wszechświata. Świętym symbolem siedemdziesięciu dwóch



wymiarów był gryzący własny ogon wąż. Z kolei jego ciało zostało przedstawione w postaci siedemdziesięciu dwóch pierścieni (a raczej „ogniw” ciała), które symbolicznie reprezentują wymiary Wszechświata. Głowa węża symbolizowała złożoną architekturę energetyczną siedemdziesiątego pierwszego wymiaru, przechodzącą w siedemdziesiąty drugi wymiar. Gryzący własny ogon wąż symbolizował przejście złożoności w prostotę, połączenie siedemdziesiątego drugiego wymiaru z wymiarem pierwszym.

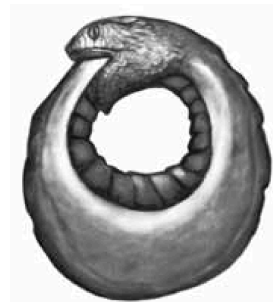
Anastazja: Tak, wielokrotnie spotkałam ten starożytny artefakt w pracach archeologicznych poświęconych kulturze i życiu różnych narodów świata. Uważam, że czytelników zainteresuje szczegółowe wyjaśnienie, a mianowicie: w jaki sposób powinna być ułożona głowa węża, zgodnie z ruchem wskazówek zegara czy przeciwnie? Istnieją przecież różne warianty w różnych kulturach.



1



2



3

Rysunek 5. Symbol Wszechświata – gryzący własny ogon wąż:



- 1) fragmenty wizerunku na płaskorzeźbach, malowidłach świątyń kultury starożytnego Egiptu;
- 2) pierścionek na palec w kształcie gryzącego własny ogon węża z archeologicznych znalezisk w dolinie Indusu (cywilizacja harappańska to cywilizacja protoindyjska, która istniała w III–II tysiącleciu p.n.e.);
- 3) starochiński symbol – gryzący własny ogon wąż (symbol wykonany jest z nefrytu, uważanego w Chinach za „kamień życia”).

Rigden: Pierwotne ułożenie głowy węża było zgodne z ruchem wskazówek zegara, jako symbol twórczości i rozwoju. Schematyczne przedstawienie liczby wymiarów w postaci łusek-pierścieni było układane, odpowiednio, od lewej do prawej strony. Koło (zwój węża) było również symbolem twórczego, spiralnego ruchu Wszechświata (zgodnie z ruchem wskazówek zegara, poprawna swastyka), czyli ruchu zgodnego z głównym działaniem sił Allata (pierwszeństwo Ducha nad materią). W starożytności tego wizerunku często używano przy malowaniu świątyń jako świętego symbolu opowiadającego o boskiej Wiedzy. Jednak odwrotnie do ruchu wskazówek zegara głowę węża zwykle przedstawiali zwolennicy materialnego Rozumu (Zwierzęcego rozumu) jako symbol małej siły, która rozkręca Wszechświat do wewnątrz przeciwnie do ruchu wskazówek zegara (odwrotna swastyka), w kierunku niszczenia i unicestwienia. Ci ludzie, podporządkowując się Woli Zwierzęcego rozumu, ogłaszali dla siebie pierwszeństwo materii nad Duchem, wcielali w życie zasadę dominacji materialnej władzy.

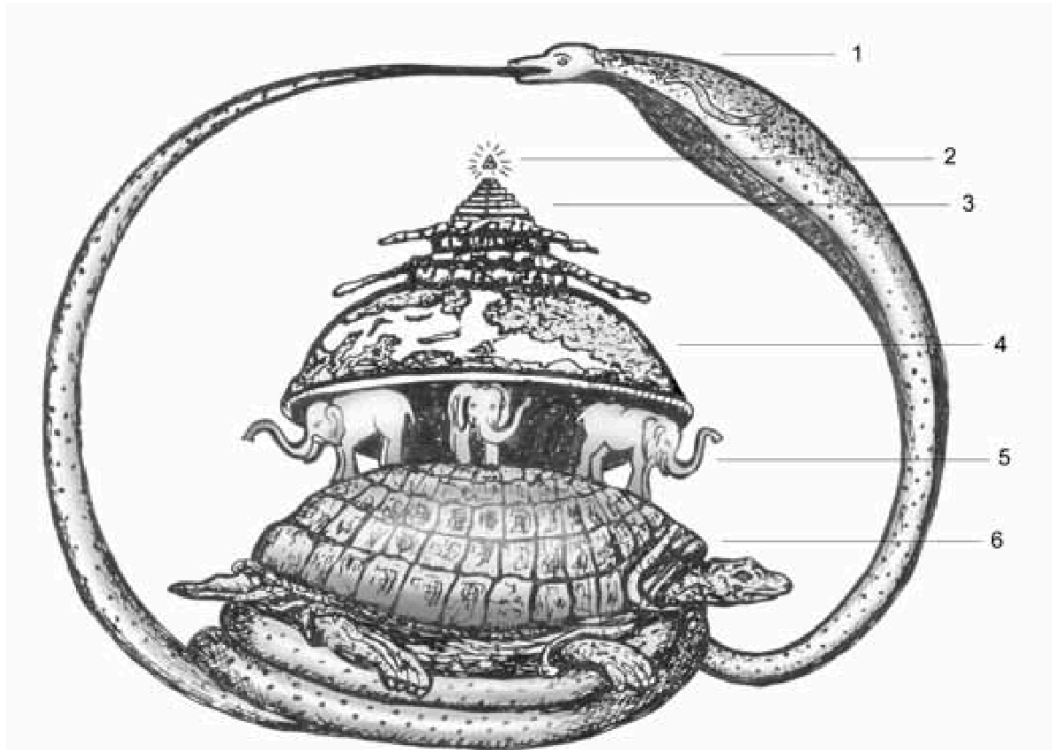
Anastazja: To jest praktycznie zamiana znaku plus na minus. Widziałam takie węże, których głowa była skierowana przeciwnie do ruchu wskazówek zegara, często w fabułach w architekturze stworzonych przez wolnomularzy.

Rigden: To zjawisko było dość upowszechnione, na przykład w epoce średniowiecza, w okresie rozkwitu alchemii, gdzie często przedstawiano kierunek głowy tego starożytnego gada w



przeciwnym do ruchu wskazówek zegara jako symbol sztucznego ograniczenia lub odwrotnego rozwoju. Jednak o tych subtelnościach wiedziały tylko wąskie kręgi wtajemniczonych. Masom natomiast prezentowano całkiem przyzwoitą interpretację tego pojęcia, dlatego mało kto ze zwykłych obywateli zwracał uwagę na obrót głowy w tę czy inną stronę. A szkoda, bo symbole, podobnie jak znaki, odgrywają znaczącą rolę w życiu społeczeństwa, nawet jeśli społeczeństwo tego nie podejrzewa.

Jednak niektórzy rysowali głowę węża przeciwnie do ruchu wskazówek zegara, mając pełną świadomość tego, co to oznacza, podczas gdy inni robili to z powodu podstawowego ludzkiego zamieszania, utraty wiedzy lub błędnego kopiowania starożytnych informacji, na podstawie których tworzony był ten motyw. Na przykład podobne zjawisko można dzisiaj zaobserwować w symbolicznym przedstawieniu świata w postaci legendarnego starożytnego indyjskiego węża Ananty. Zgodnie z indyjskimi mitami Wszechświat był *gigantycznym światowym gryzącym własny ogon wężem* i otaczał kosmos w formie *pierścienia*. Wewnątrz tego pierścienia wąż nosił gigantycznego żółwia, na którego grzbiecie umieszczone były *cztery słonie* podtrzymujące świat. W centrum świata znajdowała się zamieszкана ziemia Jambudwipa, która przypominała rozwinięty *kwiat lotosu*, a w środku tego kwiatu znajdowała się *góra Meru*.



Rysunek 6. Starożytna indyjska symboliczna reprezentacja świata.

Tradycyjne traktowanie obrazu w encyklopediach, według mitów: 1) mityczny wąż Ananta (co w sanskrycie oznacza „bezgraniczny”, „nieskończony”), pływający w wodach kosmicznego oceanu; inne imię tego węża to Szesza; legendy mówią, że na jego obręczach spoczywa bóg Wisznu; 2) trójkąt nad uciętą piramidą symbolizuje władzę wyższego nad niższym; 3) symboliczny wizerunek Góry Meru, w tym przypadku w postaci uciętej piramidy; 4) symbol widzialnego świata ziemskiego w postaci półkuli; 5) cztery słonie (symbole żywiołów), podtrzymujące świat ziemski (słoń symbolizujący żywioł powietrza jest niewidoczny); 6) żółw spoczywający na obręczach węża Ananty – ucieleśnienie staroindyjskiego boga opiekuńczego Wisznu (wszechświatowej siły ożywczej).



Interpretacja obrazu z perspektywy tajemnej wiedzy:

Ten rysunek został stworzony z punktu widzenia wolnomularzy, którzy dokonali podmiany znaków, przekierowując go w kierunku agresywnej orientacji świata i pierwszeństwa Zwierzęcego rozumu. Kierunek węża został zmieniony – kobra z rozwiniętym kapturem została narysowana przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. W centrum świata zamiast kwiatu lotosu i symbolicznego obrazu Góry Meru znajduje się rysunek dwóch wymiarów, a w trzecim (ludzkim) wymiarze umieszczono uciętą piramidę z widzialnymi sześcioma stopniami i odpowiadającym jej symbolem „ziemskiej władzy” – wierzchołkiem trójkąta z trzynastoma promieniami, który często jest używany przez wolnomularzy jako „ich” znak rozpoznawczy.

Symbol gryzącego własny ogon węża, był szeroko rozpowszechniony w różnych kulturach starożytności. W mitach był on łączony z wizerunkiem Wszechświata, aktem stworzenia świata lub podtrzymywania Ziemi. Na przykład w mitologiach ludów Afryki, w szczególności w mitologii dahomejskiej, istnieje archaiczna postać zwana Aido-Hwedo – tęczy wąż. Według mitu pojawił się pierwszy i istniał przed wszystkimi innymi. Ten wąż podtrzymuje Ziemię, zwijając się w pierścień i gryząc własny ogon. Zgodnie z innym mitem o stworzeniu świata wąż Aido-Hwedo towarzyszy jako służący głównemu bogu panteonu, Mawu-Lizie. Wzmiankuje się również, że w momencie stworzenia świata ten wąż trzymał wspomnianego boga we własnych ustach, to znaczy w swojej paszczy.

Anastazja: Wygląda na to, że dahomejski bóg najwyższy stwarzał świat z paszczy węża. Jest to bezpośrednio odniesienie do tego, że Bóg faktycznie tworzy z siedemdziesiątego drugiego wymiaru, konkretnie w punkcie przecięcia siedemdziesiątego drugiego i pierwszego wymiaru?! To niesamowite! Okazuje się, że naród Dahomejów również miał taką wiedzę?



Rigden: Niestety ten zachodnioafrykański naród, jak wiele innych, już od dawna nie ma podobnej wiedzy, a tylko w swoich legendach częściowo zachował do czasów dzisiejszych niektóre wiadomości, przekazane dawno temu jego przodkom. Kiedyś podobna wiedza była pozostawiona na różnych kontynentach różnym narodom, które były od siebie geograficznie oddzielone.

Anastazja: Tak, symbol gryzącego własny ogon węża można odnaleźć nie tylko w mitologii starożytnych narodów Afryki (Dogoni, Egipcjanie), ale również Azji (Chińczycy, Sumerowie), Północnej Ameryki (Aztekowie), w mitologiach starożytnych kultur innych kontynentów.

Rigden: W ludzkiej interpretacji symbol gryzącego własny ogon węża z czasem nabrał znaczenia wszechjedności, wszystkiego w jednym. Stał się symbolem wieczności i nieskończoności, oznaczał początek i koniec (alfa i omega; tworzenie i niszczenie), a także samopodtrzymywanie naturalnych cykli, cykliczność czasu, narodzin i śmierci. Ten symbol Wszechświata, uwieczniony w starożytnych egipskich obrazach, później pojawił się u Fenicjan oraz Greków, którzy nadali mu odrębną nazwę – uroboros, co w tłumaczeniu z greckiego oznacza „pożerający (pochłaniający) swój ogon”. Następnie słowo weszło do słownika alchemików, a znaczenie tego symbolu uległo jeszcze większemu zniekształceniu. We współczesnym świecie dzięki wpływowi kabalistów ten symbol został poddany interpretacji „głębokiej psychologii”. W tak przekręconej przez ludzki umysł wersji jest on uważany za „podstawowy archetyp, symbolizujący prehistoryczną jedność męskości i kobiecości, będący początkiem ludzkiej indywidualności, gdy «Ja» jest zanurzone w nieświadomości, z której jeszcze nie wyodrębniono świadomego doświadczenia”. Ogólnie rzecz biorąc, w miarę oddalania się od pierwotnej Wiedzy i większego zanurzania się w otchłań materialnej ludzkiej logiki Prawda jest coraz bardziej tracona. Jednakże to nie oznacza, że ta Prawda jest dzisiaj nieznana. Ci sami współcześni kapłani, którzy mają dostęp do starożytnej Wiedzy, starają się ją ukryć przed masami, aby zachować swoją władzę



nad nimi. Jednakże Wiedza pierwotnie była dawana wszystkim ludziom.

Anastazja: Tak, faktycznie, **wszystko staje się prostsze w tym świecie, gdy posiada się Wiedzę**. A co do wzmianki o siedemdziesięciu dwóch... Jest to zdumiewające, gdyż ta liczba jest kombinacją cyfr: dwanaście razy (cykli) po sześć.

Rigden: Słusznie. Ta liczba jest niezwykła z wielu przyczyn. Na przykład w starożytnym Egipcie istniała głęboka wiedza z geometrii przestrzeni, dokładnych wartości liczbowych do pomiaru kątów figur geometrycznych. Te figury stanowiły podstawę wiedzy przy realizacji różnych projektów w budownictwie i architekturze, w tym unikalnych, które tworzyły określone warunki do zmiany fizyki przestrzeni. Wyraźnym przykładem jest kompleks wielkich piramid w Gizie, zbudowany w czasach starożytnego Egiptu. Jednakże prawdziwe przeznaczenie tak skomplikowanych obiektów architektonicznych o precyzyjnie wyregulowanych co do stopnia kątach, z użyciem określonych materiałów i konkretną złożoną architekturą, jest zrozumiałe tylko dla tych, którzy posiadają Wiedzę o wzajemnym oddziaływaniu pól, subtelnych energiach i zasadach działania innych wymiarów oraz o wpływie znaków na świat. Jednak istota tkwi nie w tym. Najważniejsze w tym momencie jest to, że ta wiedza istniała w starożytnym Egipcie.

Anastazja: Wspominał Pan kiedyś o starożytnym egipskim bogu Ozyrysie, jego działalności, mówiąc naszym językiem, jako Bodhisattwy i o tym, jak liczba siedemdziesiąt dwa była powiązana z sakralnymi oznaczeniami religijnymi wśród starożytnych Egipcjan.

Rigden: Tak. Dawna egipska wiedza o sakralnej liczbie siedemdziesiąt dwa ma również związek z poziomem postrzegania Bodhisattwy jako Istoty Duchowej, bezpośrednio związanej z Boskim światem, która rozumie istotę i umie zarządzać kompletnością siedemdziesięciu dwóch wymiarów oraz z niej korzystać. Ozyrysa przedstawiano nie tylko jako człowieka, ale także w postaci kwiatu lotosu (początkowo z 72



płatkami). W niektórych z jego wizerunków zakodowana była wiedza o Wszechświecie. Na przykład w konkretnych motywach biała szata, w której przedstawiano Ozyrysa jako Najwyższego Sędziego dusz ludzkich w zaświatach, była pokryta plecionką określonej liczby węzłków w kształcie kwiatów lotosu (początkowo 72). Później podczas licznych przerysowań tych motywów, kopiowania ich przez ludzi nieposiadających wiedzy o ujętej sakralnej wiedzy ta liczba się zmieniała, a szatę Ozyrysa zaczęto przedstawiać w postaci mumii, czyli w bardziej zrozumiałej formie dla przeciętnego myślenia. Jednak ponownie, jeśli posiadasz wiedzę, to nawet mając dostęp do tekstów, które przetrwały tysiąclecia, dzięki malowidłom świątynnym oraz starożytnym grobowcom egipskim możesz zrozumieć, o czym jest mowa, jak to się mówi, „oddzielić ziarna od plew”.

Anastazja: Nie jest zaskakujące, że obecnie czytanie tych tekstów, ich tłumaczenie i interpretacja sprawiają duże trudności specjalistom. Aby zrozumieć, o czym pisali starożytni Egipcjanie, trzeba mieć co najmniej inny sposób myślenia niż konsumpcyjny, a maksimum to zasadniczo odmienny światopogląd, jakościowo inny poziom Wiedzy.

Rigden: Tak, w przeciwnym razie powstanie zamieszanie, podobnie jak u średniowiecznych kabalistów. Dzisiaj nie jest tajemnicą, że żydowscy kapłani zaczerpnęli dużo wiedzy od innych narodów, w tym od Egipcjan, interpretując ją na swój sposób i przedstawiając jako własną doktrynę religijną. Tak więc liczba siedemdziesiąt dwa była kojarzona przez kabalistów z pojęciem niewysłowionego imienia Boga, które mogło być używane do kontrolowania wszystkich poziomów Wszechświata. Dla kabalistów średniowiecznych to tajemne imię stanowiło główny przedmiot ich badań. W rzeczywistości liczba ta nie ma nic wspólnego z imieniem Boga, chociaż pogląd, że jest esencją Wszechświata i zawiera wszystkie siły natury, jest prawdziwy. Ich błąd tkwił w czysto ludzkich kwestiach – błędnym tłumaczeniu i błędnej interpretacji informacji o starożytnej egipskiej wiedzy i znakach, które następnie zmienili i przedstawili jako kabalistyczną



reprezentację (inskrypcję) imienia Boga. Wierzyli, że każdy, kto jest w stanie poprawnie wymówić to imię, może prosić Boga, o cokolwiek zechce. W istocie jest to ograniczone zrozumienie pochodzące od ludzkiego umysłu. Takie wypaczenie wiedzy jest typowe dla ludzi, gdy zaczynają interpretować wiedzę duchową poprzez logikę swojego Zwierzęcego pierwiastka.

Anastazja: Ma Pan rację. Ludzie głupio pragną nieograniczonej władzy, wymieniając Wieczność na iluzoryczną chwilę.

Rigden: Niestety, ludzie ulegają iluzjom narzucanym przez Zwierzęcy rozum, nie zagłębiając się w swoje najważniejsze dziedzictwo – Duchową istotę. Przyjrzyjmy się choćby takiemu przykładowi. Do dziś przetrwała starożytna legenda egipska o Ozyrysie i Secie, przechodząc w swoim czasie i przez umysły starożytnych greckich filozofów z wyższych klas społecznych. W tej legendzie mówi się, że Ozyrys nauczył ludzi nowego światopoglądu, rolnictwa, medycyny, budownictwa miast, wydobywania i obróbki miedzi i złota, ogólnie wszystkich atrybutów cywilizowanego życia. Set, młodszy brat Ozyrysa, uważany był za złego boga pustyni. Pozazdrościł sławy i władzy swojemu bratu, pragnął rządzić na jego miejscu. Set wymyślił przebiegły plan, aby zniszczyć Ozyrysa. Wprowadzając swoje plany w życie, przyszedł do Ozyrysa ze swoimi siedemdziesięciu dwoma współnikami. Ich plan się powiódł i zgładzili Ozyrysa. Jednak dzięki żonie Ozyrysa, Izydzie, zło zostało później ukarane, a sprawiedliwość przywrócona. W rezultacie Ozyrys powstał z martwych, ale już jako Sędzia dusz ludzkich w zaświatach.

To, co chcę powiedzieć na ten temat, to że ludzie często myślą z perspektywy swoich ludzkich pragnień, pomijając istotne kwestie. Ponieważ liczba siedemdziesiąt dwa zakładała poziom wiedzy Ozyrysa (Bodhisattwy), przeciwnicy Duchowego świata zaczęli ją przypisywać sobie, aby podkreślić siłę swojej przeciwniczej strony. W wyniku tego w strukturze podległej Archontom kształtowały się kręgi, których liczba członków wahała się w granicach siedemdziesięciu dwóch „wybranych”



kapłanów itd. Jednakże taki ludzki sposób myślenia jest śmieszny, *ponieważ **jakość** siły duchowej Istoty nie podlega w ogóle porównaniu, zwłaszcza z **liczbą ludzi**, a tym bardziej z dominacją w ich świadomości pierwiastka Zwierzęcego.*

W tej legendzie, w formie, w jakiej przetrwała do dziś, kapłani starali się pokazać masom, że bogowie zachowują się tak samo jak ludzie. Nawiasem mówiąc, idea ta była szczególnie popularyzowana przez starożytne greckie legendy (o bogach Olimpu), które później zdobyły rozgłos na całym świecie wśród różnych narodów. Jaki był tego cel? Przekonanie mas, że wojny, wszczynane i toczone przez kapłanów, walczących między sobą o ziemską władzę, są „normalne”, ponieważ bogowie rzekomo robią to samo; że zło jest rzekomo „naturalne”, ponieważ jest nieodłączne od bogów. Inaczej mówiąc, kapłani wmawiali ludziom, że jeśli nad nimi panuje król pragnący władzy i wysyłający ludzi na wojnę, jest to „normalne”, ponieważ tak postępują również bogowie; jeśli nad ludźmi stoi zły „przełożony”, to także jest naturalne – a ty, plebejuszu, powinienes go słuchać i być mu posłusznym. W rezultacie wszystko to kształtuje uległą świadomość społeczną, odwracając ludzi od prawdziwej duchowej drogi. Dla pokolenia kapłanów taka ideologia stanowi wygodne usprawiedliwienie dla ich chciwości bogactwa i pragnienia władzy. Dlatego też dzisiaj ta informacja jest podświadomie wpajana człowiekowi praktycznie od dzieciństwa. Można ją znaleźć w podręcznikach szkolnych różnych „cywilizowanych” krajów. W ten sposób wypaczane są duchowe nauki, zastępowane materialistycznymi ustawieniami i pojęciami w celu zniewolenia mas.

Anastazja: Ludziom wydaje się brakować determinacji, by otrząsnąć się ze wszystkich plew i żyć zgodnie z Sumieniem, tak jak podpowiada im ich Dusza... Wspominał Pan, że człowiek może osiągnąć nie tylko duchowe wyzwolenie i dotrzeć do siódmego wymiaru w ciągu swojego życia, ale także poznać wyższe wymiary istnienia.

Rigden: Bez wątplenia. Wszystko we Wszechświecie jest ze sobą powiązane. Człowiek dzięki swojej unikalnej



energetycznej konstrukcji jest związany z wszystkimi siedemdziesięciu dwoma wymiarami. Jednakże istnieje różnica pomiędzy byciem połączonym z tymi wymiarami i nieświadomością tych niewidzialnych powiązań a świadomym poznaniem wszystkich tych wymiarów, zwłaszcza w swojej nowej jakości duchowej. Duchowo rozwinięty człowiek może w trakcie swojego życia poznać wszystkie siedemdziesiąt dwa wymiary i osiągnąć poziom Bodhisattwy. Jak wspominałem, człowiek, który osiągnął siódmy wymiar, przestaje być człowiekiem i staje się jakby nowo narodzoną jednostką duchowego świata – nieśmiertelną Istotą Duchową o indywidualnej świadomości i dużym potencjale duchowym. Jest to Istota, która została uwolniona z cyklu reinkarnacji i może w dowolnym momencie opuścić swoją tymczasową powłokę, ciało fizyczne, które przebywa w trójwymiarowym świecie materialnym, i świadomie przejść do świata duchowego. Wyobraź sobie, jakie zmiany w nim będą zachodziły podczas poznawania wszystkich wymiarów Wszechświata w jego jakościowo nowym stanie. Jednakże, jak już wcześniej wspomniano, tak szybki rozwój duchowy jest osiągalny jedynie w trakcie jego życia. Niestety w praktyce w całej historii ludzkości było bardzo niewielu takich ludzi. Kiedy człowiek osiąga wyższe wymiary, możemy powiedzieć, że poznaje głębiej i bardziej wszechstronnie nie tylko sztuczną przestrzeń Wszechświata, ale także ideę Boga, siłę świata duchowego i swoje spojenie z Nim. Człowiek, rozwijając się duchowo do poziomu Bodhisattwy, przechodzi siedemdziesiąt dwie hipostazy w rozwoju duchowym, siedemdziesiąt dwa „lustra”. Oczywiście nie jest to łatwa droga poznawania świata zaprojektowanego przez Boga, i dla takiej duchowej ścieżki potrzebne są, podobnie jak w nauce, dokładne i właściwe narzędzia, czyli wiedza o konkretnych technikach medytacyjnych, które umożliwiają stopniowy rozwój duchowy. Jasne jest, że ta droga nie jest dla każdego, ale każdy, kto ma duchowe pragnienie Prawdy, jest w stanie ją opanować. Legenda o Secie i Ozyrysie ostrzega właśnie przed tym, aby nie podążać tą drogą z ludzką logiką od Zwierzęcego pierwiastka,



pragnąc nieograniczonej władzy i ziemskich dóbr. Dla takich niedojrzałych duchowo osób kończy się ona karą.

Nawet wielka duchowa podróż zaczyna się od małych rzeczy, od pierwszych kroków. Należy praktykować duchową świadomość, a nie zrozumienie pochodzące z egoizmu i umysłu wypełnionego marzeniami o spełnieniu ziemskich pragnień. Jeśli człowiek, dążąc do duchowego rozwoju, ogranicza się tylko do pragnień takich jak „chcę”, „stanę się”, „będę”, ale w swoim codziennym życiu nie podejmuje żadnych realnych działań ani zmian, to nie będzie z tego żadnego pożytku. Jednak jeśli człowiek faktycznie poświęca się samodoskonaleniu i samorozwojowi, nieustannie pracując nad sobą poprzez dyscyplinę, samokontrolę i praktyki duchowe, to z czasem uczy się kontrolować swoje emocje, zachowanie i myśli. I dopiero gdy człowiek opanuje nowy dla siebie stan świadomości i osiągnie stabilność w ujarzmianiu Zwierzęcego pierwiastka, niewidzialny świat zacznie ujawniać mu swoje tajemnice. Kiedy człowiek kontynuuje duchową pracę nad sobą, poznając procesy skomplikowanej przestrzeni Wszechświata z perspektywy Obserwatora od Duchowego pierwiastka, wtedy otwiera się jak wielopłatkowy kwiat lotosu, wzbogacając się Mądrością i Wiedzą. Kiedy człowiek staje się świadomy złożoności tego świata, jednocześnie dostrzega jego prostotę w świetle wiecznej Prawdy, która się odsłania. Duchowo rozwijający się człowiek może być chwiejny w swoim wyborze, dopóki nie przekroczy szóstego wymiaru w swoim rozwoju duchowym. W siódmym wymiarze, w nim jako nowej Istocie Duchowej zostają zatracone wszystkie wątpliwości, a pozostaje tylko Prawda i tylko jeden – duchowy wektor dalszego rozwoju.

W dawnych czasach na Wschodzie etapy zrozumienia przez człowieka ścieżki Bodhisattwy obrazowo porównywano do rozkwitania kwiatu lotosu, który wyrastał z mętnej wody i wypuszczał nad jej powierzchnią dojrzały śnieżnobiały kwiat. Początek duchowej ścieżki człowieka porównywano do nasiona lotosu, które kiełkowało na dnie bagna lub jeziora, co symbolizowało trójwymiarowy materialny świat. Duchowy



wzrost człowieka, walkę ze Zwierzęcym pierwiastkiem, wyzwolenie od wątpliwości i ziemskich pragnień, pracę nad dyscypliną myśli, opanowanie praktyk duchowych porównywano do wzrostu łądygi, jej przejścia przez głębokość mętnej wody, kiedy ta torowała sobie drogę do jej powierzchni. Scalenie Osobowości z Duszą i duchowe wyzwolenie po osiągnięciu siódmego wymiaru, kiedy rodziła się nowa Duchowa Istota i stawała się widoczna dla duchowego świata, porównywano do pojawienia się pąka nad powierzchnią wody, czyli jego przejawienia się w zupełnie innym świecie. I co najważniejsze: dostępność dla pąka bezpośrednich, niezakłóconych przez mętłą wodę promieni Słońca (siły duchowego świata), przy których pąk zaczynał rozwijać swoje śnieżnobiałe płatki. Każdy jego nowy otwarty płatek symbolizował duchowe zrozumienie przez Osobowość kolejnego wymiaru. Ten proces trwał, dopóki Człowiek nie poznał wszystkich siedemdziesięciu dwóch wymiarów, to znaczy, dopóki nie zostaną otwarte wszystkie siedemdziesiąt dwa płatki i wspaniały lotos nie ukaże się w całej swojej boskiej piękności pod lśniącymi promieniami potężnego Światła, które go stworzyło. Tak też Człowiek, osiągnąwszy poziom Bodhisattwy, objawiał się w całym swoim duchowym bogactwie przed Tym, Kto stworzył to boskie nasienie i dał mu wieczne życie.

Anastazja: Bardzo imponujące i precyzyjne porównanie. Kiedyś, podczas dyskusji na temat rezultatów praktyki duchowej poruszył Pan istotną kwestię dotyczącą tego, dlaczego w starożytności otwarcie płatka lotosu symbolizowało duchowe osiągnięcie następnego wymiaru. Czy mógłby Pan opowiedzieć o tym również czytelnikom?

Rigden: Oczywiście poznanie każdego wymiaru przez człowieka można dziś porównać do procesu wzrostu i rozkwitu nowych płatków lotosu, które wyłaniają się, rosną, nabierają siły w swoim rozwoju, choć wcześniej ich projekcja była jedynie założona w genetycznym programie rozwoju kwiatu. Podobnie kiedy człowiek poznaje i opanowuje każdy nowy wymiar, przejawia w swojej konstrukcji „nowy płatek”,



odpowiedzialny za interakcje z tym wymiarem. Oczywiście kwiat lotosu to tylko umowne porównanie, takie do zrozumienia istoty procesu. Jeśli natomiast mówimy o rzeczywistości, to w trakcie duchowego rozwoju człowieka, w jego energetycznej konstrukcji przejawiają się, rozwijają i doskonalą te różnorodne powiązania, które są w nim pierwotnie założone.

Anastazja: Wielu ludzi wiąże swoje istnienie wyłącznie z trzecim wymiarem, nie rozumiejąc swoich realnych możliwości. A kiedy zdajesz sobie sprawę nawet z niewielkiej ich części, rozumiesz również ogromną odpowiedzialność za swoje życie, jak wszystko w nim jest ze sobą powiązane, także w odniesieniu do wymiarów.

Rigden: To prawda. Już mówiłem, że kiedy człowiek rodzi się w ciele w tym materialnym świecie, stan jego świadomości jest nastawiony na falę Zwierzęcego pierwiastka, na początkowe odbieranie przez nową Osobowość informacji materialnego trójwymiarowego świata za pomocą fizycznych zmysłów. Zadaniem człowieka, który podąża ścieżką rozwoju duchowego, jest nie tylko nauczenie się samodzielnego przełączania na inny stan świadomości, ale i poznawanie świata w nowym dla siebie charakterze przez rozszerzanie swoich możliwości i rozumienie zasadniczej różnicy pomiędzy światem materialnym a duchowym, to znaczy dokonywanie świadomego Wyboru.

Rzeczywiście wszystko na świecie jest ze sobą ściśle powiązane. Jednak co człowiek wie o świecie? Powiedzmy, że na dziś nieznacznie zbadane zostały określone pola trzeciego wymiaru, na przykład takie pola fizyczne jak: akustyczne, elektromagnetyczne, grawitacyjne itd. Zauważ, że to jest ten wymiar, w którym od dzieciństwa identyfikuje siebie każdy człowiek i uważa go za „ojczysty”, „znajomy”, „w większości poznany”. Ale czy wie człowiek, że w swojej istocie te pola składają się z prostych energii? Z kolei te proste energie składają się z tak zwanych subtelnych energii, które, niestety, obecnie jeszcze nie są zbadane przez współczesną naukę.



Jednak sprawa polega na tym, że te subtelne energie zawierają się w polach kolejnego wymiaru. W taki sposób pomiędzy wymiarami odbywa się wymiana i wzajemny wpływ.

Zwykły przykład – ludzka myśl. Dlaczego naukowcy dotychczas nie mogą prześledzić jej utworzenia? Ponieważ jej kształtowanie jest związane z subtelnymi energiami innego wymiaru, w którym również istnieje człowiek, dokładnie część jego energetycznej konstrukcji. A w naszym wymiarze przejawiają się już proste energie, powiedzmy, pochodne tego impulsu, które zbadane są przez uczonych obserwujących wzbudzenie neuronów mózgu. W całości należy zauważyć, że wszystkie zmiany, przestrzeń, czas są związane pomiędzy sobą, pochodzą i składają się z różnych kombinacji tych samych naszych cegiełek Wszechświata, o których mówiłem wyżej.

Anastazja: Tak, dzisiaj nauka niewiele wie o innych wymiarach, ale to już jest informacja, która zmusza inteligentnych ludzi do zastanowienia się nad tym. Na przykład ciekawe, że człowiek widzi formę swojego ciała właśnie taką, a nie inną, ponieważ jego wzrok jest adaptowany do postrzegania fal elektromagnetycznych w pewnym spektrum częstotliwości albo, jak mówią fizycy, w spektrum widocznego światła. W podczerwonym, ultrafioletowym promieniowaniu (w niewidocznym dla oczu świetle) albo przy fotografowaniu według metody Kirliana człowiek będzie już wyglądać trochę inaczej.

Rigden: Nie ma wątpliwości. Prościej mówiąc: skorzystawszy ze współczesnych urządzeń albo z pewnych technik medytacji, można zobaczyć różne formy świecenia, elektromagnetyczne pole człowieka, formę aury itd. Cała ta niejednoznaczna forma człowieka jest widoczna w trójwymiarowej przestrzeni, która w połączeniu z czasem tworzy czterowymiarową przestrzeń. A w **pięciowymiarowej przestrzeni człowiek** z pozycji współdziałania subtelnych energii wygląda już inaczej – **ma formę piramidy z oddzielnym wierzchołkiem**. W szóstym wymiarze odbywa się niewielka modernizacja piramidy...



Ważne jest, aby zauważyć, że **władza Zwierzęcego Rozumu jest ograniczona tylko sześcioma wymiarami**, z których składa się „materialna część” Wszechświata. Prościej mówiąc, materialny świat zajmuje tylko 5% Wszechświata. Od siódmego do siedemdziesiątego drugiego wymiaru istnieje świat energii i informacji, która w tej liczbie tworzy również materialną część Wszechświata, ale też doskonali energetyczne struktury dzięki ruchowi i sile Allatu. A za granicami Wszechświata znajduje się świat jakościowo różniący się od niego samego – duchowy świat, świat Boga, gdzie człowiek może się dostać jako nowa Duchowa Istota. Przy tym wystarczy, że dostanie się do siódmego wymiaru, wyrwawszy się z materialnej niewoli, żeby potem zgodnie ze swoim pragnieniem przejść do duchowego świata.

Jednak wróćmy do materialnego świata. Człowiek może (nawet przy dominacji w nim Zwierzęcego pierwiastka) odczuć, energetycznie współdziałać i świadomie wpływać na materię aż do szóstego wymiaru. Zwykle człowiek pragnie rozwinąć w sobie takie nadprzyrodzone możliwości, żeby mieć władzę nad sobą podobnymi w trójwymiarowym świecie. To główne pragnienie, które przy dominowaniu Zwierzęcego pierwiastka zmusza człowieka do osiągnięcia sukcesu w tej dziedzinie. Chociaż dla świadomości samego człowieka, znajdującego się w stanie podporządkowania Woli Zwierzęcego rozumu, to dominujące pragnienie zostaje praktycznie niezauważone. W najlepszym wypadku człowiek próbuje nawet usprawiedliwić się przed sobą szlachetnymi pobudkami, przejawem troski o innych ludzi i chęcią pomocy im.

Anastazja: Inaczej mówiąc, takie nadzdolności mogą mieć nie tylko ludzie idący duchową drogą, podtrzymujący w sobie dominowanie Duchowego pierwiastka, ale i ci, którzy idą w przeciwnym kierunku i żyją pod władzą woli Zwierzęcego pierwiastka.

Rigden: Tak. To mogą być na przykład różni bioenergoterapeuci, magicy, czarodzieje, ludzie z paranormalnymi zdolnościami, czyli tacy, którzy są zdolni w



zmienionym stanie świadomości pogrążyć się aż do szóstego wymiaru i stamtąd mieć wpływ na niższe wymiary i słabe struktury (przejawiać energetyczną aktywność i dokonywać niektórych przekształceń). Wpływ na trzeci wymiar z pozycji wyższych wymiarów (czwartego, piątego, szóstego) naturalnie odbija się w informacyjnym sensie na prostej materii trójwymiarowej przestrzeni. Tylko wywierając taki wpływ, człowiek sam do końca nie rozumie, po co mu jest dana ta siła i co on robi w rzeczywistości, jakich dokonuje zmian i komu faktycznie służy. Cały ten energetyczny wpływ nawet z szóstego wymiaru, ale z pozycji dominacji Zwierzęcego pierwiastka w człowieku nie jest wskaźnikiem duchowego rozwoju.

Anastazja: Opowiadał Pan kiedyś, że jeśli człowiek duchowo się nie rozwija, to jego energetyczna struktura w kolejnych wymiarach (powyżej szóstego) się upraszcza.

Rigden: Dla Obserwatora z wyższych wymiarów każdy człowiek w pierwszym wymiarze jest, mówiąc ludzkimi skojarzeniami, kropką, czyli niczym. Ważne jest zauważenie, że u człowieka, który duchowo się nie rozwija (nie zważając na to, że w materialnym świecie jego konstrukcja jest znacznie bardziej skomplikowana i w szóstym wymiarze ma formę piramidy), w siódmym wymiarze jego energetyczna konstrukcja wygląda podobnie do mglistości, szczególnie rozmytej plamy, która w kolejnych, wyższych wymiarach jeszcze bardziej się upraszcza. W rezultacie w siedemdziesiątym drugim wymiarze duchowo nierozwinięty człowiek wygląda tak samo jak w pierwszym wymiarze, jest tylko kropką, niczym. **I w tym jest odpowiedź na najważniejsze pytanie każdego człowieka!** Spodziewam się, że inteligentni ludzie ją zrozumieją.

Obserwacja materialnego świata już z siódmego wymiaru jest, obrazowo mówiąc, podobna wpatrywaniu się w mętne wody błota przez Stojącego na brzegu. Podobnie jak świat materialny, błoto jest naturalnym sanitariuszem systemu, filtrem do oczyszczenia wody, czyli tego, co jest podstawą życia. W jego głębokości odbywają się skomplikowane procesy, ale dla



Obserwatora ciekawy jest tylko ich rezultat, który przejawia się na powierzchni mętnych wód. Wielu ludzi, którzy przeżyli swoje życie niepotrzebnie, tak do końca nie potrafiąc wykorzystać swojej duchowej szansy, są podobni do wypływających pęcherzy, napełnionych pustką pragnień materialnego świata. Ich los na powierzchni wód jest smutny i przesądzony. Stykając się z jakościowo innym środowiskiem, pęcherze pękają, obracając się w „nicość”. Jednak są tacy, którzy złączyli się w ciągu życia z Duszą, podobni do wspaniałego pączka lotosu, który objawia się na powierzchni mętnych wód. Ten śnieżnobiały kwiat przyciąga do siebie uwagę Obserwatora swoją czystością i nowością. Obserwator, podziwiając piękno kwiatu, udziela mu swojej uwagi, obserwując proces rozchylenia każdego z płatków. Kwiat lotosu jakościowo odróżnia się od pustego pęcherza powietrza, ponieważ staje się nieodłączną częścią innego świata.

Innymi słowy, jeśli człowiek duchowo się rozwija i jego pragnienia są związane ze światem Boga, czyli dominuje w nim Duchowy pierwiastek, to w końcu on może jeszcze podczas życia wyjść poza ograniczenia materialnego świata (sześć wymiarów) i wejść do **siódmego wymiaru**. Przy tym jego energetyczna **konstrukcja w siódmym wymiarze staje się bardziej skomplikowana**. Jeśli mówić o skomplikowanych energetycznych procesach zrozumiałe dla myślenia „mieszkańca” trójwymiarowej przestrzeni – to u człowieka **odbywa się transformacja konstrukcji z formy piramidy w formę sześcianu postawionego na jednym z własnych wierzchołków**. Innymi słowy, energetyczna budowa takiego duchowo wyzwolonego człowieka jakościowo różni się od piramidalnej formy energetycznej konstrukcji zwykłego człowieka w szóstym wymiarze. Im dalej człowiek zagłębia się w duchowym samorozwoju, tym bardziej skomplikowana staje się jego energetyczna konstrukcja.

Takiej transformowanej energetycznej konstrukcji człowieka nie mogą nie zauważyć ci, którzy władają prawdziwym duchowym postrzeganiem. Piramidalna energetyczna budowa człowieka zajmuje o wiele większą przestrzeń niż fizyczne



ciało, a sześcienne – jeszcze dziesięć razy więcej. Takiego unikatowego zjawiska trudno jest nie zauważyć na energetycznym planie nawet z pozycji Obserwatora wyższych wymiarów. Jak to się mówi, prawdziwa świętość Człowieka nie umknie spojrzeniu Obserwatora od Duchowego pierwiastka. Jednak, niestety, w ludzkim społeczeństwie taka transformacja odbywa się zbyt rzadko. Do rzeczy: w dawnych czasach *osoby, które weszły w swoim życiu na poziom siódmego wymiaru i otrzymały duchowe wyzwolenie, symbolicznie były rysowane w formie sześcianu, często ze wskazówką, umieszczoną na jednym z jego wierzchołków. Takim samym symbolem oznaczali również Wyższą Istotę ze świata duchowego.*

Anastazja: To naprawdę ciekawy temat. Istnieje zresztą bogaty i różnorodny materiał archeologiczny potwierdzający istnienie podobnej symboliki u wielu narodów, mieszkających na różnych kontynentach.

Rigden: Oczywiście, my jeszcze niejedną raz wrócimy do tego tematu w czasie rozmowy. Niestety obecnie bardzo dużo z początkowej informacji jest zapomniane albo utracone, dlatego mnóstwo odnalezionych artefaktów, zawierających dawną wiedzę w symbolach i znakach, do dziś pozostaje nie do końca zrozumiałych dla współczesnych naukowców.